Stanisław Piekarek
Spotkania przy pracy str. 3

Zenon Plechociński
Dwie drogi str. 4

Alicja Zielińska
Nie widziałam go trzeźwego str. 4–5

Ludmila Chalecka-Połocka
Kolory tatrzańskiej jesieni str. 5

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 218 (8606) Białystok — Łomża — Suwałki, 23—24 września 1978 r. NAKŁAD: 179.355 Cena 1 zł

Wizyta E. Gierka w woj. nowosądeckim

NOWY SĄCZ (PAP) — I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przebywał 22 bm. w woj. nowosądeckim, zapoznając się z dorobkiem i głównymi problemami społeczno-gospodarczego rozwoju tego regionu.

Po serdecznym powitaniu na rynku zgotowanym Edwardowi Gierkowi i jego małżonce przez mieszkańców Nowego Sącza, I sekretarz KC złożył krótką wizytę w zabytkowym ratuszu — siedzibie władz miasta. Gospodarze Nowego Sącza przedstawili blisko 700-letnie dzieje miasta, jego współczesne osiągnięcia i plany rozwojowe.

Edward Gierek w towarzystwie kierownika kancelarii Sekretariatu KC PZPR — Jerzego Waszczuka i gospodarzy woj. nowosądeckiego — I sekretarza KW PZPR Henryka Kosteckiego i wojewody Lecha Bafii odwiedził najmłodszą i największą spółdzielczą dzielnicę miasta — osiedle „Millenium". W br. do ośmiu 11-kondygnacyjnych budynków wprowadzili się lokatorzy, a ogólna liczba mieszkańców osiedla wynosi 7 tys. osób. Nowy Sącz każdego roku otrzymuje ok. 500 nowych mieszkań. Projektowana jest nowa wielka dzielnica w której zamieszka 30 tys. osób. Za kilkanaście lat Nowy Sącz liczący dziś 60 tys. mieszkańców stanie się 100-tysięcznym miastem.

I sekretarz KC PZPR odwiedził następnie Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego, które 102-letnią historią i wieloma osiągnięciami na trwałe związały się z Nowym Sączem. Stale modernizowane należą do przodujących w kraju — w br. ZNTK Nowy Sącz otrzymały sztandar przechodni prezesa Rady Ministrów i CRZZ za przodownictwo w krajowym współzawodnictwie wśród przedsiębiorstw zjedno-

Ciąg dalszy na str. 2



Fabryczne krajobrazy. Fot. Zdzisław Lenkiewicz

Kosmiczny jubileusz

100 dni na orbicie

MOSKWA (PAP) — Korespondent PAP, Władysław Knycpel, informuje:

W sobotę, 23 września, obchodzony będzie niezwykły jubileusz — 100 dni pracy w kosmosie **Władimira Kowalonka** i **Aleksandra Iwanczenkowa.** Niedawno pobili oni rekord długotrwałości lotu kosmicznego, który wynosił 96 dób i należał do **Jurija Romanienki** i **Gieorgija Greczki.** 100 dni — 1.600 razy dla mieszkańców „Saluta - 6" wschodziło i zachodziło słońce, zmieniała swoje kolory Ziemia.

W przeddzień kosmicznego jubileuszu Kowalonok i Iwanczenkow prowadzili wizualne obserwacje i fotografowanie powierzchni Ziemi oraz mórz i oceanów, w celach badania zasobów naturalnych i otaczającego środowiska, zdjęć fotograficznych dokonywano nad Jeziorem Aralskim, republikami Azji Środkowej, Kaukazem. Po zakończeniu fotografowania „Salut - 6" został przestawiony na warunki stabilizacji grawitacyjnej, w których zakłócenia dynamiczne sprowadzane są do minimum, i załoga przystąpiła do realizacji kolejnego eksperymentu technologicznego w dziedzinie kosmicznego materiałoznawstwa przy zastosowaniu urządzenia „Kristall".

Na pokładzie zespołu orbitalnego ukończono też dwa inne eksperymenty technologiczne w celu uzyskania w warunkach nieważkości kryształów materiałów półprzewodnikowych.

Według danych telemetrycznych i relacji załogi, stan zdrowia i samopoczucie Władimira Kowalonka i Aleksandra Iwanczenkowa są dobre. Częstotliwość pulsu u dowódcy statku — 66, u inżyniera pokładowego — 70 uderzeń na minutę, zaś ciśnienie wynosi odpowiednio 110 na 65 i 115 na 68 mm słupka rtęci.

Tak więc absolutni rekordziści kosmosu będą obchodzić ten niezwykły jubileusz w doskonałym zdrowiu i nastroju.



Jedną z najpilniejszych prac w rolnictwie są obecnie orki. Przy pracy brygada Kazimierza Urwanowicza z RSP Kondratki.
Fot. Krzysztof Świderski

wiadomości dnia

W grudniu wybory w Bangladeszu

◆ *DELHI — Prezydent Bangladeszu Ziaur Rahman oświadczył w Dhace, że wybory do parlamentu tego państwa odbędą się w grudniu br. Dodał on, że w niedługim czasie podana zostanie dokładna data tych wyborów oraz inne szczegóły.*

Pomnik H. Wieniawskiego w Lublinie

◆ *Staraniem Lubelskiego Towarzystwa Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego stanie wkrótce w Lublinie — rodzinnym mieście twórcy — pomnik tego wybitnego skrzypka i kompozytora. Projekt jest dziełem warszawskiego artysty rzeźbiarza Janusza Pastwy.*

Odwołanie stanu wyjątkowego w Nigerii

◆ *Alaier — Szef rządu wojskowego Nigerii, gen. Olusegun Obasanjo, zakomunikował w wystąpieniu radiowym w Lagos o odwołaniu trwającego lat 12 stanu wyjątkowego. Szef rządu zapowiedział również zniesienie zakazu działalności politycznej.*

25 tysięcy zabitych w wyniku trzęsienia ziemi w Tabas

◆ *LONDYN — W rejonie irańskiego miasta Tabas, które w ub. sobotę zostało doszczętnie zniszczone przez katastrofalne trzęsienie ziemi, nadal pracują ekipy ratownicze. W czwartek przedstawiciele stowarzyszenia Czerwonego Lwa i Słońca (irańskiego odpowiednika Czerwonego Krzyża) podali do wiadomości, że liczba ofiar śmiertelnych w Tabas oraz 100 pobliskich wioskach wzrosła do ok. 25 tysięcy. Wywika to m. in. ze zrewidowanych danych dotyczących liczby ludności Tabas. Według stowarzyszenia, w samym Tabas śmierć poniosło 15.200 osób.*

Z prac Prezydium Rządu

Inwestycje rolnicze w gospodarce narodowej

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 22 bm. Prezydium Rządu oceniło, przy udziale przedstawicieli władz politycznych i administracyjnych województwa poznańskiego, dotychczasowy stan realizacji tegorocznych zadań w tym regionie. Stwierdzono, że w woj. poznańskim dokonują się w tym roku dalsze korzystne zmiany we wszystkich dziedzinach społeczno-gospodarczego rozwoju. Z nadwyżką wykonywane są planowe zadania w produkcji przemysłowej. Dalszy wyraźny postęp zaznacza się w rolnictwie. Dobrze przebiega skup podstawowych produktów rolnych. Nastąpiła dalsza poprawa pracy handlu i placówek usługowych. Aktywność mieszkańców województwa znajduje m.in. wyraz w rozwoju czynów społecznych, zwłaszcza prac służących porządkowaniu miast, osiedli i wsi. Do uzyskiwanych wyników przyczynia się również coraz lepsza praca podstawowych jednostek administracji państwowej, a w tej mierze rosną cy udział naczelników miast i gmin w organizowaniu i sterowaniu działalnością gospodarczą.

Prezydium Rządu zwróciło uwagę na te zagadnienia, których rozwiązanie powinno sprzyjać pełnemu wykonaniu zadań stawianych przed województwem poznańskim, a w następstwie — wzmacniać warunki do dalszego rozwoju miasta Poznania i okolicznych ziem w różnych dziedzinach życia. Wskazano na potrzebę usprawniania pracy administracji terenowej i obsługi obywateli. Ważną sprawą jest kontynuacja działań na rzecz dalszej poprawy relacji ekonomicznych we wszystkich dziedzinach gospodarki i osiągania coraz lepszych wyników finansowo - budżetowych.

W kolejnym punkcie obrad Prezydium Rządu oceniło stan realizacji inwestycji rolniczych w gospodarce uspołecznionej. Z materiałów przedstawionych przez resort rolnictwa wynika, że zaawansowanie planu rocznego jest w zasadzie prawidłowe, choć występują spore dysproporcje w przekroju poszczególnych woje-

Ciąg dalszy na str. 2

z trzech województw

Wspólne posiedzenie Egzekutywy KW PZPR i Prezydium WK ZSL w Białymstoku

W piątek odbyło się wspólne posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku i Prezydium WK ZSL. W pierwszej, wyjazdowej części, członkowie Egzekutywy i Prezydium odwiedzili rolnicze spółdzielnie produkcyjne. W drugiej części dyskutowano nad aktualnym stanem i kierunkami rozwoju RSP.

Stwierdzono, iż w całokształcie rozwoju uspołecznionego sektora gospodarki rolnej w województwie białostockim, RSP spełniają coraz większą rolę. Mają one duży udział w przeobrażeniach społeczno-ekonomicznych wsi, upowszechniają w środowisku wiejskim nowoczesne metody produkcji i organizacji pracy oraz kształtują socjalistyczne stosunki międzyludzkie. Rozwój ilościowy RSP w latach 1976—78 spowodował równocześnie wzrost produkcji rolniczej i poprawę warunków socjalno-bytowych członków. Wśród zadań na przyszłość za najważniejsze uznano zorganizowanie RSP w każdej gminie, wykorzystanie budynków członków RSP do rozwoju hodowli, zwalczanie niegospodarności, szkolenie kadr.

W kolejnym punkcie Egzekutywa KW PZPR oceniła szkolenie partyjne w roku ubiegłym oraz przyjęła program na nowy rok oświatowy. Zapoznano się także z przygotowaniami szkół wyższych do inauguracji roku akademickiego. (a)

Ambasador NRD przebywał na Białostocczyźnie

Przez dwa dni gościł na Białostocczyźnie ambasador nadzwyczajny i pełnomocny NRD w Polsce — Guenter Sieber.

Ciąg dalszy na str. 2

Dzisiejszy Knyszyn jest miasteczkiem zwyczajnym: nie ma w sobie uroku malowniczo położonego Kazimierza nad Wisłą, nie fascynuje zabytkami jak pobliski Tykocin, nie rości sobie pretensji do posiadania festiwalu piosenki i nie chce rekonstrukcji średniowiecznego zamku. Właściwie współczesny Knyszyn byłby podobny setkom małych miast, żyjących własnym życiem na uboczu wielkich spraw, gdyby nie historia. W 1568 r. ulubione miejsce pobytu ostatnich Jagiellonów triumfalnie odbierało nadanie praw miejskich. Dzisiaj zaczyna tygodniowe obchody 410-lecia tego wydarzenia.

Jubileusz bez trąb

PRADZIEJE

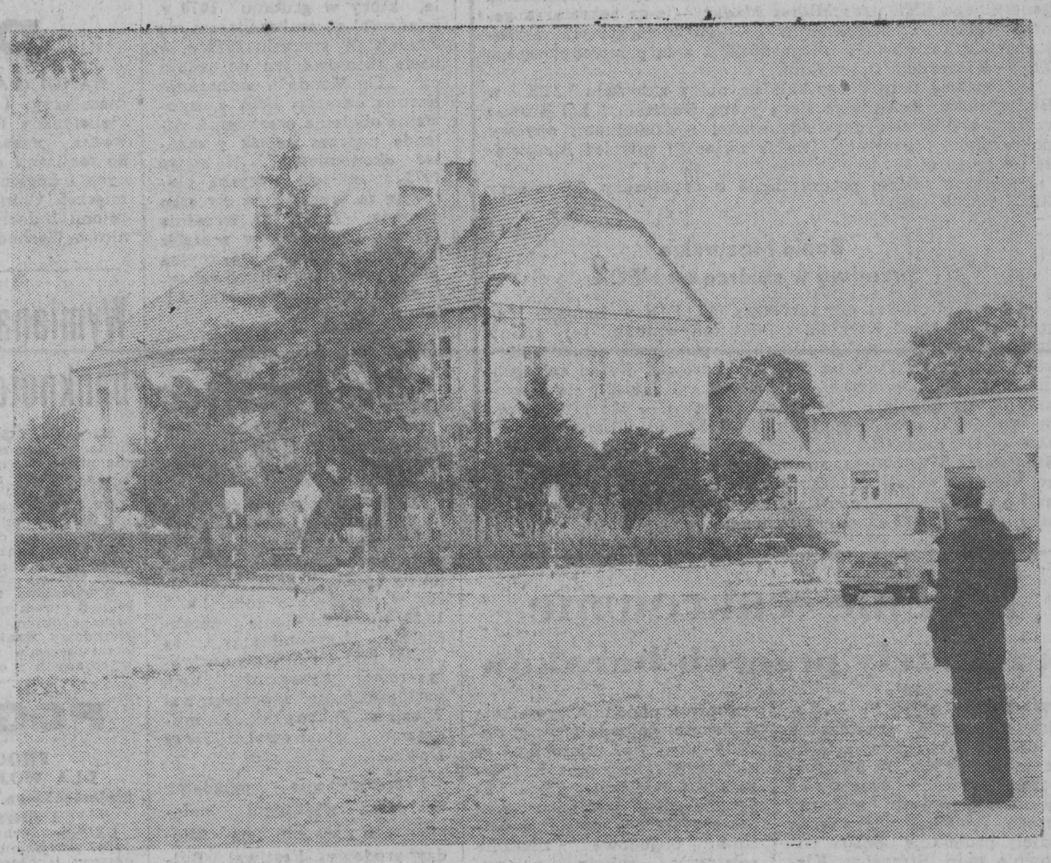
Z nazwą Knyszyn to nie jest taka prosta sprawa, jak z Białymstokiem, Kazimierzem czy Warszawą. Być może pochodzi od słowa „knysz", co na niektórych terenach Rusi znaczyło tyle co okrągły pieróg, z zawiniętym brzegiem w środku wyłożony cebulą, bądź od „knysa" — grubego kija lub drzewa, z którego robiono okrętowe maszty, ewentualnie od wyrazu „knisen" oznaczającego poryte po karczowaniu ostępy leśne. Maleńka osada założona prawdopodobnie przez Litwinów lub Jaćwingów (w tym ostatnim przypadku miałaby więc prawie 800 lat) od samego początku była świadkiem krwawych wydarzeń. Po uznaniu zwierzchnictwa Litwy w obawie przed najazdami Krzyżaków zaczęła się tu litewska, ruska i mazowiecka kolonizacja. Pierwsza wiarygodna informacja dotyczy zbudowania przez Mikołaja Radziwiłła w 1520 r. kościoła pod wezwaniem św. Jana Ewangelisty, który — po gruntownych przeróbkach — do dnia dzisiejszego swą zabytkową wartością ozdabia Knyszyn. Ale faktycznie miasto istniało już wcześniej zanim królewski dekret oznajmił nadanie praw miejskich. Zapiski w starych księgach mówią o tym, że już w XV w. istniał tu rynek, na którym wznosił się drewniany kościółek. W książce „Miasta polskie w tysiącleciu" znajduje się informacja, według której królowa Bona i pierwszy starosta łomżyński, a wojewoda nowogrodzki Aleksander Chodkiewicz, założyli miasto Knyszyn. Już w 1537 r. urzęduje tu burmistrz miejski, funkcjonują sądy.

Gród położony na traktach handlowych łączących Kraków i Warszawę z Wilnem oraz Ukrainę z Prusami Wschodnimi, szczególnie upodobała sobie królowa Bona i Zygmunt August. Ten ostatni do tego stopnia, że tu właśnie wydał swe ostatnie tchnienie, który to smutny, aczkolwiek nieuchronny fakt złotymi literami wpisany jest w historię Knyszyna. Imię Bony zaś, pani w różnych środowiskach posiadającej różne opinie, tutaj wymieniane jest niemalże z namaszczeniem. Jej przypisuje się budowę wielkiego dworu na Górze Zamkowej i szczególną troskę o wygląd miasta i dobro mieszkańców.

A potem Knyszyn przechodził z rąk do rąk, niszczyły go kolejne wojny, najazdy, grabieże; przechodzące wojska szwedzkie, pruskie zabierały żywność, niejednokrotnie cały dobytek. Czego nie można było zabrać — niszczono, by nie zasilać zapasów wroga. W 1622 r. w mieście były zaledwie 52 domy i 540 mieszkańców. Miasto służyło jako zastaw pod królewskie pożyczki, kolejni magnaci chcąc osiągnąć jak największe zyski, swe żądania wobec mieszkańców określali bardzo wysoko.

Współczesna historia jest dla Knyszyna nieco łaskawsza. Wprawdzie Niemcy wymordowali tu całą ludność żydowską liczącą przed wojną ponad 70 proc. mieszkańców, wprawdzie powiat utworzono w Mońkach, którym olbrzymimi nakładami nadawano wygląd miasteczka, przez co fundusze na rozwój Knyszyna kapały nader skąpo, ale miasto tuż po wojnie i to dzisiejsze — to dwa różne miasta.

Ciąg dalszy na str. 4



Współczesny Knyszyn — gmach Urzędu Miasta i Gminy.

Wizyta E. Gierka w woj. nowosądeckim

Ciąg dalszy ze str. 1

czenia ZNTK. E. Gierek spotkał się z załogą wydziału napraw lokomotyw spalinowych oraz wydziału napraw wagonów osobowych. Szczególne zainteresowanie I sekretarza KC PZPR wzbudziło oryginalne rozwiązanie techniczne: hamownia silników pozwalająca odzyskiwać znaczne ilości energii elektrycznej. W izbie tradycji E. Gierek zapoznał się z postępowymi tradycjami sądeckich kolejarzy, z których w latach drugiej wojny światowej ponad 100 oddało życie za Ojczyznę. Rozmowy z aktywem politycznym i gospodarczym zakończyły wizytę w ZNTK.

Kolejnym punktem pobytu E. Gierka w woj. nowosądeckim była wizyta w fabryce maszyn wiertniczych i górniczych „GLINIK" w Gorlicach — mieście, które jest największym przemysłowym ośrodkiem w tym regionie. „Glinik" to fabryka o ponad 90-letniej tradycji.

W ostatnim siedmioleciu jej załoga opanowała produkcję skomplikowanych maszyn i urządzeń dla górnictwa węglowego oraz wiertnictwa naftowego i geologii. Od 1970 r. „Glinik" wyprodukował m. in. ponad 500 tys. stojaków hydraulicznych dla kopalń węgla oraz ponad 500 tys. świdrów obrotowych do wierceń geologiczno - poszukiwawczych i eksploatacyjnych. Gorlicka fabryka specjalizuje się również w wytwarzaniu zmechanizowanych obudów. W br. wyprodukowano tu nowy rodzaj obudowy osłonowej typu „Glinik". W dniu wizyty wyprodukowano pierwsze odkuwki matrycowane w nowopowstającym wydziale metalurgicznym.

Załoga „Glinika" złożyła I sekretarzowi KC PZPR meldunek, że zobowiązała się przyspieszyć o miesiąc termin oddania do eksploatacji tego zakładu. Zamiast 31 grudnia br. zakład metalurgiczny, w którym wytwarzać się będzie 33 tys. ton odkuwek rocznie, będzie przekazany w dniu tegorocznego Dnia Górnika. E. Gierek zwiedził zakładową izbę tradycji „Glinika".

I sekretarz KC PZPR spotkał się z Egzekutywą KW PZPR w Nowym Sączu. Omówiono aktualne problemy pracy partyjnej oraz zagadnienia dotyczące dalszego społeczno - gospodarczego rozwoju regionu.

Przemówienie L. Breżniewa w Baku

Omawiając niektóre zagadnienia międzynarodowe L. Breżniew przypomniał, że niedawno odbyły się w ZSRR spotkania z przywódcami bratnich partii krajów socjalistycznych — Bułgarii, CSRS, Mongolii, NRD, Polski, Rumunii i Węgier, które można by już nazwać tradycyjnymi. Z każdym z tych krajów — powiedział — mamy wielostronne i bardzo bogate więzi, zacieśniające się z roku na rok. Dodał, iż otwierają się nowe, wielkie perspektywy współpracy bratnich krajów.

Leonid Breżniew powiedział, że takie dwustronne spotkania pomagają wytyczać wspólną linię, którą państwa Układu Warszawskiego ustalają na posiedzeniach swego doradczego komitetu politycznego. W czasie tych rozmów wiele uwagi poświęcono kluczowym problemom sytuacji międzynarodowej.

L. Breżniew stwierdził, że sytuacja ta jest obecnie skomplikowana, a u źródeł jej zaostrzenia leżą pozbawione realizmu i niebezpieczne dla pokoju rachuby najbardziej twardogłowych kół imperialistycznych na uzyskanie przewagi militarnej nad krajami socjalizmu i dyktowanie im własnej woli. L. Breżniew przypomniał, iż waszyngtońska sesja rady NATO proklamowała politykę dalszego nasilenia wyścigu zbrojeń, obliczoną na dziesiątki lat naprzód. Oświadczył też, iż insynuacje na temat rzekomego zagrożenia militarnego dla Zachodu ze strony ZSRR i Układu Warszawskiego potrzebne były po to, by usprawiedliwić dążenia NATO do dalszego zbrojenia.

Mówca postawił pytanie, czy przypadkiem nie ta sama przyczyna powoduje, że do dziś nie udaje się zakończyć prac nad możliwym do przyjęcia przez obie strony porozumieniem z USA w sprawie strategicznych zbrojeń ofensywnych. Nadmienił, iż dystans dzielący stanowiska stron w tej kwestii nie jest zbyt duży i przy dobrej woli — możliwy do pokonania.

Dążeniu do nowego wydania zimnej wojny służy również hałaśliwa kampania propagandowa wokół środków zastosowanych przez sądy radzieckie wobec niezgodnej z prawem działalności pewnych osób odnoszących się wrogo do ustroju radzieckiego, w tym wobec płatnych agentów zachodniego wywiadu. Jest to próba — powiedział L. Breżniew — bezpośredniego ingerowania w nasze sprawy wewnętrzne. W taki sam sposób USA postępują również wobec innych krajów socjalistycznych.

L. Breżniew stwierdził, że przeciwnicy odprężenia w USA pod wymyślonymi pretekstami zaczęli hamować rozwój rzeczowych kontaktów z ZSRR, posuwając się do anulowania już zawartych transakcji, zrywania podpisanych kontraktów oraz ograniczania kontaktów w sferze nauki, techniki i innych. Próbowano bezowocnie wywrzeć presję na swych sojuszników domagając się od nich takiego samego postępowania.

Mówca oświadczył, że ZSRR nie da się sprowokować a jego polityka wobec krajów świata kapitalistycznego, w tym wobec USA, była i pozostanie polityką pokoju, pokojowego współistnienia, pokojowej współpracy.

Przywódca radziecki powiedział, że za podstawowe zadanie swej polityki zagranicznej jego kraj uważa dążenie do położenia kresu wyścigowi zbrojeń, do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów. Jesteśmy zdania — oświadczył — że prawo do niezawodnego bezpieczeństwa mają wszystkie państwa — wielkie i małe, posiadające broń nuklearną i nie posiadające tej broni.

Nawiązując do sytuacji na Bliskim Wschodzie, która nadal jest skomplikowana i stanowi potencjalne niebezpieczeństwo dla tamtejszych krajów i całego świata L. Breżniew stwierdził, że przyczyna tego tkwi w upartym nieliczeniu się przez Izrael i siły popierające go z prawami i interesami narodów arabskich oraz w dążeniu Izraela do narzucenia Arabom własnej woli bądź orężem, bądź drogą dyplomatyczną, w każdym razie z pozycji siły.

W dążeniu do osiągnięcia tego celu stawia się przede wszystkim na zakulisowe, separatystyczne transakcje z tymi, którzy gotowi są kupczyć interesami Arabów. Ma to na celu wywołanie rozłamu wśród Arabów i narzucenie każdemu krajowi arabskiemu z osobna korzystnych dla agresora warunków uregulowania problemu. Bez względu na to, w jakie „ramy" ujęta zostanie separatystyczna zmowa, która przysłania kapitulację jednej strony i ugruntowuje wyniki agresji Izraela może ona jedynie doprowadzić do tego, że sytuacja na Bliskim Wschodzie stanie się jeszcze bardziej wybuchowa. Leonid Breżniew stwierdził że tego właśnie dowodzi doświadczenie niedawnych amerykańsko-izraelsko - egipskich rokowań w Camp David. Jest to z całą oczywistością nowa antyarabska transakcja między Izraelem a Egiptem, wypracowana przy aktywnym udziale Waszyngtonu.

Leonid Breżniew podkreślił, że wieloletnie doświadczenie niezbicie dowodzi, iż do rzeczywistego uregulowania konfliktu bliskowschodniego prowadzi tylko jedna droga, droga całkowitego wyzwolenia wszystkich ziem arabskich, okupowanych przez Izrael w 1967 r., poszanowania praw arabskiego narodu Palestyny, z prawem do utworzenia własnego państwa włącznie, oraz zagwarantowania bezpieczeństwa wszystkim krajom tego regionu — łącznie z Izraelem. Takie wszechstronne uregulowanie możliwe jest jedynie przy udziale wszystkich zainteresowanych stron, w tym Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Im wcześniej zostanie to osiągnięte, tym szybciej Bliski Wschód przestanie być ogniskiem napięcia.

W dalszym ciągu przemówienia Leonid Breżniew powitał z zadowoleniem narodziny Demokratycznej Republiki Afganistanu, stwierdzając, że nowy Afganistan stanie się ważkim czynnikiem pokoju i stabilizacji w tym rejonie Azji. Oświadczył, że stosunki tego państwa z ZSRR są ożywione i bogate w treści.

L. Breżniew wyraził przekonanie, że stosunki te będą pomyślnie się rozwijały ku pożytkowi obu krajów i bez jakiegokolwiek uszczerbku dla interesów państw trzecich.

W części przemówienia dotyczącej sytuacji w Azerbejdżanie Leonid Breżniew podkreślił, że w ciągu ostatnich 7 lat przemysł azerbejdżański dostarczył tyle wyrobów, ile w ciągu poprzednich lat 16. Pod względem wzrostu produkcji globalnej osiągnął już poziom przewidziany dla trzech lat obecnej pięciolatki.

W dziedzinie rolnictwa produkcja bawełny zwiększyła się w latach 1971 — 1977 prawie 1,5-krotnie w porównaniu z ósmą pięciolatką, a produkcja zboża z 600 — 700 tys. ton do 1.130 tys. ton ostatnio. Azerbejdżan ma również osiągnięcia w produkcji winorośli, warzyw i w produktywności hodowli.

Leonid Breżniew zwrócił następnie uwagę, iż w republice są też niedociągnięcia i zadania nie rozwiązane. Nie najlepiej jest z jakością produkcji, bowiem odsetek wyrobów najwyższej jakości wynosi zaledwie 8,2 proc., a więc znacznie poniżej wskaźnika krajowego. Wiele jest do zrobienia w dziedzinie usług komunalnych. Trzeba też lepiej wykorzystać w republice zasoby siły roboczej, jak również istniejące maszyny i urządzenia.

Mówca oświadczył, iż mówi o niedociągnięciach w Azerbejdżanie nie dlatego, że uważa, iż sytuacja jest tam szczególnie niekorzystna lecz dlatego, że — jak podkreślił — nie ma nic szkodliwszego dla interesów partii i narodu, niż próby ukrywania niedociągnięć, unikania słusznej krytyki, przemilczania jej, a tym bardziej tłumienia i prześladowania tych, którzy krytykują. A są to jeszcze niestety, zjawiska — powiedział — z którymi wciąż się spotykamy. (PAP)

Z prac Prezydium Rządu

Ciąg dalszy ze str. 1

wództw. Równolegle z planem inwestycyjnym ustalonym w tegorocznym NPS-G wykonywany jest program adaptacji i modernizacji budynków gospodarczych dla potrzeb produkcji zwierzęcej i gospodarki paszowej. Przynosi to na ogół spodziewane wyniki w postaci rosnącej liczby stanowisk dla trzody i bydła oraz silosów paszowych. Trudności, które na skutek nadmiernych opadów wystąpiły w realizacji przedsięwzięć związanych z melioracją oraz budową zbiorników wodnych są stopniowo przezwyciężane. Prezydium Rządu zaleciło resortowi rolnictwa oraz współdziałającym organizacjom gospodarczym nasilenie działań w kierunku systematycznego usprawniania procesów inwestycyjnych. Za priorytetowe uznano inwestycje służące rozbudowie kompleksu inwentarsko-paszowego, a także dotyczące budownictwa mieszkaniowego. Przewidziano dodatkowe środki na intensyfikacje robót adaptacyjno - modernizacyjnych w obiektach inwentarskich.

Na posiedzeniu przyjęto uchwałę, która ustala okresy pracy i inne okresy uprawniające do nagród jubileuszowych oraz precyzuje zasady ich obliczania i wypłacania, upraszczając i ujednolicając przepisy w tej sprawie. Uchwała postanawia m.in., że wliczane będą okresy zatrudnienia w zakładach, w których przysługują nagrody jubileuszowe, bez względu na długość przerw w zatrudnieniu oraz na tryb rozwiązania stosunku pracy, z kilkoma wszakże wyjątkami. Należą do nich — dla przykładu — rozwiązanie stosunku pracy przez zakład bez wypowiedzenia z winy pracownika oraz porzucenie przez pracownika miejsca pracy. Nowe ustalenia wchodzą w życie z dniem 1 stycznia 1980 roku.

Prezydium Rządu powzięło decyzję regulującą prawa i obowiązki funkcjonariuszy celnych. Wzrost obrotów handlu zagranicznego oraz znaczny rozwój turystyki spowodował w ostatnich latach duże zmiany w warunkach pracy administracji celnej, a zarazem poważnie zwiększył jej obowiązki. Postanowienia zawarte w przyjętej przez rząd uchwale mają na celu stabilizację kadry pracowniczej oraz dalsze podnoszenie jej kwalifikacji zawodowych i ogólnych. Wprowadzono odpowiednie rekompensaty za zwiększone wymagania i dodatkowe obowiązki.

5 rocznica śmierci Pabla Nerudy

Urodzony 12 lipca 1904 r. w miasteczku Parral, w Chile — syn maszynisty kolejowego i nauczycielki, Neftali Ricardo Reyes Basualto przyjął pseudonim Pablo Neruda na cześć ulubionego poety czeskiego, Jana Nerudy. Już jako student romanistyki zyskał sławę poety. Zgodnie z ówczesnym zwyczajem panującym w Chile utorowała mu ona w 1927 r. drogę do służby dyplomatycznej. Reprezentował Chile w krajach Dalekiego Wschodu, Argentynie i krótko przed puczem Franco w 1936 r. — w Hiszpanii. W oblężonym Madrycie powstał cykl wierszy „Hiszpania w sercu" świadczący, iż liryk Pablo Neruda przeobraził się w rzecznika walk wyzwoleńczych i społecznych.

Lata II wojny światowej spędził w Meksyku jako konsul swojego kraju. Powrócił doń w 1945 r. i wstąpił w szeregi Komunistycznej Partii Chile. Wybrany senatorem z jej ramienia przeciwstawiał się podporządkowaniu kraju interesom USA. Od września 1947 r. reakcyjne władze Chile nasiliły antykomunistyczne represje. W 1948 r. prześladowany Neruda napisał głośny poemat **„Niech się zbudzi drwal"**. Przystąpił wtedy do tworzenia **„Pieśni powszechnej"** — opublikowanej w 1950 r. wielkiej epopei, pełnej wspaniałych obrazów z życia Ameryki przedkolumbijskiej. Początkowo ukrywał się w swojej ojczyźnie, a w latach 1949—52 przebywał na emigracji.

Wiele podróżował, m. in. jako członek Światowej Rady Pokoju uczestniczył w 1950 r. w jej kongresie warszawskim. Do Chile powrócił u szczytu sławy. W 1953 r. został laureatem Międzynarodowej Nagrody Leninowskiej **„Za utrwalanie pokoju między narodami"**. Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury otrzymał w 1971 r.

Należał do grona najbliższych współpracowników socjalisty Salvadora Allende, wybranego prezydentem Chile, który w grudniu 1970 r. mianował go ambasadorem we Francji. W styczniu 1972 r. w liście skierowanym do redakcji „Le Monde" ambasador Neruda oskarżył USA o usiłowanie obalenia prezydenta Allende poprzez nacisk i szantaż ekonomiczny. W lutym 1973 r. opuścił paryską placówkę ze względu na zły stan zdrowia. Zmarł 23 września 1973 r., izolowany w areszcie domowym przez reakcyjną juntę, w niespełna dwa tygodnie po zamordowaniu Allende.

„Sześć małych pingwinów"

„Sześć małych pingwinów" to sztuka Borysa Aprilowa, którą można będzie obejrzeć w białostockim Teatrze Lalek w sobotę o godz. 16.30 oraz w niedzielę o godz. 11 i 16.30 (przedstawienie zamknięte). Przypominamy, że **„Sześć małych pingwinów"** reżyserował Krzysztof Rau, scenograficznie zaprojektował Wiesław Jurkowski, a muzycznie zilustrował Jerzy Derfel.

Przedstawienie oglądamy tuż przed wyjazdem białostockiego zespołu na Międzynarodowy Festiwal Bułgarskich Sztuk Lalkowych do Warny, gdzie Teatr stanie w szranki o najwyższą nagrodę, czyli o Złotego Delfina. „Sześciu małym pingwinom" życzymy sukcesu. (ank)

Wymiana starych banknotów NBP

Narodowy Bank Polski przypomina, że stosownie do zarządzenia ministra Finansów z dnia 11 listopada 1977 r. (Monitor Polski nr 30, poz. 148) kasy oddziałów NBP i PKO dokonują do 31 grudnia 1978 r. wymiany banknotów 50-złotowych (z datą emisji 1 lipca 1948 r.) i banknotów 1000-złotowych (z datą emisji 29 października 1965 r.).

Wymienione banknoty przestały być prawnym środkiem płatniczym z dniem 30 czerwca 1978 r. Narodowy Bank Polski prosi o przestrzeganie terminu wymiany wycofanych z obiegu banknotów.

POGODA

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

DZIŚ — zachmurzenie na ogół duże, przejściowo słabe opady deszczu i mżawki. Temperatura maksymalna 11—13 st., minimalna 7—9 st. C. Wiatry słabe z kierunków zmieniających się z przewagą południowo-zachodnich.

JUTRO — bez opadów. Temperatury bez zmian.

DZIŚ imieniny — Tekli i Bogusława,

JUTRO — Gerarda i Teodora.

(ska)

Polityczny plan Pekinu

HANOI (PAP) — Pokojowy, niezależny i zjednoczony socjalistyczny Wietnam jest poważną przeszkodą na drodze do realizacji ekspansjonistycznych i hegemonistycznych zamierzeń Chin w stosunku do rejonu Indochin i Azji Południowo-Wschodniej — stwierdza organ KC Komunistycznej Partii Wietnamu, dziennik „Nhan Dan".

„Nhan Dan" wskazuje, że władze chińskie wykorzystują klikę Pola Pota i Ieng Sary w Kambodży jako instrument w walce przeciwko narodowi wietnamskiemu.

Dziennik przypomina, że od 1954 r. w Pekinie rozpowszechnia się mapy Chin, których terytorium obejmuje również Wietnam, Laos, Kambodżę, Tajlandię, Birmę, Malezję, Nepal, Sikkim, Bhutan, Koreę i Mongolię, a także część terytorium Japonii, ZSRR i Indii. Służy to wychowaniu narodu w duchu wielkomocarstwowego ekspansjonizmu i hegemonizmu. Już w latach wojny przeciwko imperialistycznej agresji — podkreśla „Nhan Dan" — Pekin próbował sprowadzić walkę narodów indochińskich na inne tory i podporządkować Wietnam, Laos oraz Kambodżę swoim wpływom. Naród wietnamski pozostał wierny swej polityce niezależności, suwerenności i solidarności międzynarodowej, dzięki czemu odniósł pełne zwycięstwo.

Zacięte walki w Nikaragui

BUENOS AIRES, WASZYNGTON (PAP) — Nadal toczą się zacięte walki między powstańcami a gwardią narodową dyktatora Somozy w czwartym co do wielkości mieście Nikaragui — Esteli. Somoza skierował tam wiele jednostek sił reżimowych, wyposażonych w nowoczesny sprzęt. U boku gwardii narodowej walczą najemnicy. Od 12 dni miasto jest bombardowane przez lotnictwo reżimowe.

Według ostatnich doniesień, pozycje powstańcze od 3 dni szturmowane są przez ok. 700 żołnierzy sił reżimowych, którzy korzystają ze wsparcia czołgów typu „Sherman", pojazdów pancernych wyposażonych w ciężkie karabiny maszynowe oraz samolotów zwiadowczych, które ostrzeliwują Esteli rakietami.

Wbrew twierdzeniom źródeł reżimowych, że od wtorku gwardia narodowa sprawuje kontrolę nad Esteli, agencje prasowe donoszą, że grupy powstańców nadal bronią się, utrzymując pojedyncze pozycje we wschodniej części miasta. Esteli jest całkowicie zniszczone. Nie ocalał tam żaden dom. Jest bardzo dużo ofiar wśród ludności cywilnej.

Z różnych części Nikaragui nadchodzą informacje o zbrodniach dokonywanych przez gwardię narodową na terenie miast i miejscowości, które znajdowały się poprzednio w rękach powstańców. Dokonywane są egzekucje tych osób, zwłaszcza młodych ludzi, których gwardia narodowa podejrzewa o udział w powstaniu, bądź o popieranie Frontu Wyzwolenia im. Sandino.

W całej Nikaragui trwa strajk powszechny proklamowany 25 sierpnia br. Jego uczestnicy domagają się niezwłocznego ustąpienia gen. Somozy. Jeden z bankierów zagranicznych powiedział dziennikarzom w Managui, że sytuacja gospodarcza jest piętą achillesową Somozy.

B. rektor uniwersytetu nikaraguańskiego Carlos Tunnerman, który przebywa na emigracji w Kostaryce oświadczył: Somoza twierdzi, że wygrał wojnę, ponieważ zdławił powstanie, ale faktycznie przegrał ją, przegrał w kategoriach ekonomicznych, obywatelskich, politycznych i w aspekcie międzynarodowym. Nikt — powiedział Tunnerman — nie może rządzić narodem, który odrzuca jego rządy.

Fasty-miastu

W najbliższą niedzielę, 24 bm. w Parku Zwierzynieckim w Białymstoku odbędzie się festyn pod hasłem „Fasty — miastu", przygotowany z okazji 25-lecia tych znanych Zakładów. W programie m. in. występy zespołów artystycznych, konkursy dla dzieci, zabawy i zawody sportowe. Zapraszamy wszystkich chętnych do dobrej zabawy i rozrywki.

Początek o godz. 10.30 (bis)

Dnia 21.09.78 r. zmarł w wieku 47 lat zasłużony i długoletni działacz społeczny, szef Wojewódzkiego Sztabu ORMO, Kolega

JANUSZ CIEŚLIKOWSKI

Wyraża głębokiego współczucia

ŻONIE i RODZINIE

składa

organizacja ormowska woj. suwalskiego.

SPORT

W KRAJU I NA ŚWIECIE

MISTRZOSTWA ŚWIATA W SIATKÓWCE

Eliminacje mistrzostw świata w siatkówce mężczyzn wkroczyły w decydującą fazę. Dziewięć zespołów: Kuba, ZSRR, ChRL, Korea Płd., Polska, NRD, Bułgaria, Meksyk i Włochy zapewniło już sobie awans do półfinałów. O trzy pozostałe miejsca walczyły w ostatnim dniu eliminacji, Brazylia z Francją, Japonia z Węgrami i CSRS z Rumunią.

SAMOCHODOWY RAJD DOOKOŁA AMERYKI PŁD.

Organizatorzy samochodowego rajdu dookoła Ameryki Płd. ogłosili oficjalną klasyfikację po przejechaniu przez kierowców 25.100 km w miejscowości Rio Grande. Brytyjczycy Cowan i Malkin nadal prowadzą, mając 29.49 min. przewagi nad polską załogą Zasada — Zembrzuski. Nasi rajdowcy wyprzedzają o 3 minut i 2 sekundy parę Fowkes — Kaiser (W. Bryt.-RFN).

PORAŻKA WOJCIECHA FIBAKA

Nieoczekiwanej porażki doznał w czwartek Wojciech Fibak, uczestniczący w tenisowym turnieju Grand Prix w Bournemouth. W drugiej rundzie Polak przegrał z Brytyjczykiem Andrewem Jarrettem 2:6, 3:6.

ŻEGLARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA

W angielskiej miejscowości Hayling Island zakończyły się żeglarskie mistrzostwa świata w klasie „Latający Holender". Podwójny sukces odnieśli żeglarze RFN. Mistrzami świata zostali bracia Albert i Rudolf Batzill — 60 pkt. wyprzedzając braci Joerga i Eckharta Diesch — 64 pkt.

BEZ SUKCESÓW NA BUŁGARSKICH SZOSACH

Polscy kolarze nadal nie odgrywają poważniejszej roli w wyścigu dookoła Bułgarii. Po siedmiu etapach prowadzi drużyna Bułgarii przed ZSRR i NRD, a nasz zespół ustępuje liderom o ponad 35 minut, zajmując 7 miejsce. W czołowej dziesiątce indywidualnej klasyfikacji brak polskich kolarzy. Aktualnie liderem jest Bułgar Stajkow — 24:43,09 godz. przed Barynowem (ZSRR) — 24:44,57 oraz Droganem (NRD) — 24:45.41.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO HOKEISTÓW ZSRR NAD CSRS

W Pardubicach rozegrano drugi międzypaństwowy mecz w hokeju na lodzie CSRS — ZSRR o nagrodę „Rudeho Prava". Ponowne zwycięstwo odnieśli hokeiści radzieccy, tym razem 5:4 (2:1, 2:0, 1:3). Bramki dla zwycięzców zdobyli — Kapustin — 2 oraz Fetisow, Szluktow i Malcew, a dla pokonanych — Eberman — 3 oraz Zajicek.

Ostatni, trzeci mecz odbędzie się w niedzielę w Pradze.

TURNIEJ PIŁKAREK RĘCZNYCH W WILNIE

W kolejnych spotkaniach trwającego w Wilnie międzynarodowego turnieju piłkarek ręcznych, zespół mistrzyń świata NRD pokonał drużynę Włoch 20:7, olimpijskie mistrzynie, piłkarki ZSRR zwyciężyły Jugosławię 21:15, a Czechosłowacja odniosła zwycięstwo nad Danią 16:8.

Po 4 rundach

Mistrzostwa szachowe Białostocczyzny

W dalszym ciągu, w sali MKSB „Jagiellonia" w Białymstoku przy ulicy Mickiewicza 50, odbywają się szachowe mistrzostwa województwa białostockiego. Spotkania charakteryzują się bezkompromisową grą, o czym świadczy fakt, iż na rozegrane dotychczas 24 partie, tylko 4 zakończyły się remisem.

Po 4 rundach prowadzi Dariusz Klimaszewski (3,5 pkt.) przed Edwardem Radziewskim, Zenonem Jabłońskim i Andrzejem Olszewskim, wszyscy po 3 pkt.

Po kolarskim wyścigu „Orlików"

Uznanie dla gospodarzy lotnych finiszów

Tegoroczny ogólnopolski wyścig kolarski „Orlików" był ciekawy m. in. dlatego, że na I i III etapie było sześć lotnych finiszów. Na pierwszym w Sokółce (wygrał Rudziński z Orła Łódź), w Dąbrowie Białostockiej (wygrał Jędrzejczak z FSO Wysków) i w Suchowoli (wygrał Gościło z Ogniska B-stok). Natomiast na III etapie walczono także o trzy lotne premie. W Knyszynie (wygrał Zajkowski z Ogniska B-stok), natomiast w Jasionówce i Korycinie najlepszym był Zegajewski z Mazowsza Teresin.

Zwycięzcy na wszystkich lotnych finiszach otrzymali efektowne upominki ufundowane przez naczelników urzędów miejsko-gminnych.

GAWRYLUK TRZECI W SIEDLCACH

W Siedlcach rozegrane zostało ogólnopolskie kryterium uliczne o puchar prezydenta miasta. 60 kolarzy walczyło na trasie o długości 60 km. W wyścigu głównym zwyciężył Skrzypek (FSO Wysków) — 21 pkt. przed Cudnym (LKS Podlasie Sokołów) — 16 pkt. i Gawrylukiem (Gwardia B-stok) — 14 pkt. Na 7 pozycji uplasował się Linkowski z Gwardii Białystok. Natomiast wśród juniorów młodszych Bielecki z Gwardii B-stok zajął 7 miejsce. (Let)

A KLASA

Grupa suwalska: Rominta — Nikutowo 3:2, Sparta — Czarni 2:5, Mazur Pisz — Jurand mecz przerwany w 60 min., Śniardwy — Pogoń Ryn 6:1, Grom — Bakałarzewo — Ruciane-Nida 1:3, Wigry II — Mamry mcz przerwany w 87 min.

1. Nida	8:0	15: 4
2. Jurand	6:0	10: 3
3. Śniardwy	6:2	12: 5
4. Rominta	6:2	10: 5
5. Wigry	4:2	5: 3
6. Czarni	4:4	9: 9
7. Mamry	3:3	5: 8
8. LZS Nikutowo	2:6	12:12
9. Sparta	2:6	9:16
10. Pogoń Ryn	2:6	4:19
11. Mazur Pisz	1:5	2: 4
12. Grom Bakałarzewo	0:8	4:11

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

BIAŁYSTOK. Godz. 10 i 16 — sala SP nr 15 ul. Broniewskiego 1, ogólnopolski turniej siatkówki chłopców rocznika spartakiadowego. Startują reprezentacje Łodzi, Suwałk, Ostrołęki i Białegostoku. Dokończenie w niedzielę, początek o godz. 10.

Hala AM. Godz. 16 — mecz piłki ręcznej mężczyzn o mistrzostwo II ligi SZS AZS B-stok — Olimpia Elbląg. Rewanż w niedzielę, początek o godz. 10.

Zalew w Dojlidach. Godz. 16 — turystyczne regaty żeglarskie w klasie „Omega" organizowane przez Klub Żeglarski PTT-K „Korab". Zakończenie regat w niedzielę o godz. 15.

Sadon przy ul. Jurowieckiej. Godz. 13 — mistrzostwa woj. białostockiego w wielobojach lekkoatletycznych. Dokończenie w niedzielę o godz. 10.

NIEDZIELA

BIAŁYSTOK. Godz. 12 — finał wojewódzkich biegów przełajowych. Trasy zlokalizowane zostały na Pietraszach.

Stadion Gwardii. Godz. 15 — mecz piłkarski o mistrzostwo klasy „M" Gwardia — Stal FSO Warszawa.

Lotnisko Aeroklubu. Godz. 10 — szybowcowe zawody o „Złoty liść klonu".

Stadion Włókniarza. Godz. 11 — mecz piłkarski o mistrzostwo klasy „M" Włókniarz — Mazur Ełk.

SUWAŁKI. Godz. 14 — stadion Wigier mecz piłkarski o mistrzostwo klasy „M" Wigry — Jagiellonia.

ŁOMŻA. Godz. 11 — sala Zespołu Szkół Ekonomicznych, mecz II ligi w tenisie stołowym kobiet ŁKS — Burza Wrocław.

ŁAPY. Godz. 11 — Stadion Miejski. Z okazji 50-lecia KKS Pogoń rozegrany zostanie towarzyski mecz piłkarski Pogoń Łapy — Kolejarz Gliwice.

Możesz podnieść swoją sprawność

Ognisko TKKF „Pionier" przy Spółdzielni Mieszkaniowej „Rodzina Kolejowa" zaprasza miłośników siatkówki, piłki nożnej, kometki, tenisa stołowego do udziału w systematycznych zajęciach tych zespołów. Zgłoszenia w wypożyczalni sprzętu ul. Stołeczna 25.

Ponadto Ognisko pragnie przyjść z pomocą wszystkim uprawiającym indywidualnie różne formy sportu i rekreacji fizycznej w celu podniesienia lub utrzymania swojej sprawności. W związku z tym zorganizowany zostanie w październiku punkt konsultacyjny w świetlicy przy ul. St. Juchnickiego 2 c gdzie w każdy piątek od godz. 18—19 bezpłatnych porad udzielać będzie fachowiec rehabilitacji leczniczej i wychowania fizycznego. (let)

z trzech województw

Ciąg dalszy ze str. 1

Spotkał się on z I sekretarzem KW PZPR — **Władysławem Juszkiewiczem**, interesując się społeczno-gospodarczym rozwojem województwa. Złożył także wizytę prezydentowi Białegostoku — **Aleksandrowi Czułowi** i zwiedził w jego towarzystwie miasto.

Odbył ponadto spotkanie z aktywem miasta i gminy Łapy, w którym uczestniczył także sekretarz KW PZPR — **Józef Piechowski.** (a)

Wizyta węgierskich działaczy KTE

W dniach 19—21 września br. w województwach białostockim i suwalskim przebywali członkowie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Technicznego Komunikacji WRL (KTE — odpowiednik naszego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji): **Karoly Rödönyi** — minister Komunikacji WRL, przewodniczący KTE i członek honorowy SITK w Polsce, **Janos Solymos** — honorowy z-ca sekretarza generalnego KTE oraz **Miklos Madar** — z-ca sekretarza generalnego KTE. Węgierskim gościom towarzyszyli przedstawiciele Zarządu Głównego SITK z z-cą przewodniczącego ZG — **Ryszardem Orłowskim.**

W trakcie pobytu spotkali się oni z aktywem SITK w Białymstoku, zapoznając się z pracą Oddziału i kół Stowarzyszenia i dzieląc doświadczeniami z działalności obydwu pokrewnych organizacji. Goście zwiedzili również Białowieżę i Augustów.

Podpisane zostało porozumienie o współpracy pomiędzy SITK i KTE. (bis)

Banie Mazurskie przodują w zbiórce na NFOZ

Jak poinformował nas sekretarz GK FJN w Baniach Mazurskich — **Józef Karabin**, rolnicy indywidualni tej gminy do 16 września br. wykonali w 107,2 proc. roczny plan zbiórki na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia. Wśród szczególnie hojnych w świadczeniach na ten cel znaleźli się mieszkańcy wsi: Rogale — 144 proc., Gryzewo — 123 proc., Grodzisko — 121 proc., Sapałówka — 113 proc. i Banie Mazurskie — 112 proc. Olbrzymia w tym zasługa sołtysów wsi: **Stanisława Wojtowicza, Piotra Picha** i **Albina Kalinowskiego**, którzy z okazji każdego kontaktu z rolnikami przypominali o obywatelskim obowiązku i nie szczędzili wysiłków, by terminowo zebrać świadczenia. (ceg)

Kolejne cukrownie rozpoczęły przerób buraków

WARSZAWA (PAP) — Kolejne cukrownie przystępują do przerobu buraków z tegorocznych zbiorów. 19 bm. rozpoczęło przerób buraków 9 zakładów przemysłu cukrowniczego. Ponadto we wtorek podjęły produkcję dalsze cukrownie m.in. Strzyżów, Klecina i Miejska Górka. Następne fabryki tego przemysłu uruchamiane będą w miarę postępu w pracach polowych pozwalającego rolnikom nasilać także zbiory buraków cukrowych. Stąd też najwięcej cukrowni podejmie produkcję w drugiej połowie trzeciej dekady września. Natomiast w woj. gdańskim oraz na Mazurach i Podlasiu, gdzie wegetacja roślin jest najbardziej przesunięta w czasie, a warunki pogodowe znacznie spiętrzyły roboty polowe, cukrownie rozpoczną przerób w pierwszej dekadzie października — po zgromadzeniu ilości buraków gwarantującej utrzymanie ciągłości produkcji i pełne wykorzystanie mocy przerobowych.

Spotkania przy pracy

Jeszcze nie tak dawno akademik „Kujonek" przy ul. Krakowskiej w Białymstoku od rana do wieczora rozbrzmiewał dwujęzycznym gwarem: ulokowali się tam studenci polscy i radzieccy, uczestniczący w Międzynarodowym Obozie Pracy. Grupa składała się z 15 słuchaczy Uniwersytetu Grodzieńskiego i 45 — z Filii Uniwersytetu Warszawskiego. Studenci polscy to głównie ci, którzy świeżo uzyskali indeks i odbywali praktyki robotnicze. Byli wśród nich również słuchacze starszych roczników, którzy mieli niedawnych beanów wprowadzić, jeszcze przed rozpoczęciem normalnych zajęć, w rytm studenckiego życia.

Członkowie MOP pracowali przy obiektach, wznoszonych przez Białostockie Przedsiębiorstwo Budowlane Przemysłu Lekkiego. Były to elewatory zbożowe PZZ w Starosielcach, gdzie wykonywano prawie wyłącznie prace betoniarskie. W „Fastach" zaś do zadań polskich i radzieckich studentów należało m. in. zabetonowanie fundamentów w pomieszczeniach magazynowych.

W ocenie nie tylko dyrektora BPBPL — mgr inż. **Józefa Jaworskiego**, ale również sprawujących fachową opiekę nad studentami, członków załogi przedsiębiorstwa — dobrze zaaklimatyzowali się oni w niełatwej przecież działalności. Bardzo szybko znaleźli wspólny język z majstrami, łatwo też potrafili przystosować się do wymagającej — co tu mówić — sporo sił, roboty. Nie było żadnej kurtuazji czy ulgi. Traktowani jako Ochotniczy Hufiec Pracy zatrudnieni byli, jak wszyscy inni — na akord. Przy robotach betoniarskich w Starosielcach studencka brygada za dobre wyniki została uhonorowana premią pieniężną. W czasie wakacyjnej pracy polscy i radzieccy studenci nie próżnowali, o czym świadczy chociażby wykonana przez nich produkcja oceniana na ok. 1 mln zł. Przedsiębiorstwo było bardzo zadowolone z ich pracy i w przyszłości rade będzie widziało studentów na swych budowach.

Międzynarodowy Obóz Pracy to nie tylko produkcja. Jego organizator — Filia UW — przygotowała dla uczestników wiele propozycji na czas po „fajerancie". Radzieccy goście zostali zapoznani z uczelnią, profilem jej działalności, perspektywami i trudnościami. Z uczestnikami MOP spotkali się przedstawiciele Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, lektorzy KC partii, reprezentanci władz uczelni. Odbyło się kilka uroczystych wieczorów, poświęconych m. in. Świętu Odrodzenia Polski, 60 rocznicy powstania Komsomołu i Festiwalowi w Hawanie. Dyskutowano o aktualnych problemach i dniu jutrzejszym polskiego i radzieckiego ruchu młodzieżowego, zapoznawano grodzieńskich studentów z działalnością SZSP. Jednym z miłych momentów było spotkanie członków MOP z przedstawicielami organizacji młodzieżowej z BPBPL, które pomogło w nawiązaniu przyjaznych kontaktów ułatwiających studentom codzienną pracę na budowach i imprezy sportowe: turniej piłki nożnej i ping-ponga, szachów, kometki, siatkówki itd. Znalazło się miejsce na studencką piosenkę i ciekawe improwizacje, w czasie których prezentowały się dwa samorzutnie utworzone na obozie zespoły: „Beton Band" i „Chopy do opat". Na bieżąco prowadzono kronikę i gazetkę ścienną, zawierającą najciekawsze aktualności obozowego życia.

Do zawsze oczekiwanych z niecierpliwością dni należały „wycieczkowe niedziele". Przedsiębiorstwo zafundowało studentom rejs statkiem Żeglugi Mazurskiej, wizytę na obozie żeglarskim w Rajgrodzie, wycieczki do Supraśla i Strabli i — obowiązkowo przy takich okazjach — ogniska z licznymi atrakcjami.

Uczestnicy MOP, mieszkający w Białymstoku, byli przewodnikami swych kolegów z Grodna po mieście, zapoznawali z jego historią i zabytkami. Odwiedzali też wspólnie akademickie kluby. Szkoda tylko, że nie znaleźli tam zbyt wielu atrakcji.

Na czas wakacji większość z tych placówek zawiesza bowiem działalność, zaś ACK „Sepularium" pełniące w czasie letnim rolę interklubu, miało w swoim programowym „menu" ciągle jedno i to samo danie — dyskotekę.

W sumie jednak — kontrahenci tegorocznego Międzynarodowego Obozu Pracy w Białymstoku byli zadowoleni z wakacyjnej próby. Studenci wysoko ocenili działalność kadry MOP z Filii UW — przewodniczącej Komisji Zagranicznej RU SZSP — **Danuty Łady, dr Adama Dobrońskiego i mgr Krzysztofa Juchniewicza.** Solidnie popracowali, sporo zwiedzili i dowiedzieli się o naszym kraju, mają więc powody do zadowolenia.

Filia UW czyni starania, by w następnych latach podejmować u siebie na obozach międzynarodowych również studentów z NRD i Czechosłowacji. W tym roku przebywały w Białymstoku delegacje z Halle i Ołomuńca. Z uniwersytetem ołomunieckim nawiązano kontakty po raz pierwszy. Ustalono już wstępnie przyszłoroczną wzajemną wymianę czechosłowackich i polskich grup studenckich w ramach MOP i spotkań naukowych, a także studenckich zespołów artystycznych. Rozważa się również możliwość zorganizowania MOP w skali całego białostockiego środowiska akademickiego. Jeśli sprawa zostanie „dopięta" — być może podczas przyszłych wakacji białostocki Międzynarodowy Obóz Pracy reprezentowany będzie przez studentów posługujących się czterema językami.

MICHAŁ PIEKAREK



Ulica Kościuszki w Suwałkach. Fot. Z. Lenkiewicz

Z płetwonurkami nad Morze Śródziemne (1)

Korespondencja własna z Włoch

Klubowa szóstka już na pontonie. Odbijają od piaszczystej, włoskiej plaży, rozciągniętej żółtym pasmem między skałami. Wkomponowane w ten krajobraz hotele Gaety i Sperllongi najbliższych miejscowości turystycznych, przypominają od strony morza miniaturowe pałace.

Kołysanie niewielkie, bo wiatr prawie ustał. Tylko słońce praży niemiłosiernie. Pot spływa po nas obficie. Płetwonurkowie gotują się w swoich skafandrach i marzą o zejściu pod powierzchnię.

Wyprawę pod hasłem II Akcja Klubu Płetwonurków PTT-K z białostockich „Fast", przygotowywano przez wiele miesięcy. Wczoraj wprowadzono drobne korekty. Teren nieznany, spenetrowany pobieżnie. Zamiast gwiazdek mogą być niemiłe niespodzianki. Każdy z chłopaków ma już po dwie gwiazdki i dużo miejsca na trzecią. Wyższa ranga to już stopnie instruktorskie i trenera państwowego. W Polsce rzadko trafia się podobna okazja zejścia na głębokość 40 metrów, a jeśli nawet, to w mętnej, zimnej, nieprzyjemnej wodzie, prawie po omacku.

Ponton idzie ciężko. Cztery aparaty powietrzne, kusze, patie - zaostrzone, metalowe pręty — najprostsza broń przeciw rekinom, gięte na obozie żeglarskim w Rajgrodzie, wycieczki do Supraśla i Strabli i — obowiązkowo przy takich okazjach — ogniska z licznymi atrakcjami.

Uczestnicy MOP, mieszkający w Białymstoku, byli przewodnikami swych kolegów z Grodna po mieście, zapoznawali z jego historią i zabytkami. Odwiedzali też wspólnie akademickie kluby. Szkoda tylko, że nie znaleźli tam zbyt wielu atrakcji.

Na czas wakacji większość z tych placówek zawiesza bowiem działalność, zaś ACK „Sepularium" pełniące w czasie letnim rolę interklubu, miało w swoim programowym „menu" ciągle jedno i to samo danie — dyskotekę.

W sumie jednak — kontrahenci tegorocznego Międzynarodowego Obozu Pracy w Białymstoku byli zadowoleni z wakacyjnej próby. Studenci wysoko ocenili działalność kadry MOP z Filii UW — przewodniczącej Komisji Zagranicznej RU SZSP — **Danuty Łady, dr Adama Dobrońskiego i mgr Krzysztofa Juchniewicza.** Solidnie popracowali, sporo zwiedzili i dowiedzieli się o naszym kraju, mają więc powody do zadowolenia.

Filia UW czyni starania, by w następnych latach podejmować u siebie na obozach międzynarodowych również studentów z NRD i Czechosłowacji. W tym roku przebywały w Białymstoku delegacje z Halle i Ołomuńca. Z uniwersytetem ołomunieckim nawiązano kontakty po raz pierwszy. Ustalono już wstępnie przyszłoroczną wzajemną wymianę czechosłowackich i polskich grup studenckich w ramach MOP i spotkań naukowych, a także studenckich zespołów artystycznych. Rozważa się również możliwość zorganizowania MOP w skali całego białostockiego środowiska akademickiego. Jeśli sprawa zostanie „dopięta" — być może podczas przyszłych wakacji białostocki Międzynarodowy Obóz Pracy reprezentowany będzie przez studentów posługujących się czterema językami.

MICHAŁ PIEKAREK

dnie podobnie, tyle, że nastojąco. Najgorsza jest panika i przed tym wzajemnie się przestrzegają.

Wszyscy mają tu jedno imię: Maniek. Tak się utarło. Słyszę więc ostatnie uwagi sześciu Mańków, później głośny plusk. Cztery przewrotki przez plecy i już z wody westchnienie ulgi. Nareszcie trochę chłodniej. Kołują wokół pontonu, poprawiają oporządzenie, pasy balastowe (bez nich mieliby kłopoty z zanurzeniem się). „mini mini steny" przypięte do nóg.

Igor Wilkiewicz jeszcze raz przypomina: nie pogubić się, pływać stadem, na dole maksimum pięć minut, uważać na boki! Łapią cztery końce specjalnej linki odwijanej z bębna. Pierwszy schodzi kierownik — Igor. „Scyzoryk", płetwy w górze. Zaraz za nim Julek Antoniuk i Jurek Krupicki. Ostatni z patią — Szymek Silkiewicz.

Na pięciu metrach porządkujemy szyk — relacjonuje. Tam mniej huśta. Odległości między nami po parę metrów, więc widzimy się dobrze. Jedną ręką trzymam linę, drugą — nos. — Jedymy pamiętać o zasadzie: nie płynąć szybciej, niż bańki powietrza. Widać nad głowami plamkę pontonu. Jeszcze krótki postój na głębokości sześciu metrów i jesteśmy na powierzchni.

Wyjmują ustniki. Przekrzykują się wzajemnie. Gorączkowe uwagi z tą najważniejszą, że nie ma rekinów. Kazik bierze od Igora aparat powietrzny. Za chwilę zejdą na dno w nieco innym składzie. Sprawdzają ciśnienie w butlach, pozbywają się linki i głębokościomierzy. Są dobre na basenie, ale w tych warunkach zupełnie się nie sprawdzają.

Julian zakłada czapkę od skafandra. Zaryzykował zejście bez niej i solidnie zmarzł. Na lewą rękę wsuwa rękawicę. Prawa wolna, by w razie potrzeby można było użyć kuszy. Nieco odprężeni demonstrują „scyzoryki", opadają na dno i rozchodzą się w różnych kierunkach. Teraz łatwiej kiedy szlak przetarty.

Antoniuk: — Widzę jakąś zarośniętą muszlę, na której coś się porusza. Dotykam lekko rękawicą. To „coś" strzela białymi nitkami na odległość paru centymetrów. Szkolna wiedza procentuje. Typowy okaz symbiozy. Na muszli urzędują dwa ukwiały a wewnątrz rak pustelnik. Nie zdąży odmaszerować po dnie dźwigając swój domek. Zabieram go z całym gospodarstwem.

Na stosunkowo niewielkiej głębokości słońce operuje intensywniej, toteż życie w pobliżu naszych skałek kwitnie znacznie bujniej, a i widok przepiękny. Skalna grota kusi mrocznym wnętrzem. Krążek światła latarki kieruje na ciemną półkę w ścianie. Główka ośmiornicy cofa się w głąb. Oddalają się nieco od tego miejsca i uzgadniają, który będzie strzelał. Wracają z gotowym planem, ale ośmiornica znika. I ten okaz uratował swą skórę.

Olbrzymie meduzy o walcowatych kształtach. Wokół skał zarośniętych zielonymi, falującymi firankami glonów, krążą ławice kolorowych rybek. Widać spacerujące po dnie kraby.

— Przesuwamy się powoli w tej galerii. Co chwilę każdy schodzi niżej, unosi z dna muszlę i pokazuje pozostałym. Jest ich sporo, a każda prawie z lokatorem-rakiem pustelnikiem, który ciekawie wygląda z otworu, by za chwilę całkiem się w nim schować. Barwy tęczowe. Panorama jak z bajki. Mnóstwo niezapomnianych przeżyć. Nic dziwnego, że cztery dni spędziliśmy nie na plaży, a w wodzie.

ANDRZEJ POLAKOWSKI

Na wodzie i pod wodą



NA ZDJĘCIU: chwile przed akcją nurkową warto wykorzystać na poprawienie oporządzenia i aklimatyzację w wodzie. Fot. CAF — Uklejewski

REKORDOWA SESJA

W nowojorskiej siedzibie ONZ rozpoczęła obrady **trzydziesta trzecia sesja** Zgromadzenia Ogólnego. Na porządku dnia znalazło się 131 punktów. Do dyskusji zapisało się 142 przedstawicieli spośród 150 krajów członkowskich. Pod tym względem jest to więc **sesja rekordowa.**

Bieżący rok jest zresztą dla ONZ niezwykle pracowity. Wystarczy przypomnieć chociażby wiosenną nadzwyczajną sesję rozbrojeniową. Co prawda nie przyniosła ona konkretnych decyzji, czego nikt nie oczekiwał, ale unaoczniła światu, czym może grozić dalsze nakręcanie spirali zbrojeń i kto jest rzecznikiem tych tendencji. Oczywiście również obecnie problemy rozbrojenia, tworzenia klimatu odprężenia, znajdą się na forum obrad. Podobnie jak sprawa wygaszenia lokalnych konfliktów i napięć, czy wreszcie stworzenia nowego ładu ekonomicznego, o co zabiegają państwa rozwijające się. W tych najważniejszych dla współczesnego świata kwestiach nie zabraknie — jak zawsze — konkretnego, konsekwentnego stanowiska państw wspólnoty socjalistycznej. Szczególne zainteresowanie budzi tu radziecka propozycja na temat zawarcia międzynarodowego układu, gwarantującego bezpieczeństwo krajom nienuklearnym. Z zainteresowaniem oczekuje się także polskiej deklaracji o wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju.

Obecna sesja trwać będzie równo **trzy miesiące.** Trudno więc przesądzać jej rezultaty. Jedno wszakże wydaje się **pewne:** stanie się ona niewątpliwie kolejnym krokiem na drodze umocnienia sił pokoju i postępu.

EUFORIA I REALIA

Wszyscy wydają się być **zadowoleni.** I Begin, który na dobrą sprawę pozostał przy swym stanowisku, i Sadat, któremu obiecano zwrot Synaju i wreszcie Carter, który zdołał „pogodzić" zwaśnionych rozmówców. A jednak owa **euforia** pozostaje w rażącej sprzeczności **z realiami.**

Wystarczy uważnie czytać bieżące doniesienia agencyjne, by przekonać się jak różna jest interpretacja porozumienia zawartego w Camp David. Sadat twierdzi, że w czasie pięcioletniego okresu przejściowego, Izrael nie będzie zakładał nowych osad na okupowanych ziemiach arabskich. Z kolei władze izraelskie dowodzą, że Begin nie podjął takiego zobowiązania. Sadat oświadcza, że Jerozolima wchodzi w skład Cisjordanii, Begin zaś, że jest ona „na zawsze zjednoczona" z państwem izraelskim. Sadat mówi, że „po zażartych sporach" zdołał doprowadzić do porozumienia, które Palestyńczykom z Zachodniego Brzegu Jordanu i strefy Gazy umożliwi decydowanie o własnym losie. Begin natomiast podkreśla z naciskiem że „żadna siła zbrojna poza armią izraelską nie może się tam pojawić". Ten ostatni więc przekreśla jakąkolwiek myśl o utworzeniu państwa palestyńskiego. I tak dalej i temu podobnie. Przykłady różnej interpretacji tych samych dokumentów można mnożyć. Nic więc dziwnego, że państwa arabskie ostro potępiają rzeczone porozumienie. Więcej, Sadata nazwano „zdrajcą" interesów arabskich. Najostrzejszą zresztą dezaprobatę dla wyników szczytu w Camp David wyraził minister spraw zagranicznych Egiptu — Mohammed Ibrahim Kamel, który demonstracyjnie podał się do dymisji. Dla jasności obrazu dodajmy, że wiele państw zachodnich podchodzi do zawartego porozumienia izraelsko-egipskiego z dużą ostrożnością, wyczekiwaniem i sceptycyzmem.

Nikt nie jest w zasadzie przekonany, że na Bliski Wschód **powróci rychło pokój.** Taką możliwość i pewność dają jedynie **globalne a nie separatystyczne** rokowania, z udziałem wszystkich zainteresowanych. W tym także Palestyńczyków.

ZAMIAST KOMENTARZA

Walki w Nikaragui nie słabną. Powstańcy nie złożyli broni, mimo iż reżim Somozy posunął się **do bezprecedensowego terroru.** A jak na to reagują Stany Zjednoczone, które lubią pouczać innych o prawach człowieka? **Zamiast własnego komentarza,** posłużę się tu kilkoma uwagami zaczerpniętymi z prasy zachodniej.

Otóż na łamach londyńskiego „The Guardian", znany amerykański publicysta Tad Szulc, tak m. in. pisze na ten temat. „Administracji Cartera, która przez cały czas nieudolnie traktowała kryzys w Nikaragui, grozi obecnie, że złapie się w pułapkę zastawioną przez Somozę i uwierzy, że jego dyktatura jest jedyną alternatywą dla komunizmu... Strategia walki „do ostatniego człowieka" przeciwko narastającej opozycji, stosowana przez prezydenta Somozę, ma oczywiście na celu doprowadzenie do tego, aby Stany Zjednoczone przyjęły lansowaną przez niego tezę, że „po mnie nastąpi potop"... Sądząc po szybkości z jaką rozwijają się wydarzenia, wszystko wskazuje na to, że zapowiedź Somozy może się sprawdzić i Nikaragua obejmie fala totalnych represji przeprowadzanych przez jego wyekwipowaną przez Amerykanów Gwardię Narodową... Ale wszystko, co Stany Zjednoczone miały do zaoferowania, to sugestia podjęcia... mediacji (z powstańcami — przyp. mój). Propozycje te mają taki skutek, że jeszcze bardziej zantagonizowani zostali obywatele Nikaragui. Mieszkańcy Ameryki Łacińskiej potraktowali tę ofertę jako jeszcze jedną formę poparcia USA dla zagrożonego reżimu".

Nic tu dodać nic ująć. W tym świetle obrona praw ludzkich w wydaniu Waszyngtonu nabiera **innych wymiarów.** Jest to polityka tzw. selekcji. Innymi słowy pupile **mogą zawsze liczyć** na tolerancję.

WOLTA VORSTERA

O Namibi **znów głośno.** Tym razem za sprawą nieoczekiwanej **wolty Vorstera,** premiera Republiki Południowej Afryki. Oświadczył on mianowicie, że nie będzie wyborów w Namibi pod auspicjami ONZ.

Oczywiście Johannes Vorster zaskoczył tym oświadczeniem wszystkich. A już najbardziej pięć państw zachodnich (USA, W. Brytania, Francja, RFN i Kanada), które po zakulisowych mediacjach z rządem RPA, przedłożyły plan w sprawie przeprowadzenia wolnych wyborów w Namibi i stopniowego przekazywania władzy w ręce ludności miejscowej. Gdyby do tego doszło, oznaczałoby to kres sześćdziesięcioletniej okupacji tego kraju przez wojska reżimu południowoafrykańskiego. Właśnie na podstawie tych uzgodnień sekretarz generalny ONZ — Kurt Waldheim poczynił daleko idące przygotowania na rzecz przekazania władzy w Namibi w ręce ludności miejscowej. Lecz oto teraz, oświadczenie Vorstera zdaje się kierować sprawę niepodległości Namibi na ślepy tor. Premier RPA podjął mianowicie dwie decyzje: zrezygnował z teki premiera (ma się ubiegać o prezydenturę) oraz zapowiedział, że w Namibi przeprowadzone zostaną wybory bez pomocy z zewnątrz, czyli pod kontrolą wojsk okupacyjnych RPA. A na listach wyborczych do przyszłego parlamentu znajdą się jedynie ugodowi wobec reżimu wodzowie plemienni.

Plan rasistów południowoafrykańskich jest prosty: **nie dopuścić** do udziału w przyszłych władzach organizacji wyzwoleńczej SWAPO, stworzyć rząd całkowicie sobie **posłuszny.** Tak więc sprawa rozwiązania problemu Namibi znów wraca **do punktu wyjściowego.**

MIECZYSŁAW CHAJA

Co piszą inni?

Niektóre aspekty zmian w sferze obyczajów i moralności są tematem rozmowy MAŁGORZATY JAROCKIEJ z doc. dr hab. ANDRZEJEM TYMOWSKIM na łamach **„Argumentów".** Przytaczamy fragmenty wypowiedzi:

„Zmieniło się pojęcie bogactwa i tempa bogacenia się. Zmniejszyły się również ograniczenia moralne związane z podnoszeniem „na siłę" standardu życiowego. Poprzez możliwość powszechnego dostępu do niektórych dóbr i usług wzbudziliśmy w społeczeństwie bardzo duże apetyty. To, co kilkadziesiąt lat temu ludzie osiągali przez całe życie, teraz chcą, nawet „muszą" mieć w ciągu kilku zaledwie lat. Być może, wiąże się z tym fakt, iż dawniej ludzie kierowali się bardziej normami moralnymi, a pojęcie uczciwości było mocniej, ostrzej zarysowane niż ma to miejsce teraz.

Dość popularne stały się nastroje typu: coś mi się należy — muszę to otrzymać, bez względu na to, jaką drogą... Na coraz więcej uchybień moralnych patrzymy z przymrużeniem oka, godzimy się z postępowaniem, które w mojej młodości spotkałoby się z napiętnowaniem...

Mieliśmy okresy, w których pewne zawody nie były dostatecznie wynagradzane, co spowodowało, że ludzie w nich pracujący zaczęli „dorabiać". A jak wiadomo granica pomiędzy „podziękowaniem", napiwkiem a przekupstwem jest bardzo płynna i trudna do uchwycenia. Potem, pomimo podwyżek płac „dorabianie" nie tylko nie zmniejszyło się, ale powoli przeszło do innych dziedzin gospodarki, nie spotykając sprzeciwu. Od najmłodszych lat za dużo dzieci słyszy o korzyściach materialnych, za dużo dostrzega oportunizmu w pobudkach postępowania swoich rodziców i wychowawców...

Sprawą również bardzo istotną jest dawanie przykładu uczciwego, moralnego postępowania... Dyrektor przedsiębiorstwa wymagający od robotników uczciwości, gdy tymczasem powszechnie jest wiadomo w jaki sposób wykańcza swoją willę, staje się w oczach załogi po prostu śmieszny. Nie ma on autorytetu wśród pracowników i nikt poważnie jego „ideowych" deklaracji nie traktuje. Człowiek interesowny nie ma prawa wymagać od innych bezinteresowności".

Niedobór rąk do pracy, który będzie pogłębiał się w następnych latach, wymaga gruntownych przewartościowań i zmiany istniejących mechanizmów w polityce zatrudnienia. Problemom z tym związanym poświęca swój artykuł ANNA MATAŁOWSKA w „Polityce". Z braku miejsca ograniczmy się do kilku paradoksów i nonsensów, przeszkadzających w racjonalizacji zatrudnienia. Gazety przynoszą co dzień strumień obietnic ze strony zakładów, które poszukują pracowników. „Czy to licytowanie się pracodawców nie jest demoralizujące?" — zapytuje autorka. — „Bo z jednej strony, każdy, od pewnego szczebla w dół, przebierać może i ma w czym, z drugiej — nie umieliśmy wypracować nawyku, żeby to, co łatwo dostępne, minimalnie choćby było szanowane.

Ale czy nie jest równie demoralizująca sytuacja, w której absolwentka orientalistyki przychodzi do biura z maszyną do szycia (choć nie jest krawcową), damski personel biur projektowych robi swetry na drutach, a prawnik w centrali handlu zagranicznego po 4 miesiącach pracy dostaje pierwsze zadanie: jedzie do Warszawy zawieźć kartkę papieru z informacją... W tym konkretnym przypadku pożytek był chociaż taki, że ów młody człowiek nie słuchał tego dnia kolegów, którzy siedząc nad gazetą i kanapkami z rzodkiewką dyskutują, jak by tu Polskę naprawić albo nieco skromniej — efektywność pracy podnieść.

To właśnie, a nie jedynie pilnowanie zgodności liczby zatrudnionych z planem etatów, musi stanowić treść główną polityki zatrudnienia oraz agend powołanych do jej stosowania. Niestety, mimo alarmującej sytuacji, postęp na tej drodze jest zdecydowanie niedostateczny, choć każdy z nas jest w stanie wskazać miejsca, gdzie bez sensu kręci się dużo ludzi, a robota wlecze się jak żółw. Albo miejsca, w których pracuje osób 300, a 150 też by wystarczyło... Jeżeli w Novotelach, jakie nam postawili Francuzi, pracuje po 140 osób (a u nich 40) — to zawsze wrócimy do kwestii organizacji pracy.

Nad sytuacją, jaką mamy, zaciążyła dawna koncepcja tworzenia nowych miejsc pracy, pojmowana bardziej jako cel niż jako środek... W nowej sytuacji, kiedy zacznie rzeczywiście brakować ludzi, należałoby zweryfikować wszystkie mechanizmy ekonomiczne, i nie tylko ekonomiczne, które dotychczas sterowały polityką zatrudnienia" — kończy autorka.

W tejże „Polityce" PAWEŁ KACZMAREK przedstawia sytuację na rynku meblarskim, w **„Perspektywach"** WOJCIECH KRASUCKI pisze o poprawie warunków działania rzemieślników, wreszcie w **„Tygodniku Kulturalnym"** DIONIZY SIDORSKI prezentuje życiową drogę prezesa BSM — Michała Borowika.

Opr. J. Kw.

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE



Ochotnicza Straż Pożarna wczoraj i dziś: zdjęcie u góry pochodzi z 1937 r., u dołu natomiast wykonane zostało po zakończeniu próbnego alarmu wwspółcześnie.



Jubileusz bez trąb

Ciąg dalszy ze str. 1

WSPÓŁCZESNOŚĆ

Naczelnik Knyszyna mgr Czesław Łotowski należy chyba do najczęściej opisywanych naczelników w woj. białostockim.

Nie ma to naturalnie nic wspólnego z potocznym rozumieniem tego słowa, które jest synonimem popularnego obsmarowywania. Urodził się tutaj, studia kończył w Lublinie i po reformie administracyjnej wrócił na stare śmieci tym razem w roli szefa. Kilka sporych reportaży w „Kontrastach", „Gazecie Współczesnej", „Panoramie" przedstawia jego system myślenia, sposób bycia i zarządzania. Wprawdzie z okazji jubileuszu wypadałoby napisać laurkę, jednak pierwsze pytanie jakie zadaję naczelnikowi Łotowskiemu dotyczy tych spraw, przez które sen nie dotyka naczelnikowych oczu.

— Był jeden olbrzymi kłopot, ale szczęśliwie został rozwiązany, a mianowicie praca dla kobiet z Knyszyna. Pomieszczenia po starej wibrobetoniarni przeznaczyliśmy na filię zakładu Unitra Polcolor. 156 kobiet po specjalnym przygotowaniu produkuje tutaj cewki wysokiego i niskiego napięcia oraz zespoły programowania do telewizorów. Jednakże celem jest zatrudnienie jak największej liczby ludzi w Knyszynie, by nie musieli dojeżdżać do Białegostoku.

Knyszyn tkwi po czubki domów w lasach, więc Knyszyn ma ambicje miasta turystycznego. Ponieważ w znacznym stopniu wyczerpano pomysły inwestycyjne, są sklepy, jest szkoła, miejsca dla zakładów pracy — pora na ośrodek rekreacyjny. W miejscu gdzie już dzisiaj widać początek prac, usytuowane zostaną dwa boiska, basen kąpielowy i zespół gastronomiczno-hotelarski. Natomiast pola campingowe odda się we władanie zakładom pracy, przynajmniej jeden problem przestanie nękać władze miasta.

Knyszyn to nie Tykocin i mimo przebogatej i sławnej historii, znaczonej miłością królów i wielkich magnatów, nie ma zbyt wielu zabytków. Więc w Knyszynie nikt nie remontuje przez 22 lata synagogi, jak to było u sąsiadów i nie obcina buławy pomnikowemu hetmanowi. XII-wieczny lamus przesunie się tylko nieco bliżej drogi, gdzie będzie przebiegała tzw. trasa szlakiem „potopu", i w którym urządzone zostanie najprawdopodobniej muzeum. Po remoncie zupełnie współczesnej synagogi miasto otrzyma gminny ośrodek kultury z salą widowiskową.

A propos muzeum. Nie ma go jeszcze w Knyszynie, przynajmniej oficjalnego, ale natknąłem się na znakomite zbiory, niejednokrotnie wykorzystywane przy pisaniu książek o historii tej ziemi, u Cecylii Piaseckiej.

— To kontynuacja pasji ojca — mówi ich właścicielka. — Ojciec mój, znany zresztą przez wszystkich mieszkańców miasta, nie pił wódki, nie palił, tylko zajmował się gromadzeniem tych skarbów. Tu proszę, stare kroniki, zabytkowe „dykcyonarze", archiwum dokumentów, zdjęcia, nuty, historia orkiestry dętej. Zaraził mnie tą pasją, więc staram się jak najlepiej wzbogacać zbiory.

Ja mam natomiast wrażenie, że jeśli Knyszyn zdobędzie się na własne muzeum nie raz i nie dwa przyjdzie jego opiekunom pukać do drzwi skromnego domku pani Piaseckiej.

Póki co miasto żyje jubileuszem. Atmosfera przypomina wiosenne porządki, w czasie których ruch rozbija typową senną atmosferę małego miasteczka. Tygodniowy program przygotowano z dużym rozmachem, toteż moje dwie wizyty w budynku Urzędu Miasta i Gminy są tylko dodatkowym kłopotem dla naczelnika i sekretarza KM-G PZPR.

— Proszę tylko popatrzeć na program. Nie mówimy już o przygotowaniu miasta, o jego wystroju, czystości, drobnych inwestycjach, wykonywanych zresztą w czynie społecznym. Zaplanowaliśmy sobie — poza dwoma głównymi dniami obchodów — cały tydzień imprez. I tak: przygotowaliśmy dzień teatru, dzień młodzieży harcerskiej, spotkania z przeszłością, dzień sportu i rekreacji oraz wielki Jarmark Zygmuntowski. Teraz trzeba to wszystko zgrać i przypilnować wykonania. A na dodatek, w niedzielę nasza Ochotnicza Straż Pożarna obchodzi swoje 75 urodziny.

O właśnie — straż!

CHLUBA — JUBILATKA

Podczas mojej drugiej wizyty zafundowaliśmy miastu — za co chyba wypada przeprosić mieszkańców Knyszyna — próbny alarm pożarowy. Ale też byliśmy ciekawi, łącznie z przedstawicielami władzy, jak dużo czasu potrzeba, by dwa wozy bojowe zapełniły się ludźmi. Po trzech minutach od włączenia sygnału strażacy w mundurach gotowi byli do akcji. Tylko jakiś niezbyt mocno trzymający się na nogach, mimo rannych godzin, czcigodny obywatel grodu podsumował:

— Zabawę sobie robią, ludzi straszą. Napiszę o tym do gazety.

Tadeusz Daniszewski, starszy sierżant pożarnictwa, sprawuje funkcję gminnego komendanta od 1949 r. Jako 16-letni chłopak — w roku 1927 — po raz pierwszy włożył mundur i kask. W tej roli będzie najważniejszą osobą na niedzielnym święcie.

— Wie pan, przed ponad pół wiekiem, kiedy po wielkim pożarze władze postanowiły coś z tym zrobić, kupiono w Knyszynie beczkowóz, ręczną sikawkę i beczki na wodę. I tak się zaczęło. Potem były różne dzieje, różne losy. Ale na początku ulice miasta oznakowano specjalnymi tabliczkami, na których narysowano sprzęt z jakim mieszkańcy danej ulicy mają się udawać do pożaru. A więc łopaty, kilofy, taczki z piaskiem itd. Dzisiaj to co innego, dzisiaj jest nowoczesność, ale i tak pożary mogą trwać przez kilka dni.

W 1953 r. zapaliły się łąki na błotach koło Osowca. Ludzie kopali torf i ktoś zaprószył ogień. Trzeba było wykopać 300 m rowu, bo zagrożone zostały sąsiednie zabudowania. Gasiliśmy wówczas 5 dni i nocy, bez przerwy, z wieloma zmianami, bo ludzie padali ze zmęczenia. Teraz jest lepiej: lepszy sprzęt, samochody. Działalność profilaktyczna też swoje robi.

Od dziesięcioleci straż pożarna kojarzy się — zwłaszcza dzieciakom — z orkiestrą dętą. Miał swoją i Knyszyn. W raporcie jej szefa, Józefa Piaseckiego znajdujemy taką oto adnotację: „Po uporządkowaniu taboru, przeszkoleniu strażaków (lata trzydzieste — dop. mój), uzbrojeniu bojowym powstała inicjatywa zorganizowania własnej orkiestry dętej. Toteż w marcu 1925 r. zakupiono na warunkach krótkoterminowego kredytu w firmie „Jan Arciszewski" w Warszawie instrumenty, a mianowicie 1 klarnet, 2 kornety, 2 alty, 2 tenory, 1 baryton, 1 bas, 1 bęben duży i parę talerzy, prócz tego jeden z członków straży posiadał własny klarnet".

Ale czasy knyszyńskiej muzycznej świetności minęły, orkiestry nie miał przed kilkunastu laty kto prowadzić i instrumenty oddano miejscowej szkole. Będą więc jubileusze bez trąb.

JACEK GRUN

Dwie drogi

10 września br. w Łomży spotkali się z okazji 35 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego i 34 rocznicy wyzwolenia miasta, na II Zlocie Kombatantów — weterani ruchu robotniczego, żołnierze września, żołnierze LWP, Armii Czerwonej, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, partyzanci, uczestnicy walk o utrwalenie władzy ludowej. Przybyło blisko tysiąc osób z całego województwa. Oto opowieść o dwu z nich.

Antoni Rydzewski i Mieczysław Stępiński.

ANTONIEGO RYDZEWSKIEGO z Jeziorka zastałem przy pracy. Jeszcze nie przebrany, pachnący zbożem, zaprosił mnie do domu. Posadził przy stole w świeżo wymalowanym pokoju.

— Miałem 18 lat kiedy mój brat Józef, absolwent podchorążówki wrócił z kampanii wrześniowej. Nie mógł sobie znaleźć miejsca. Chodził gdzieś, jeździł. A po paru tygodniach zaczęli w naszym domu bywać różni ludzie, znajomi i nieznajomi. Rozmawiano czasem do białego rana. Pojawiły się w domu jakieś paczki, pakuneczki.

Ludzie jeszcze pamiętają Józefa Rydzewskiego. W AK nosił pseudonim „Bor". Zresztą cała rodzina była w konspiracji. Siostra Teodozja organizowała tajne nauczanie, Antoni kończył podziemne gminazjum. Marzył o podchorążówce. Powierzono mu pierwsze zadania. Był kolporterem, łącznikiem między oddziałami partyzanckimi. Brał udział w potyczkach.

W ich domu — nie, nie w tym, w którym dziś Rydzewski mieszka, tamtego już nie ma — zbierali się partyzanci, słuchacze podchorążówki. Tu też mieściła się partyzancka apteka.

W sąsiednich domach pieczono chleb dla więźniów i oficerów w niewoli niemieckiej. Prawie cała wieś się tym zajmowała. Wkładano do paczek cebulę, słoninę, co kto miał. W jednym z bochenków chleba dziewczęta — bo były to wówczas młode dziewczyny — zapiekły list. Po jakimś czasie przyszła odpowiedź. Okazało się, że list ze słowami otuchy dotarł do jednego z oficerów. Odpowiedział. Ale na tym kontakt z tym człowiekiem urwał się.

— Trzydzieści metrów od naszej siedziby mieścił się posterunek żandarmerii. W sierpniu 1943 roku wszystkich aresztowano. Całą naszą rodzinę. Ktoś nas zdradził. Tak myślę. Do wsi wjechało kilka samochodów. Gestapowcy otoczyli zabudowania. Brat sięgnął po broń. Zginął tu, w tym miejscu, w ogrodzie. Rodzinę i paru sąsiadów zabrano.

Spoglądam w okno. Spokojną drogą idzie dziecko, wlokąc za sobą mały blaszany samochodzik. Do ogrodu wchodzi jesień.

— Odkryto schron, aptekę. Nas wywieziono do łomżyńskiego więzienia. Torturowali wszystkich — przywiązanych za ręce i nogi do stołu. Po kolei. Reszta musiała na to patrzeć. Najstarszego brata zakatowali na naszych oczach. Nie powiedzieliśmy nic.

A potem był Stutthof.

— Wieziono nas głodnych, półprzytomnych wagonami dla bydła. Pamiętam tylko, że prosiłem matkę:

— Mamo daj chleba!

— Nie mam, synku — odpowiadała.

Młodszy brat powtarzał za mną:

— Mamo daj chleba.

— Nie mam dziecko.

— W obozie woziłem umarłych. Zdejmowałem ich z wozów rękoma. Dzieciom, z którymi się spotykam dziś, tego nie mówię. Po co? Nie wiem kiedy wyzwalano obóz. Leżałem nieprzytomny, zwalony tyfusem.

Powrócił jednak. Odbudował dom w tym samym miejscu, gdzie zginęli jego najbliżsi.

Patrzę na tego człowieka. Jego twarz ożywia się dopiero, gdy mówi o czasach powojennych. Żyje tym co robi.

— Powróciłem — mówi — pracowałem w szkole jako nauczyciel. Organizowałem ją wraz z innymi, od podstaw.

Skończył Studium Pedagogiczno-Rolnicze w Cieszynie. Pracował później w administracji państwowej, prowadził kursy przysposobienia rolniczego. Wychował około 250 wykwalifikowanych rolników. Przez dwie kadencje pełnił obowiązki radnego Powiatowej Rady Narodowej. Jest prezesem Zarządu Plantatorów Lnu w województwie, członkiem Rady Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych.

Często spotyka się z dziećmi i młodzieżą, w szkole, którą budował i w której uczył, na zlotach, przy ogniskach harcerskich. Jeszcze prowadzi 9-hektarowe gospodarstwo. Syn, inżynier pracuje w fabryce samochodów w Bielsku Białej. Córka kończy SGPiS.

— Czy któreś z nich wróci na tę ziemię? — zastanawia się głośno. Może syn, chciałbym żeby syn... Może, gdy już przekażę gospodarstwo, spiszę wspomnienia o walkach, o przeżyciach obozowych, wreszcie o ludziach, którzy pomagali w czasie okupacji innym. Może powiem o wszystkim, do końca. Pozbieram wszystko, co się rozsypało wśród lat...

* * *

Inaczej ułożyły się wojenne losy MIECZYSŁAWA STĘPIŃSKIEGO z Rajgrodu.

W roku 1940 — służył w Armii Czerwonej. Trafił nad Morze Azowskie do 229 Ochotniczego Szkolnego Batalionu Łączności. A kiedy znalazł się w 40 Pułku Łączności w Czarkowie, zastała go wojna.

— Cofaliśmy się aż do Stalingradu. Tam zostałem 18 grudniu 1942 roku ranny. Leżałem w szpitalu za Wołgą. Tysiące ludzi przewalało się przez ten szpital. Z różnych dróg, z różnych bitew. Byli tacy, którzy wierzyli. I tacy, którzy zwątpili we wszystko.

Kiedy zaczęła się organizować I Dywizja LWP przydzielono go do II pułku. Jego dowódcą był Michał Filiński. 12 października 1943 roku, pod Lenino poszedł z grupą szturmową.

— O ósmej ruszyło natarcie. — Wyszliśmy wcześniej. O szóstej już naszą załogę rozbito. Padł celowniczy i amunicyjny. Kiedy rozpoczął się ostrzał artyleryjski naszych 540 dział, ustawionych na przestrzeni 2 kilometrów, to podmuchy powietrza podrzucały człowieka dosłownie w górę.

Za tę walkę odznaczony został Srebrnym Medalem „Zasłużony na Polu Chwały pod Lenino". Niewielu to odznaczenie posiada.

Później skierowano go do szkoły oficerskiej w Riazaniu. Już jako podporucznik przydzielony został do sławnego 16 Kołobrzeskiego Pułku Piechoty II Dywizji. Przeszedł z nim jego cały szlak bojowy. Zdobywał Berlin.

—Nad Elbą — powiada — zastał nas koniec wojny. Pozostają człowiekowi w pamięci drobiazgi. Pamiętam, że kiedy spotkaliśmy się z armią amerykańską, działa nasze i ich, jeszcze ciepłe po niedawnych walkach, stały wtedy skierowane lufami na wprost siebie. A w lufach tkwiły zielone gałęzie. Koniec! — mówiliśmy. Koniec! I cieszyliśmy się. Doszliśmy tam w sobotę. W niedzielę miało się odbyć uroczyste spotkanie żołnierzy obu armii. Szykowano mundury.

— Jeden z moich żołnierzy czyścił nie zabezpieczoną broń. Dotknął spustu. Automat wypuścił serię tuż obok mojej ręki. Kolegę, który niejedno przecież widział, w tylu walkach był na pierwszej linii — sparaliżowało. Nie zdjął palca z cyngla zanim nie wystrzelił całej amunicji. „Spadło" z nas napięcie tych lat walki, ciągłego narażania życia. Nie byliśmy już tak czujni. A przecież był to dopiero drugi dzień wolności.

— Dostałem piętnaście dni urlopu. Dojechałem w grudniu 1945 roku do Łomży. Potem z Drozdowa dostałem podwodę. Pomiędzy Stawiskami i Szczuczynem natknąłem się na bandę. Zabrali mi wszystko — broń, ciepłą odzież, upominki, które wiozłem rodzinie. Pobyłem w Woźnej Wsi — mojej rodzinnej miejscowości — trzy dni i wróciłem do jednostki.

Potem dostał skierowanie do WOP-u. Mundur zdjął w 1948 roku. Po powrocie do domu pełnił obowiązki wiceprezesa do spraw handlu w miejscowym GS i wiele innych. Ma 60 lat.

Od sześciu lat jestem na rencie. Pracuję jeszcze na pół etacie w sklepie. Do niedawna, jak siły pozwalały, byłem jeszcze prezesem koła ZBoWiD w Rajgrodzie.

* * *

Dwóch ludzi, dwie różne drogi. I którykolwiek życiorys — spośród tysiąca tych, którzy przybyli na Zlot do Łomży — byśmy nie wzięli, na pewno nie będzie to zapis łatwego życia.

Będzie to życiorys pokolenia wojny, wzbogacony cząstką czasów, w których zrodziła się nasza współczesność.

ZENON PIECHOCIŃSKI

Fot. autora

NASZ STRZEMIENNY, CODZIENNY

Wysoka, szczupła, nie wygląda na 27 lat i matkę pierwszoklasistki. Bo Kasia w tym roku poszła do szkoły. Ania niedługo skończy 5 lat. Młodsza jest strasznie żywa, wszędzie jej pełno. Tamta spokojna, zamyślona często, za poważna na swój wiek. — Boję się o nią — mówi — czy poradzi sobie z nauką. Wierszyka nauczy się, za godzinę nie może całego powtórzyć...

Ja nawet się nie dziwię. Takie dziecko, a ile ono już przeżyło. Ta druga mniej pamięta, ale gdy zapytam, chcesz do tatusia, nie, bo znowu mamę zbije i mama będzie w sińcach chodzić.

Nie widziałam go trzeźwego

Od męża odeszłam dwa lata temu. Nie widuję go wcale. Ale do tej pory nie mam spokoju. Naczelnik rok prawie mieszkanie obiecuje, a ojciec, jak dawniej, pijany przychodzi, wyzywa mnie; dzieci mu przeszkadzają. Odkąd tylko sięgam pamięcią, zawsze tak było. Mama dwa razy z nami odchodziła. Prosił, obiecywał, nic się jednak nie zmieniał. O leczeniu nie chciał słyszeć. Wiadomo, że jak o czwartej nie wrócił z roboty, to później się wtaczał. O byle co robił awantury. Co u nas się wyprawiało, przechodzi ludzkie pojęcie. Ja chyba najbardziej to odczuwałam. Bracia starsi wychodzili. Ojciec przy nich nie rozrabiał, ale oni woleli go nie widzieć. Przynosił butelkę, chłopaków namawiał. Nigdy nie mogłam kogoś zaprosić, często wysiadywałam u koleżanek do późna, żeby cichutko wśliznąć się do domu, gdy zaśnie. Nieraz długo nie przychodził, kładliśmy się spać, a mama budziła nas, gdy z krzykiem otwierał drzwi. Po chodniku spuszczaliśmy się z piętra. W zimie wybijało się okno i w zaspy...

— Przez te ciągłe awantury nie skończyłam szkoły zawodowej. Teraz żałuję, wtedy jednak miałam wszystkiego dosyć. Uciekałam z domu. Nie wróciłam na jedną noc, bałam się przyjść następnego dnia i tak nie pokazywałam się przez dłuższy czas. Spałam w lesie, u koleżanek, gdzie się dało. Pracowałam w różnych miejscach, przy sadzeniu lasu, pieleniu buraków, sprzedawałam lody, byle nie siedzieć w domu. I dlatego bez zbytniego zastanowienia, zdecydowałam się na małżeństwo. Przede wszystkim chciałam się wyrwać. A do tego miałam już roczne dziecko i myślałam, że mnie nikt nie weźmie.

— Ojca Kasi poznałam na weselu brata. Chodziliśmy trzy miesiące. Na małżeństwo nie zgodził się, dziewczyny ciągle zmieniał; uważał, że ma jeszcze czas na rodzinę. Płaci regularnie 500 zł alimentów. Rodzice, jak podeszli? Mama po pierwszej złości, doradzała usunąć ze względu na ojca, ja panicznie bałam się, I tak zwlekałam, że lekarza nie ma, to następnego dnia mi wyznaczyli, aż w końcu było za późno. Ojciec nie wiedział. Do siódmego miesiąca. Dłużej nie dało się ukryć. Zresztą spaliśmy na kupie, w jednym pokoiku, gdy rozkładaliśmy się na noc z trudem można było przejść. Któregoś wieczoru wrócił podpity, jak zwykle i okropną awanturę zrobił, aż piana mu z ust leciała. Zbił mnie. Mamie też się dostało, nie mówiąc o wyzwiskach. Cud, że dziecko normalne się urodziło, bo nocowałam od tego czasu na schodach owinięta w koc. Zima była.

— Kasię woziłam do żłobka. Ciężko miałam, ale cieszyłam się dzieckiem. Gdyby jeszcze w domu było inaczej.

Żeby znaleźć spokój wyszłam wreszcie za mąż. Mieszkaliśmy na górce. Ojciec ciągnął męża do butelki; wciąż te szklanki na stole i pełna flaszka robiły swoje. Coraz częściej obaj do nieprzytomności pili. Raz była taka sytuacja, pokłócili się, za klapy wzięli. Po pół godzinie ojciec przyniósł pół litra i ten poszedł z nim. Po urodzeniu drugiego dziecka nigdy prawie nie widziałam go trzeźwego...

— Po jakimś czasie przeniesliśmy się na wieś do teściowej. Kupiła nam stary dom. Myślałam — sami, może wreszcie ułoży się wszystko. Gdybym przewidziała... — Duża wioska, ale gdzie nie ruszyć się — jego rodzina. Okazja do picia ciągle. Nie mogłam głosu podnieść, obca. Często wytykano mi, że z miasta, po co tu przyjechała. Nic nie umie. Nauczyłam się jednak krowy doić, przy żniwach i wykopkach całe tygodnie się robiło, bo tam ziemniaki sadzono pod motyczkę, tak samo się kopało. Niczego przez dwa lata nie kupiliśmy. Spaliśmy na pożyczonym łóżku, Kasia na wyrku zbitym z desek, dla Ani nie miałam łóżeczka. Z pościeli, z naczyń to tylko, co dostałam na wesele. Owszem on zaradny był. Elektryk. Zawsze robotę znalazł. Zalew światło u gospodarzy, zrepe je coś, ale tych pieniędzy gdy nie widziałam...

— Z początku pracow państwowo. Tygodniami przyjeżdżał do domu. Nie łam jego zarobków. Gdy zaświadczeniu do alimentó wystawiono 4,5 tys. zł, za gł

— Kasię woziłam do żłobka. Ciężko miałam, ale cieszyłam się dzieckiem. Gdyby jeszcze w domu było inaczej.

Żeby znaleźć spokój wyszłam wreszcie za mąż. Mieszkaliśmy na górce. Ojciec ciągnął męża do butelki; wciąż te szklanki na stole i pełna flaszka robiły swoje. Coraz częściej obaj do nieprzytomności pili. Raz była taka sytuacja, pokłócili się, za klapy wzięli. Po pół godzinie ojciec przyniósł pół litra i ten poszedł z nim. Po urodzeniu drugiego dziecka nigdy prawie nie widziałam go trzeźwego...

— Po jakimś czasie przeniesliśmy się na wieś do teściowej. Kupiła nam stary dom. Myślałam — sami, może wreszcie ułoży się wszystko. Gdybym przewidziała... — Duża wioska, ale gdzie nie ruszyć się — jego rodzina. Okazja do picia ciągle. Nie mogłam głosu podnieść, obca. Często wytykano mi, że z miasta, po co tu przyjechała. Nic nie umie. Nauczyłam się jednak krowy doić, przy żniwach i wykopkach całe tygodnie się robiło, bo tam ziemniaki sadzono pod motyczkę, tak samo się kopało. Niczego przez dwa lata nie kupiliśmy. Spaliśmy na pożyczonym łóżku, Kasia na wyrku zbitym z desek, dla Ani nie miałam łóżeczka. Z pościeli, z naczyń to tylko, co dostałam na wesele. Owszem on zaradny był. Elektryk. Zawsze robotę znalazł. Zalew światło u gospodarzy, zrepe je coś, ale tych pieniędzy gdy nie widziałam...

— Z początku pracow państwowo. Tygodniami przyjeżdżał do domu. Nie łam jego zarobków. Gdy zaświadczeniu do alimentó wystawiono 4,5 tys. zł, za gł

we się złapałam, bo tłumaczy że ma dwa, a mnie rzucał 70 — 800 zł. Czasami wyciągałam z kieszeni kilka setek, gdy nie przytomny walił się we wszystkim do łóżka. Ale co z tego na drugi dzień trzeba mu na piwo, papierosy, kolegom postawić. Gdy nie dawałam, pobita chodziłam. Kasię wyprawiałam z karteczką po zakupy, bo wstyd do ludzi wyjść. Nie troszczył się o dzieci zupełnie. Chorowały pierwszej zimy, nawet nie załatwił ubezpie-



Górale z Alp i Bałkanów, Pirenejów i Kaukazu, Apeninów i Gór Skandynawskich przyjechali pod Giewont rozśpiewani, roztańczeni, przystrojeni w fantastyczne stroje.

W kuźni Mieczysława Biernacika w Zakopanem można spotkać ministra z Warszawy i marynarza z Gdańska, Polonusa z Ameryki i Greka z Aten. Jest to bowiem miejsce, w którym żyje tradycja i sztuka ludowa. Gospodarz zaś z pełną temperamentu i humoru góralską swadą opowiada o swojej pracy, zainteresowaniach, znanych zakopiańczykach i rodzinnym mieście.

Dziś do kuźni przyszli nowi goście: białostoczanie. Tak jak on, są twórcami ludowymi lecz parają się innymi dziedzinami rękodzieła: tkaniem dwuosnowowym dywanów, wyplataniem słomianych mat i lepieniem siwaków. Tylko jeden, podobnie jak Biernacik zajmuje się kowalstwem. Wywiązuje się zatem dyskusja, wymiana poglądów i doświadczeń. Choć Białostocczyznę dzieli od Wysokich Tatr wiele kilometrów to jednak oba regiony trwają przy wspólnym celu: uchronieniu od zapomnienia wytworów sztuki ludowej.

Wydział Kultury i Sztuki UW w Białymstoku oraz Białostockie Towarzystwo Kultury umożliwiły trzydziestu twórcom ludowym zwiedzenie Krakowa i Zakopanego, uczestniczenie w międzynarodowych Targach Sztuki Ludowej w Krakowie oraz w Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziem Górskich odbywającym się w Zakopanem w ramach „Jesieni Tatrzańskiej". Zaznajomili się oni nie tylko ze specyfiką Podhala ale naocznie przekonali się o pięknie podwawelskiego grodu, tatrzańskich szczytów i dolin. Spotkali się także z prezesem Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych znanym góralskim artystą-kowalem Bronisławem Cukrem.

Może po tej podróży któraś z tkaczek wytka nowy, zainspirowany górami wzór, może kowal zapatrzony w misterne „koronki" Biernacika wykuje w metalu całkiem inny niż dotąd motyw, a na bielskich słomianych matach pojawią się ciupagi i parzenice? Kto wie? Nieograniczone są przecież możliwości w tworzeniu dzieł sztuki, także ludowej...

✶

Kraków jako miejsce Międzynarodowych Targów Sztuki Ludowej sprawdził się znakomicie. Jego zabytkowa architektura tworzy dla Targów jedyny w swoim rodzaju klimat i oprawę. Trzeba również wiedzieć, że miasto to ma spory dorobek w zakresie kolekcjonowania okazów i wytworów sztuki ludowej. Tutejsze Muzeum Etnograficzne należy do najbogatszych w świecie.

Targom towarzyszyło wiele wystaw, występów zespołów folklorystycznych, kiermaszy, pokazów filmowych itp. Chodziło o to, by goście zagraniczni poza transakcjami handlowymi mogli poznać cały bogaty dorobek kulturalny naszego narodu, nie tylko w zakresie wyrobów sztuki ludowej ale także pieśni i tańca, zabaw i obyczajów ludowych, a także mody opartej na tradycji. Szło także o to, aby bogactwo to uzmysłowić tysiącom turystów polskich.

Podczas Targów otwarto siedem interesujących wystaw, wśród nich ciekawą ekspozycję sztuki ludowej Meksyku. Odbywały się też pokazy technik rękodzielniczych w wykonaniu artystów ze Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Demonstrujący swe umiejętności sprzedawali potem prace powstające na oczach publiczności.

Ogromnym powodzeniem cieszył się tradycyjny kiermasz w Sukiennicach i na Rynku Głównym, w którym uczestniczyli także twórcy z naszego regionu. Tkaniny Stanisławy Łozowskiej z Nowego Lipska i Moniki Januckiej z Gabrylewszczyzny dosłownie „szły jak woda". Bazyli Kuna z podbielskiej wsi Mikłasze sprzedał swoje wyroby ze słomy w przeciągu kilku godzin.

✶

Tatry są najpiękniejsze jesienią. We wrześniu Zakopane przeżywa istny najazd „ceprów" i turystów zagranicznych. Sprawia to rokrocznie „Jesień Tatrzańska" i związane z nią liczne imprezy. Jedna z nich — Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich jest dziś wydarzeniem „całą gębą" światowym, a jednocześnie bardzo zakopiańskim. W tym roku stolica polskich Tatr obchodzi szczególny jubileusz. Przed 400 laty mała osada podgórska Zakopane uzyskała od Stefana Batorego przywilej osadniczy. Ale dopiero w XIX wieku, gdy odkryto właściwości klimatyczne, rozpoczął się gwałtowny rozwój miasta. W 1866 roku Zakopane stało się uzdrowiskiem, a w 1899 roku doprowadzono tutaj kolej. Odtąd płynąć zaczął ku Tatrom coraz żywszy potok turystów i wczasowiczów. Dziś 30-tysięczne Zakopane przyjmuje rokrocznie około 2 mln turystów.

I oto właśnie „Jesień Tatrzańska" stała się najwspanialszą oprawą obchodów 400-lecia miasta pod Giewontem i sypnęła atrakcjami jak nigdy dotąd. Wszystkim imponować musiała wystawa sztuki współczesnej „400 dzieł na 400-lecie", która wypełniła wiele różnych sal ekspozycyjnych. W Galerii BWA na Krupówkach skupiono malarstwo i dzieła sztuki użytkowej, w hotelu „Kasprowy" — rzeźby, a w Muzeum Tatrzańskim — grafiki „Jesienni". Goście odwiedzali także tłumnie otwarte dla szerokiej publiczności pracownie zakopiańskich artystów-plastyków oraz wielki Jarmark Podhalański, który odbył się w Nowym Targu. Była też defilada... owczarków podhalańskich, występy zespołów dziecięcych oraz kiermasz na Krupówkach, na którym zakupić było można wyroby twórców ludowych: rzeźbę, ceramikę, malarstwo na szkle, wyroby ze skóry, drewna i hafty.

✶

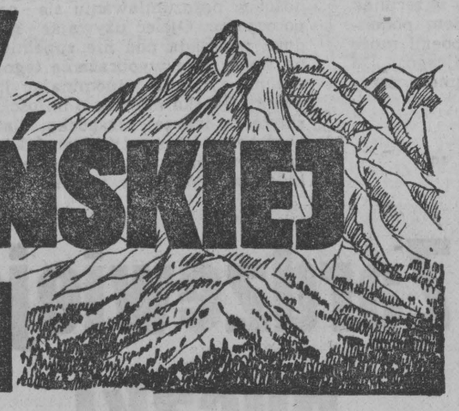
Największą imprezą był jednak XI Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich, na który zaproszono zespoły ludowe z Bułgarii, Czechosłowacji, Francji, Grecji, Hiszpanii, Jugosławii, Norwegii, Rumunii, Turcji, Włoch, Węgier, ZSRR i oczywiście Polski. Festiwal był przeglądem dorobku amatorskich zespołów pieśni i tańca, pokazem folkloru i kultury ludowej mieszkańców regionów górskich. Międzynarodowe jury oceniało zespoły w kilku kategoriach: grup autentycznych, zespołów z artystycznym opracowaniem programu, stylizowanych i folkloru rekonstruowanego.

Górale z Alp i Bałkanów, Pirenejów i Kaukazu, Apeninów i Gór Skandynawskich przybyli pod Giewont rozśpiewani, roztańczeni, fantastycznie przystrojeni. Festiwalowa scena w tradycyjnym już wielkim namiocie cyrkowym rozbitym na stadionie pod Krokwią przeżyła ofensywę góralskiej młodzieży. Był to istotnie barwny bukiet folkloru z przepięknymi pieśniami i tańcami, unikalnymi instrumentami i różnorodnymi ubiorami.

Zakopiańczycy uwielbiają swój festiwal i oni to głównie okupowali cyrkowe ławki podczas festiwalowych zmagań artystycznych. Oklaskiwali porywające pieśni i tańce w wykonaniu sycylijskich górali z zespołu „Citta di Agrigento", piękne Tadżykistanki z zespołu „Czaszma" i naszych polskich „Witowian" z Witowa, „Polaniorzy" z Kościeliska i „Sądeczan" z Nowego Sącza. Festiwal był manifestacją prawdziwie góralskiej natury, która bierze się przecież z umiłowania Tatr. Może właśnie dlatego tak bardzo przypadł do serca białostockim twórcom ludowym.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Kolory TATRZAŃSKIEJ JESIENI





Twórcy ludowi z Zakopanego pokazywali i sprzedawali wytwory sztuki ludowej.

Fot. Zdzisław Rynkiewicz

Śmiech i łzy

W CYKLU OSTATNICH PREMIER SEZONU 1977/78 OBEJRZELIŚMY „WDOWY" AKOSA KÉRTESZA, WSPÓŁCZESNEGO PISARZA WĘGIERSKIEGO, DEBIUTANTA Z ROKU 1958, PROZAIKA I DRAMATOPISARZA, ZNANEGO JAKO AUTOR POWIEŚCI „MAKRA".

Sztuka teatralna „Wdowy" jest dramatem obyczajowym na temat postaw życiowych i moralnych, nie pozbawionym — mimo w pełni dramatycznego tła — akcentów humorystycznych. Jest to bowiem próba ustalenia — po samobójczej lub tragicznej śmierci mężczyzny — syna, męża i ojca, z zawodu aktora — jego stosunku do aktualnej (Anna — Danuta Rymarska) i byłej żony (Hanna — Barbara Jakubowska). W rozważaniach na temat uczuć Kornela uczestniczy także matka, mieszkająca z byłą żoną, czyli Maria Chodecka oraz Róża czyli Danuta Kierklo, dawna lokatorka, zajmująca się praniem bielizny. Ta młodo owdowiała matka kilkuletniego syna całkiem niespodziewanie okazuje się w ogóle nie braną pod uwagę powiernicą i kochanką zmarłego. Pytanie, czy jedyną?

Sztuka, napisana wartkim i dobrze brzmiącym ze sceny dialogiem, została fachowo wyreżyserowana przez Jerzego Zegalskiego. Fachowo — to znaczy trafnie obsadzona, pomyślana scenograficznie, akuratnie odmierzona w sytuacjach i zmianach tempa czy tonacji. A przede wszystkim w nieoczekiwanym zwrocie akcij po przybyciu Róży, które rozjaśnia scenę i zarazem drugą część przedstawienia ustawia w nieco żywszej, a i pogodniejszej aurze, dając do myślenia niejedno i do pokiwania głową nad niejednym, z humorem lub ze smutkiem, jak tam komu z obserwacji i doświadczeń wypada. Wszystkiego wszakże na tyle, by widz poczuł się wewnątrz dramatu, co sugeruje otwarta sceneria, i by mógł zachować dystans do sprawy, niewątpliwie przydatny przy rozmyślaniach...

Całość zagrana została przez wszystkie wykonawczynie bardzo starannie i przekonująco. Najlepiej trafiła w rolę Barbara Jakubowska, toteż była najbardziej wyrazista jako porzucona żona. A równocześnie zagadkowa w postępowaniu, odezwaniach, zachowaniu. Może z racji dystansu, jaki dało jej oddalenie od rozwodu, a może z przyczyny świadomości (prawdziwej, mającej pokrycie w faktach? wyimaginowanej? podyktowanej zemstą na rywalce?), że i z jej następczynią Kornel nie był szczęśliwy. Owe momenty zagadki, bardzo delikatnie sugerowane, znacznie pogłębiły problematykę sztuki, a samej postaci w wykonaniu Jakubowskiej dodały wiele barw. Podobnie, jak śmieszący na zaawansowanej w latach, dawno rozwiedzionej pani — młodzieżowo - sportowy strój. Sprawił on, że wygląd postaci narzucał widzowi dystans i nieufność wobec jej przeżyć.

Jak zawsze bardzo dyskretnie, a przecież przekonująco partnerowała koleżankom Maria Chodecka w roli matki, w roli dającej niezbyt wiele możliwości do stworzenia kreacji, ale pozwalającej na pokazanie typu kobiety ambitnej, zakochanej w synu, choć niewiele go rozumiejącej. Danuta Rymarska miała świetne wejście i szereg ładnie zaakcentowanych przejść w coraz to nowe wcielenie właścicielki komisu, przecież jednak kochającej Kornela na swój sposób — jak przedmiot, który się kupiło i który jest potrzebny, bo dodaje splendoru.

Najwięcej życia, spraw do przemyślenia, humoru i autentycznej satysfakcji z oglądania gry aktorskiej dała Danuta Kierklo w roli Róży. Nigdy nie widziałam tej aktorki na scenie, a po tej roli chciałabym ją oglądać w każdym przedstawieniu — tak bardzo wyglądem, głosem, sposobem poruszania się i osobowością przyciąga uwagę.

Myślę, że trafnie wybrane dla białostockiej publiczności tę właśnie pozycję repertuaru. Rzecz warto obejrzeć, bo nieznana, a i bardzo starannie podana w reżyserii Jerzego Zegalskiego i scenografii Anny Marii Rachel-Koenigowej. Każdy z widzów znajdzie tu coś dla siebie. Bo ostatecznie... ciekawe, jakby toczył się dialog w sztuce, w której Kornel rozprawiałby o czterech paniach: o mamie, byłej żonie, aktualnej żonie, kochance. I czy byłaby to komedia czy dramat?

BOŻENA FRANKOWSKA

TEATR IM. WĘGIERKI (Mała Scena): „Wdowy" Akosa Kértesza. Przekład: Alicja Mazurkiewicz. Reżyseria: Jerzy Zegalski. Scenografia: Anna Maria Rachel-Koenigowa. Premiera 6 września 1978.

No to do środy...

Środa. Dochodzi południe, a ruch na placu skupu GS w KULESZACH KOŚCIELNYCH nie słabnie. Właśnie zajeżdża nowa „Wołga" z... przyczepą na której stoi, rozglądając się smętnym okiem, przyzwyczajona już do nowoczesności, dorodna jałówka.

— Ale delikatny — komentują zawistnie obserwujący plac młodzi rolnicy, nie dopuszczani jeszcze do ojcowskich transakcji. — Ciągnikiem już mu za zimno.

Jedni przywieźli na sprzedż inwentarski przychówek, drudzy przyjechali obejrzeć a może nawet i kupić. Wybór jest trudny a i grosza żal.

— Kupisz taką jałowiznę?

Trzeba więc obejrzeć dokładnie, pogadać z dotychczasowym właścicielem. Jeśli się człowiek dogada, to tylko przybić dłonie, podbić papierki i zwierzak zmienia posiadacza.

Obrazki te powtarzają się w Kuleszach i na innych placach skupu co tydzień. Stanowią swoiste rolnicze forum wymiany poglądów na pogodę, żniwa, hodowlę i bieżące rolnicze kłopoty. Rozmówcy żegnają się krótko:

— No to do środy. Za dwa albo trzy tygodnie... (jtb)

Zdjęcia Gabor Lorinczy







czalni, ja nie pracowałam. Mama przysłała pieniądze na lekarstwo. Taką miałam anemię, że malutki ogródek przekopywałam tydzień. Studnia daleko. Pieluchy prałam w strumyku. Przepłuczę trochę — na drugi dzień wstać nie mogę. Żadne tabletki nie pomagały, chociaż i po całej paczce dziennie łykałam...

— A teściowa? Przy mnie dobra, nie wiem co do innych mówiła. Nie zwracała mu uwagi, bo pomagał w gospodarstwie, mąż jej zmarł, a drugi syn chodził jeszcze do szkoły. Nieraz przyszedł zapracowany z pola, matka stawiała pół litra. Chyba od małego przyzwyczaił się, ten młodszy też wystawał ciągle pod kioskiem z piwem...

— Na trzeźwo obiecywał, że się zmieni, weźmie pożyczkę na meble. Dostał 5 tys. na węgiel, mnie oddał tysiąc, a resztę przepił. W piecu paliłam deskami ze starej szopy, którą po kawałku rozbijałam. Jego zazwyczaj nie było. Rano zaraz ruszał pod kiosk, a jak nie miał grosza, do jakiegoś gospodarza...

— Wyrzucili go z roboty. Przez jakiś czas chodził na ferme zakładać światło. Zarabiał 8 tys. miesięcznie i przepijał. Później już za wódkę robił. Im więcej pił, tym bardziej nienawidził dzieci. Swoją córkę potrafił tak zbić, że sznur pękał... Półtoraroczne dziecko! Ugotuje ziemniaki i stara słoninę, której ja nie przełknęłam, a on stał ze sznurem i dzieci musiały jeść. Jak mnie szarpał, starsza podbiegała i rączkami zasłaniała, uderzał ją o ścianę, padała sztywna. Teraz dlatego taka wystraszona. Po nocach zrywa się z płaczem.

— Kiedyś kupił ćwiartkę cielaka. W południe przyszłam ze sklepu, pełno kolegów, wódka, a na płycie cały gar mięsa się gotuje.

Słyszę, mówi do kolegi: — Jak postawisz, możesz ją sobie brać, ile chcesz.

— Obrączkę oddał też za butelkę. Ostatnie 100 zł potrafił siłą wyrwać. Na nikogo nie mogłam liczyć. Na posterunek, po co? Wszyscy go znali i tak nikt by się za mną nie ujął. Czasami miałem już takie myśli, że jak ojciec nie zgodzi się mnie przyjąć, to chyba coś zrobię sobie i dziewczynkom. Trzeciego dziecka wkrótce się spodziewałam. Długo się zastanawiałam. Te trudno chować, a co pocznę z tym maleństwem. Nawet obawiałam się, że może być nienormalne.

Nie mogłam urodzić. Zdecydowałam się. W tym czasie dostałam alimenty, powiedziałam, że jadę po Kasię do mamy. Młodszą wzięła na kilka dni teściowa. Nic nie wiedział. Już wtedy postanowiłam odejść do rodziców. Postarałam się o pracę. Dzieci były u dziadków.

W lipcu, pamiętam, samochód z przedsiębiorstwa jechał w tamtą stronę. Kierowca po załatwieniu swoich spraw obiecał za kilka godzin wpaść po rzeczy.

Gdy się spakowałam, on zaprojektował wypić wino na pożegnanie. Postawił dwie butelki. Wypiłam kieliszek na odczepnego. Sam dokończył i zaczął straszyć. Związe w szopie, nikt nawet nie dowie się. Wyszedł na chwilę do kuchni, ja do okna. Zdążyłam wyskoczyć. Przesiedziałam w krzakach. O szóstej przyjechał samochód. Razem poszliśmy do domu. Tym razem nie stawiał się. Nie mógł już wstać...

ALICJA ZIELIŃSKA

Tam, gdzie tworzył Reymont

W Małkowie, w pobliżu miejscowości Warta, znajduje się pałacyk klasycystyczny należący niegdyś do rodziny Biernackich, w którym zaprzyjaźniony z właścicielami pałacu Władysław Reymont pisał „Chłopów". W jednym z pomieszczeń tego dawnego pałacyku, w którym obecnie mieści się oddział szpitala, utworzono niewielkie muzeum poświęcone pisarzowi. Kto z listy laureata Nagrody Nobla z czasów, gdy po wydaniu „Ziemi obiecanej" musiał opuścić chyłkiem Łódź, może sobie wyobrazić ów pałacowy pokój, w którym pisarz — jak wyznawał w listach do przyjaciół — musiał „chronić się przed zemstą możnych tego świata". A oto i samo muzeum: serwis zdjęć, portrety pisarza, wycinki z gazet dawnych i współczesnych, pełne wydania dzieł, trochę mebli, na ścianach — obrazy przedstawiające sceny z powieści Reymonta. — Tutaj siedział Reymont — informuje przewodniczka — a tutaj pisał „Chłopów". Z okna można jeszcze zobaczyć park, w którym w 196 r. postawiono Reymontowi skromny pomnik.

Działalność kulturalna pasją nauczyciela

Działalność kulturalna jest życiową pasją Edmunda Kajetanka od 1952 r. nauczyciela w szkole w Wirwajdach, będącej obecnie filią Zbiorczej Szkoły Gminnej w Samborowie w gminie Ostróda. Przeszło 20 lat temu utworzył on działający do dziś dziecięcy zespół teatralny, zorganizował izbę regionalną ze zbiorami etnograficznymi, zgromadzonymi przez dzieci. Znalazły się w niej m. in. różnego rodzaju stare sprzęty gospodarskie i domowe. W oddzielnym pomieszczeniu urządzono izbę pamięci narodowej, w której przedstawione są zdjęcia, odznaczenia bojowe, broń, dokumenty z ważnych momentów historii. E. Kajetanek zajmuje się też po amatorsku malarstwem i rzeźbą, a jego prace pokazywane były na licznych wystawach sztuki ludowej. Za pełną zaangażowania działalność społeczną i twórczość artystyczną otrzymał on wiele nagród i dyplomów, wśród nich nagroda ministra Oświaty i Wychowania.

KOLUMNA LITERACKA

WIESŁAW KAZANECKI

ur. w r. 1939 w Białymstoku. Absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, gdzie studiował filologię polską. Publicysta, poeta. Debiutował wierszami w r. 1960, w Polskim Radiu. Pierwszy tom jego poezji, „Kamień na kamieniu", ukazał się nakładem Wydawnictwa „Śląsk" (Katowice 1964). Następne książki: „Portret z nagonką" (PIW, Warszawa 1969), „Pejzaże sumienne" (Wydawnictwo Lubelskie 1974), „Cały czas w orszaku" (Wydawnictwo „Pojezierze", Olsztyn 1978). Niektóre jego wiersze tłumaczone były na język włoski i ukazały się w Italii w „Voci Della poesia Polacca" (Antologii współczesnej poezji polskiej, 1970 r.). Swoje utwory drukował również w pismach ukazujących się w Czechosłowacji. Jest laureatem wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich, między innymi Festiwalu Poezji w Łodzi, Lublinie i Gdańsku. W ubiegłym roku przyznano mu wojewódzką nagrodę literacką. Członek Związku Literatów Polskich. Obecnie pełni funkcję redaktora naczelnego Białostockiego Informatora Kulturalnego.



Zardzewieją puszki, rozsypią się domy

Rozmowa z Wiesławem Kazaneckim

GAZETA WSPÓŁCZESNA: Jakie miejsce zajmuje poeta w świecie współczesnym, jaką spełnia rolę?

WIESŁAW KAZANECKI: Spełnia zupełnie inną niż w wieku XIX, kiedy to poezja uznawana była za królową literatury, słowa w ogóle. Była ona uprawniona, nawet powołaną do zabierania głosu w najważniejszych sprawach ludzkości. W starożytności poezja opiewała bohaterów, w średniowieczu — Boga, w renesansie stała się jednym z najważniejszych oręży w walce o wyzwolenie człowieka z determinantów religijnych, przywracała godność miłości i ludzkiemu ciału, a w romantyźmie walczyła o ogólnoludzką ideę wolności, w wymiarze jednostki i narodu. Nic zatem dziwnego, że zabierając głos w tak kluczowych dla człowieka sprawach posiadała ogromną rangę w kulturze ogólnoludzkiej, zajmowała zaszczytne miejsce, znajdowała uznanie w oczach współczesnych.

Romantyzm był ostatnią epoką wieszczów, poetów, których stawiano niemal w rzędzie proroków, zwłaszcza w naszym kraju. U schyłku XIX wieku poezja musiała jakby zejść na ziemię. Nie dlatego, że zabrakło wybitnych talentów, po prostu radykalnym przemianom zaczęły ulegać warunki cywilizacyjne w jakich człowiek żył, stosunki ekonomiczne, społeczne, polityczne. Nastąpił także gwałtowny rozwój piśmiennictwa, jego gatunków: prozy, dramatu, publicystyki. Miejsce wieszczów zajęli raczej wybitni uczeni, np. Freud, Einstein. Poezja straciła wyłączność na oddziaływanie słowem i zmniejszył się przez to jej zasięg społeczny.

Współczesny poeta nie ma zatem do dyspozycji żadnych wzorów z przeszłości, które ułatwiałyby mu rozpoznanie własnego miejsca w społeczeństwie i funkcji jaką miałaby pełnić poezja. Początek XX wieku to okres gorączkowych poszukiwań tego miejsca.

GW: I jak, poszukiwania się powiodły?

W.K.: Myślę, że tak. Współczesność, ze wszystkimi swymi komplikacjami, natłokiem informacji, powoduje zagubienie się człowieka w świecie, pewien chaos. Poeta współczesny, przynajmniej ja tak to widzę, próbuje nieco uporządkować ów świat, uświadomić sobie i innym, że stanowi on całość, którą można zrozumieć, zintegrować, że można w nim istnieć bez lęku. Poezja rozjaśnia mroki, walczy z zagubieniem człowieka, bo usiłuje nazwać świat, określić oblicze swoje i swoich współczesnych, wobec siebie i pokoleń. Próbuje określić to słowem, które ciągle jest najtrwalszym dokumentem ludzkiej egzystencji.

Wyblakną filmowe taśmy, zardzewieją puszki po konserwach, rozsypią się domy, a słowo pozostanie i będzie świadczyło o nas, o naszej wrażliwości, naszych wyobrażeniach, marzeniach, uczuciach, tęsknotach, o tym wszystkim co jest najbardziej ludzkie, czym wypełnione jest nasze, człowiecze wnętrze. W poezji pozostanie nasz humanistyczny wizerunek naszego świata. Przykładem podobnie rozumianej funkcji poezji może być wiersz Tadeusza Gajcego: „Do potomnego", którego fragment przytoczę.

„...Między nami
jak dłonie dwie złączone są
pamięci nasze i miłości,
a jeden tylko wspólny dom,
który nade mną w tobie rośnie.

Piszę — jak grabarz dół wybiera
na ciała bezruch, dłoni rozpacz
i słowo małe staje nieraz,
jak krzyż lub wieniec. Jeśli zostać
dane mu będzie — ręka twoja
otworzy je i sercem spełni..."

GW: Co jest tematem pańskiej poezji? Czy mógłby pan go określić?

W.K.: Gdyby możliwe było jednoznaczne określenie tematu poezji, przestałyby być potrzebne wiersze, wystarczyłaby publicystyka, która raczej świat upraszcza niż ukazuje w całej jego komplikacji.

Najogólniej mówiąc, piszę o sobie, lecz nie o sobie całkiem osobnym, a żyjącym w konkretnym czasie, konkretnym miejscu i wśród konkretnych ludzi. Piszę też (choć może nie jest to jednoznacznie czytelne w wierszach) o swoim mieście, zwłaszcza o dzielnicy mojego dzieciństwa, o tym jaka była, co w niej umarło, aby mogło narodzić się nowe. Nie ma już na przykład domu, w którym się urodziłem. W miejscu, gdzie pisałem pierwsze wiersze jest teraz parking samochodowy.

GW: Zatem opisuje pan świat. A co z poszukiwaniem harmonii i ładu?

W.K.: Tak, jak początkiem życia jest dzieciństwo, tak pejzaż dzieciństwa jest punktem wyjścia w świat, w świat innych. Tamten pejzaż stwarza możliwość oglądania tego nowego, wielkiego świata poprzez dodatkowy wymiar (wymiar czwarty) czasu i pamięci. Nie można bowiem wejść świadomie w przyszłość bez perspektywy czasu minionego. W ten sposób scalone czasy to już pierwszy krok ku zintegrowaniu świata, ku porządkowaniu chaosu.

GW: Czytelnicy współczesnej poezji narzekają na jej hermetyczność, nieprzyswajalny język.

W.K.: Narzekającym na niezrozumiałość współczesnej poezji gorąco polecam chociażby wiersz Adama Mickiewicza: „Nad wodą wielką i czystą", albo Juliusza Słowackiego: „Uspokojenie".

Czyż można wymagać od poezji by mówiła językiem bliskim potocznemu, skoro stara się nazwać trudny i skomplikowany świat, zrozumieć to, co właśnie w potocznym języku nie daje się ani nazwać, ani zrozumieć? Gdyby na przykład zakochany mógł precyzyjnie sam nazwać tę swoją indywidualną, niepowtarzalną miłość, niepotrzebna byłaby poezja. Jeśli „brakuje wam słów" by coś opowiedzieć lub wyznać własnego, nie oczekujcie od poezji by znalazłszy te słowa, gubiła tę odrębność używając języka ogólnikowego, zatem powszechnie czytelnego.

A poza tym musimy pamiętać, między innymi i o tym, że istnieją różne bariery językowe, nie tylko między poezją i odbiorcą, ale na przykład między pokoleniami, między kobietą i mężczyzną, itd. Stąd trudności w porozumiewaniu się nawet potocznym. Ojciec używając słowa: dom, podkłada pod nie zupełnie inną treść, inne wyobrażenie tego domu niż syn, nie wspominając już o wnuku. Matka mówiąc o miłości, rozumie ją inaczej niż córka, dlatego choć obie używają tych samych słów często nie mogą się porozumieć, niekiedy w ogóle. I w tym kontekście tzw. hermetyczność poezji ukazuje się chyba w zupełnie innym świetle.

Jednak moim marzeniem jest pisać tak, by wiersze moje w powszechnym odczuciu były komunikatywne. Mam nadzieje, że są.

GW: Poetą się bywa, jak mówił Julian Przyboś, czy poetą się jest?

W.K.: Ktoś kto usiłuje pisać wiersze musi być także w życiu codziennym innym niż na przykład dyrektor przedsiębiorstwa budowlanego. Więc poetą się jest, natomiast bywa, że się pisze wiersze. Przecież rodzaj osobowości decyduje o tym co kto robi. Nie sądzę jednak by poeta tak zasadniczo, jak niektórzy twierdzą, różnił się w sposobie bycia od innych ludzi, może tylko jest bardziej uparty w próbach nazywania i rozumienia samego siebie, bardziej precyzyjny w używaniu słów, a w przypadkach skrajnych, płaci, za te swoje usiłowania, wyższą cenę psychiczną niż inni.

GW: Jak pan ocenia środowisko młodych poetów Białostocczyzny?

W.K.: Daje się zauważyć (w stosunku do przeszłości) ożywienie w życiu literackim Białostocczyzny. Między innymi dzięki „Gazecie Współczesnej". Pojawiło się wiele nowych interesujących talentów. Jest to chyba trwały przejaw zmian jakościowych w naszym środowisku literackim. Myślę, że w niedługim czasie będzie mógł powstać w Białymstoku Oddział Związku Literatów Polskich, byleby młodzi zapatrzeni w swoje lokalne sukcesy nie zatracili ogólnopolskiej perspektywy w widzeniu siebie i nie zatrzymali się, w swej twórczości, na regionalnych opłotkach. Nie stali się koniunkturalistami, nie ufali zanadto modom.

Pisarz posiada w swej biografii punkt wyjścia, czyli start literacki, ale nie ma, nie powinien mieć punktu dojścia. Dążenie do doskonałości jest programem na całe życie, dla nich młodych i dla nas wszystkich.

Rozmawiał

DIONIZY SIDORSKI

Józefa Drozdowska — WIERSZE

JOZEFA DROZDOWSKA ur. w 1954 r. we wsi Jeziorki koło Augustowa. Jest pracownicą Muzeum Kanału Augustowskiego. Wiersze drukowane niżej są jej debiutem.

PORTRET PIERWSZY

Taka delikatna
malarz dałby jej oczy z pajęczyny
malarz dałby jej włosy z pajęczyny
ja narysuję jej dłonie zawisłe w różowych kawiarenkach
i nocą rozsnuję wiersze nad jej wyobraźnią
poetką nie jest — raz lub dwa napisała wiersz
ale kiedy patrzy na kwiaty zaczynają bardziej pachnąć
a listy rozkładane na białej pościeli
zlewają błękit nieba ze słowami
Delikatna o pajęczych włosach i marzeniach niebieskich
stoi w kolejce po życie niezauważana

W MOJEJ WSI

W mojej wsi nie ma kapliczki
Jest bardzo źle bez kapliczki
Zapalono by tam świece i ustawiono kwiaty
Przechodzień uchyliłby czapki.

W mojej wsi nie ma rzeki
Jest bardzo źle bez rzeki
Szumiałaby woda do kamieni
Młoda dziewczyna umyłaby nogi.

W mojej wsi nie ma kuźni
Jest bardzo źle bez kuźni
Dyszałyby miechy i podkowy
Zawieszono by nad progiem na szczęście.

Moja wieś jest pusta, chodzą jedynie cienie
Ale już wróżą pogrzeb także cieniom.

TOBIE, KTÓREMU WIERZĘ

Biegnijmy do ogródka
Trzeba zapalić róże
Niech płoną.
Ja zapalę te karminowe
Co w rogu ogrodzenia rosną
Ty — te obok, na pomarańczowo
A tamtą pod naszym oknem
Zapalimy wspólnie na niebiesko.
Biegnijmy, zanim zima nie zaprószy czasu
Zobacz, a w kącikach oczu zasadziłam astry
One to zakwitną kiedy przez omyłkę wtargnie do nas śnieg.

GERBERY

gerbery ułożone w wiązankę płakały
zmieniłam więc kwiaty
na stoliku ułożyłam cienie śmierci
płacz ustał

□□□

Gdy nagle ktoś zamknie ci bramę
błogosławionego ogrodu
wskrzesz w sobie życie
Zapragniesz jak nigdy dotąd śmierci

Wojciech Anuszkiewicz

ur. w 1953 r. w Wieliczkach koło Olecka. Jest pracownikiem Spółdzielni Mieszkaniowej w Olecku.

Debiutował wierszami na antenie Polskiego Radia w kwietniu bieżącego roku.

„N"

jesteśmy napełnieni wiarą i dobrym
przeczuciem
że TO
czego boimy się
przerywając sen siedemnaście razy w ciągu
nocy
jest tylko niespokojnym majakiem
z niepewnym cieniem jawy
księżycem za firanką
wypatrywanym poprzez łzy
mimo że ten jedyny jasny punkt
w naszym zakresie uporczywego śledzenia
zostanie na swoim miejscu
bo TO jego nie dosięgnie
jak też i samej firanki

PRZEMIJANIE (VI)

bezduszności ramieniem ogarnięci
przez życia kawał
kroczyć będą ułani współczesności
nie garbiąc się
nadto nie podnosząc głowy
by nie dosięgnąć wzrokiem horyzontu
radosnego porankiem i zmierzchaniem

porzuciwszy ideały tam
gdzie wczoraj wstawali
uzbierawszy naręcza teraźniejszości
mierzyć będą krokami
glebę ubitą łez potu ciężarem
a jednak rodzącą
na przekór wszystkiemu

i nie pomoże
przekraczanie progów odczuwania
niepoliczone...
i nie zachwieje
raz zbudowanych sklepień przemijania
popękanych
tym silniejszych w trwaniu

KORESPONDENCJA

Jak zostać poetą?

Po przeczytaniu artykułu Jana Sochonia, w ostatniej Kolumnie Literackiej mamy gotową odpowiedź na nurtujące ludzkość od wieków pytanie — jak zostać poetą?

Otóż autor felietonu postuluje, aby w żadnym wypadku nie pisać o przyrodzie. Nie wolno też dopuścić do tego, aby naszą (tak wewnętrzną przecież) „wrażliwość przewyższały: drzewa, słońce, kwiatuszki, pola itp.". Oczywiście w związku z tym, światła nie należy „opisywać lecz przeżywać". Na tym postulaty autora nie kończą się. Nawet przeżywana samotność, według tego ostatniego, nie jest tematem, a jedynym konkretnym problemem jest miłość, nawet gdy się jej nie przeżywa.

Jan Sochoń nie poprzestaje na tym czego nie należy. Lecz zachęca młodych adeptów pióra do zainteresowania się człowiekiem, ściślej tymi jego cechami, które „uzasadniają jego „wieloznaczność", „tajemniczość", „otwartość". Autor zachęca by tak pisać utwory, aby przylegały one do rzeczywistości. A jednocześnie zadawały pytania: „kim jest człowiek? Jakie jest jego miejsce w otaczającej rzeczywistości?". Bo przecież sztuką jest pisanie o porozumieniu nawet wówczas, gdy go brak.

Ale najważniejszą sprawą według Jana Sochonia jest skierowanie uwagi piszącego na „sferę społeczną — człowieka zbiorowego".

A więc tak młodzi „gniewni"! Pióra w dłoń! Plan sytuacyjny macie gotowy. W razie kłopotów odsyłam do Kolumny Literackiej zamieszczonej w „Gazecie Współczesnej" z dnia 22—23 kwietnia 1978 roku, do wiersza Jana Sochonia:

„... powinieneś też cierpieć
za winy jeszcze nie popełnione
biedny synu śmierci
biedny synu miłości"

W oparciu o omawiany przeze mnie felieton ostrzegam jednak przed braniem przykładu z następnego utworu tegoż autora, zamieszczonego tamże:

„... jedynie wiosną trochę liści
na miejsce gdzie będę ukryty
jedynie wiosną trochę jasnego
nieba"

ZOFIA KRAŚKO
(Białystok)

ODPOWIEDŹ

Powiadał często Karol Irzykowski, że nie ma utworu poetyckiego (i nie tylko poetyckiego, należy dopowiedzieć), który by się nie dał skrytykować, gdy się do niego przystawi kryteria pospolitej logiki. Mniej więcej z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia w wypadku listu Zofii Kraśko, będącego „próbą sprzeciwu" wobec tez przedstawionych przeze mnie w felietonie pod nieco przekornym tytułem „Jak zostać poetą", pomieszczonym na łamach poprzedniej Kolumny Literackiej. Cóż, mogę się tylko cieszyć, że ów tekst zmusił do myślenia wiele osób. Szkoda tylko, że niezbyt intensywnego. Śmiem twierdzić, że autorka nie rozumie o czym pisałem, nie jest zorientowana w problemach bieżącego życia literackiego. Pisząc, iż wrażliwość młodych poetów skupionych wokół KKMP przewyższają drzewa, słońce, kwiatuszki, pola itd. nie namawiałem do rezygnacji z penetrowania natury, zwróciłem tylko uwagę, że nie można zawężać (a tak bywa w wierszach interesujących nas „poetów") procesu twórczego jedynie do wymiarów impresjonistycznych, elementy przejęte z natury m u s z ą pełnić w utworze poetyckim funkcje, by tak rzec, impulsów estetycznych, nie mogą być tylko konkretem podlegającym opisowi. To, że młodzi poeci nie określają się wobec zagadnień ważnych z punktu widzenia zbiorowości nie jest (i nie może być, byłoby to zupełnym nonsensem) z mojej strony zarzutem. Mówiłem tu o ogólniejszej sytuacji (lepiej tendencji) jaka pojawiła się obecnie w „najmłodszej poezji" polskiej, kierującej uwagę w stronę koncepcji zwanych „nową prywatnością" (pomijam wieloznaczność i przydatność krytyczno-literacką tego terminu) sformułowanych przez Stanisława Rośka i Stefana Chwina. Zresztą jest to problem bardzo złożony i nie miejsce tu na jego dokładne rozwijanie. Należy się dziwić, że Z. Kraśko nie zwróciła uwagi (skoro tak bardzo leżą jej na sercu sprawy poezji, człowieka) na drobne słówko, które znalazło się obok mojego twierdzenia, iż młodych poetów nie zajmuje człowiek jako o s o b a. Otóż, słowo o s o b a odsyła do dość określonej problematyki wywodzącej się z tradycji wczesnośredniowiecznej najpełniej wyrażonej w systemie ontologicznym Tomasza z Akwinu. Pytam więc, jak dyskutować z kimś kto wykazuje zupełny brak dobrej woli, miesza porządek podmiotu lirycznego („bohatera wiersza") z porządkiem autora, który nie dysponuje choćby minimalną świadomością teoretyczno-literacką, uważając mój felieton za zbiór reguł poetyckich obowiązujących niemal każdego poetę. Ostatecznie, nie będę oponował, jeżeli Z. Kraśko obwoła mnie nowym, polskim Boileau.

JAN SOCHOŃ

„Cały czas w orszaku"

Analizując erotyki autora „Portretu z nagonką", próbowałem zrekonstruować stół ofiarny, na którym składana jest przez poetę danina krwi i ciała. To właśnie na ołtarzu seks, apokaliptyczna żywiołowość i biologia, zamieniają się w miłość. Stąd tak blisko wydaje się paralelizm pomiędzy łóżkiem — stołem — ołtarzem. Konsekracja „świętego stołu", ujęta została w poezji Kazaneckiego na wzór świata i jego stwarzania a ziemia i „apokalipsa cywilizacyjna" — stała się synonimem ołtarza na którym odnawiają się stare prawdy.

Czwarta książka poetycka Wiesława Kazaneckiego „Cały czas w orszaku" jest poniekąd kontynuacją programu poetyckiego, poeta pisze: „Szczur nie ma złudzeń. *(W pomrocznych swej siedziby układa słowa nowej pieśni na pokuszenie). Nuci cicho. Jego harfą jest wiatr. Jego kartami jest najciemniejsza z gwiazd. Jego owocem ziemia, co wciąż krążąc dojrzewa w zakazanej koronie dnia. (A oni idą w orszaku chciwie zasłuchani (...)"*

Pytania, jakie stawia poeta o granicę dnia, życia, pytania o granice ostateczne, pojawiają się dość często i nie jest to popularna zbitka: „kreacjonizm — nadrealizm". Sytuacja „przeczucia", snu w poezji Kazaneckiego rozwiązuje niejako złożoność problematyki a jednocześnie mnoży pytania wkomponowane poprzez obraz poetycki. W „Modlitwie Jakuba" poeta pisze: *„i podeszwom też przebacz (nie wiedzą co czynią) a jakże mógłbym Panie (stanąć przed Tobą boso?)".*

Każde słowo ma tu swoją wagę, przynależy bowiem do profetycznych często wizji, zatrzymujących wrażenia i wzruszenia określonym obrazem poetyckim. To rozwala poecie na zgłębianie różnych płaszczyzn czasowych, na przywoływanie literackiego kontekstu, który brzmi zawsze jak słowo konieczne i ostateczne:

„i nisko pochylony klęcząc
szepcze: nigdy albo teraz
a tam zza okrągłego stołu
proszą go by siadł
kartami z metafor zagrał z nimi
w wista na płaszczu Konrada"

(z wiersza: Pieśń, s. 98)

Pomimo konsekwentnego realizowania własnej linii poetyckiej, pojawia się nowy element — macierzyństwo: *„jest południe (widzę kobietę — przystanęła w wątłym cieniu drzewa) przed nią wózek na wysokich kołach (pełen światła" czy: (...) zaciska piąstki na prętach dokoła (łóżeczka —) to jego pierwszy dialog) z granicami świata".* Sięganie do uczucia, do pierwotnej, podstawowej wartości, zastępowanie seksu — obrazem dziecka i projekcją matki — jest w poezji Kazaneckiego zerwaniem z samotnością, apokaliptycznym wewnętrznie obrazem i próbą odnalezienia nieskończonej miłości.

Apokaliptyczne wizje w twórczości Kazaneckiego to przede wszystkim niespokojna rzeczywistość, zaborcza; jak gdyby zabrakło już jej ostatecznego wybawienia czy oczyszczenia. Dualizm istnieje bowiem w wierszach dość wyraźnie. *„Przebacz nam Panie (nasze małe fiaty rozkołysane w marzeniach nadwiślańskich rodzin) przebacz nam Panie (Cripple-Creek miasto zamarłe na gorączkę złota) złożone w kolorado jak w grobowcu pierwszy władca z dynastii Dolara (...)"* — pisze poeta i jest to wyjście, ostateczne w modlitwę zarysowującą z całą premedytacją konflikt naszej rzeczywistości. Chaos zaglądy wynikający z nieokiełznanego, cywilizacyjnego pędu — nie jest tylko kosmicznym rytmem, próbą ponownych narodzin. Wydaje się, że poeta szuka i odnajduje „słowa pierwsze". Stylizacja biblijna ma w sobie tu jednak moc przypisaną świętym werseton, jest głosem nawiedzonego potęgą.

Analiza obrazów literackich w poezji Kazaneckiego, choć niekiedy ściśle powiązana z mitologią i ostrością faktów mitycznych, ma w sobie jednak wyraźnie zaznaczoną potrzebę uzewnętrzniania własnych uczuć we współczesnej formie inkantacji. W wierszu: „Ten złotousty wąż" czytamy: *„wreszcie Ewa nadeszła sama (z tej planety) gdzie już pleśniał tynk) niosła z powrotem jabłko) do Pańskiego stołu (...)".* Bachelard analizując archetyp węża, dociera do kompleksu wyobrażeń, jako że wąż jest tym, który daje życie i jest jednocześnie sprawcą śmierci. W poezji W. Kazaneckiego — wszelkie mity a tym samym i motyw węża służą rekonstrukcji Edenu, pierwszego słowa; prostoty i logiczności, zerwania z szaleńczą rzeczywistością. Profetyczny a zarazem filozoficzny charakter poetyckich obrazów, ich często odległa kulturowo przeszłość, wypływa w poezji autora „Portretu z nagonką" z tzw. oddźwięku obrazu poetyckiego, przeczutego i wizyjnego zarazem. Tu zyskuje poeta ową ponadczasową siłę wyobraźni i „głosu proroczego". Nawet w zjawiskach i sprawach pozornie drobnych, w „opisywanych" krajobrazach, pojawia się nieoczekiwany obraz, daleki od procesów kreacyjnych.

I jeszcze raz potwierdza się zasada, iż poezja oderwana od koterii środowiska, nie szufladkowana do żadnych pokoleń, samotna w posłannictwie — jest głosem ważnym i niezmiernie potrzebnym. Nowy tom Kazaneckiego jest doniosłym wydarzeniem literackim.

JAN LEOŃCZUK

Wiesław Kazanecki, „Cały czas w orszaku", Olsztyn 1978, s. 102.

Wiesław Kazaneckl

LECZ NIGDY PRZENIGDY ŚMIECH

Pierwszy krzyk albo
płacz albo milczenie — pierwsza
ślepota —
lecz nigdy przenigdy śmiech.
Z niedojedzonym jabłkiem w ustach.
Z niezapłaconym rachunkiem za ogień
i próbą zbawienia.
Z powrozem mlecznej drogi
na przegubach rąk.
Karykatura serca
z komorami na miłość
i gaz.
1978

MAŁY REALIZM II

Już przyszedł czas kochanie
na te trzy worki soli.
Pierwszy worek soli zjemy z naszym
synem.
Drugi worek soli zjemy z naszą córką.
Trzeci worek soli zjemy z naszym psem.
Potem pójdziemy wszyscy na spacer.
Pojedziemy windą wysoko
aż na najwyższe piętro
naszych wiszących ogrodów marzenia
i nudy.
Syn będzie uczył się na lekarza.
Córka będzie w niebieskiej sukience.
Pies pobiegnie przodem.
1978

ŚPIEW

Miałaś Ziemio
senny taniec.
Miałaś Ziemio
wieniec granic.
Miałaś Ziemio
syna z orłem.
Ty poszłaś górą
On poszedł doliną.
Miałaś Ziemio
miałaś syna
z przepaską
biało-czerwoną.
Okryłaś go okryłaś
bocianim gniazdem
mogiłą.
1977 — sierpień

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — duża scena— w niedzielę — „Gbury", godz. 16.30; mała scena — w sobotę i niedzielę — „Wdowy", godz. 19.15.

Państwowy Teatr Lalek — scena dla dzieci (ul. Warszawska 4/6) — „Sześć małych pingwinów", w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 11 i 16.30 (godz. 16.30 spektakl zarezerwowany).

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „King Kong", prod. USA, panor., kol. (od lat 12), godz. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20.

„Ton" — w sobotę i niedzielę — „Old Surehand", prod. jugosł., panor., godz. 10 i 12.30; „Joe Valachi", prod. włosk.-franc. (od lat 18), godz. 15, 17.30 i 20

„Syrena" — w sobotę — „Hrabina Cosel", prod. polsk., kol., godz. 10, 13 i 16; „Sami swoi" i „Nie ma mocnych", prod. polsk., godz. 19; w niedzielę — „Szczęście na smyczy", prod. jugosł., kol., dubb., godz. 10.30; „Sami swoi" i „Nie ma mocnych", prod. polsk., godz. 12.30, 15.45 i 19.

„Studio" — w sobotę i niedzielę — „Spirala", prod. polsk., kol. (od lat 18), godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Związkowiec" — w sobotę i niedzielę — „Wspaniały interes", prod. franc., kol. (od lat 15), godz. 17 i 20.

„Spotkanie" — w sobotę — „Pociąg", prod. polsk. (od lat 15), godz. 17; w niedzielę — Bajki dla dzieci, godz. 15; „Pociąg", godz. 17.

„Kolejarz" — w sobotę — „Piaf", prod. franc., kol. (od lat 15), godz. 18; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 13; „Piaf", godz. 18.

KLUBY

Klub Rozrywki, ul. Wierzbowa 6 — w sobotę i niedzielę — „Na chłodne dni — gorące rytmy, czyli dyskoteka po włosku" — godz. 19—24; Ponadto w niedzielę — Wielka powakacyjna giełda płyt, godz. 12.

KINA W WOJEWÓDZTWACH
BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w sobotę — „Pigułki dla Aurelii", prod. polsk. (od lat 15); w niedzielę — „Zezowate szczęście", prod. polsk. (od lat 15)

Dąbrowa Białostocka — w sobotę — „Pan Anatol szuka miliona", prod. polsk.; w niedzielę — „Inspekcja pana Anatola", prod. polsk.

Hajnówka — w sobotę i niedzielę — „Zamach w Sarajewie", prod. jugosł.-czechosł. (od lat 15)

Łapy — w sobotę i niedzielę — „Kolumna Trajana", prod. rum.

Mońki — w sobotę — „Domek z kart", prod. polsk.; w niedzielę — „Ogniomistrz Kaleń", prod. polsk. (od lat 15)

Siemiatycze — w sobotę — „Dzieje grzechu", prod. polsk. (od lat 18); w niedzielę — „Opadły liście z drzew", prod. polsk. (od lat 15)

Sokółka — w sobotę i niedzielę — „Wyspa skazańców", prod. meksyk. (od lat 18).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Październik" — w sobotę — „Gdziekolwiek jesteś Panie Prezydencie", prod. polsk. (od lat 12); w niedzielę — „Niewierna żona", prod. franc. (od lat 18).

Grajewo — w sobotę — „Goń mnie, aż cię złapię", prod. franc. (od lat 15); w niedzielę — „Barroco", prod. franc. (od lat 18); „Między brzegami", prod. polsk. (od lat 15)

Kolno — w sobotę i niedziele — „Rok święty", prod. franc. (od lat 15)

Wysokie Mazowieckie — w sobotę — „Mały", prod. polsk. (od lat 15); w niedzielę — „Nagrody i odznaczenia", prod. polsk. (od lat 15)

Zambrów — w sobotę i niedzielę — „King Kong", prod. USA (od lat 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w sobotę i niedzielę — „Rollercoaster", prod. USA (od lat 15)

Suwałki „Kultura" — w sobotę i niedzielę — „Weronika", prod. rum.; „Trzej muszkieterowie", prod. panamsk. (od lat 12)

Augustów — w sobotę — „Potop" cz. II, prod. polsk.; w niedzielę — „Pan Wołodyjowski", prod. polsk.

Ełk „Polonia" — w sobotę i niedzielę — „Akwarele", prod. polsk. (od lat 15)

Ełk „Orzeł" — w sobotę i niedzielę — „Odpowiedź zna tylko wiatr", prod. RFN (od lat 18)

Ełk „Zorza" — w sobotę i niedzielę — „Bubu z Montparnassé", prod. włosk. (od lat 15)

Giżycko — w sobotę i niedzielę — „Barbara Radziwiłłówna", prod. polsk.

Gołdap — w sobotę i niedzielę — „Każdy umiera w samotności", prod. RFN (od lat 15)

Kruklanki — w niedzielę — „Katastrofa", prod. polsk. (od lat 15)

Mikołajki — w sobotę — „Dzień oczyszczenia", prod. polsk. (od lat 15); w niedzielę — „Akcja „Brutus", prod. polsk. (od lat 15); Ponadto w sobotę i niedzielę — „Czarny korsarz", prod. włosk. (od lat 15)

Olecko — w sobotę i niedzielę — „Trędowata" i „Ordynat Michorowski", prod. polsk. (od lat 12)

Orzysz — w sobotę — „Dzięcioł", prod. polsk. (od lat 15); w niedzielę — „Upał", prod. polsk.

Pisz — w sobotę i niedzielę — „Dom pod czerwoną latarnią", prod. węg. (od lat 18)

Ruciane—Nida — w sobotę — „Przygoda z piosenką", prod. polsk.; w niedzielę — „Poradnik matrymonialny", prod. polsk. (od lat 15)

Sejny — w sobotę — „Życie rodzinne", prod. polsk. (od lat 15); w niedzielę — „Wrzesień 1939", prod. polsk.; Ponadto w sobotę i niedzielę — „Godzilla contra Gigan", prod. jap. (od lat 12)

Węgorzewo — w sobotę — „Zabijcie czarną owcę", prod. polsk. (od lat 15); w niedzielę — „Barwy walki", prod. polsk.

Kierownictwo kin zastrzega możliwość zmian programu.

MUZEA
W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy stałe: Pradzieje Białostocczyzny; Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa: Trzy pokolenia malarzy Wierusz—Kowalskich. Przewodnik muzealny jest do dyspozycji wycieczek zgłoszonych na 2 dni przed zwiedzaniem.

Punkt Muzealny w Supraślu — czynny we wtorki w godz. 10—15, w piątki w godz. 13—16, w niedziele w godz. 10—14. Ekspozycja wnętrz Refektarza i Kaplicy Pałacu Opatów z galerią fresków z cerkwi bazyliańskiej.

Ekspozycja wnętrz (Pałac w Choroszczy) — czynna w czwartki w godz. 11—17, w niedziele w godz. 11—16. Obowiązuje zgłaszanie wycieczek — tel. 214-73.

Galeria Rzeźb Alfonsa Karnego, ul. Mickiewicza 2 (Arsenał) — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 11—17.

Muzeum w Tykocinie, ul. Kozia 2 — Oddział Muzeum Okręgowego — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, śród i dni poświątecznych) w godz. 11—17, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy stałe: Galeria Zygmunta Bujnowskiego; Gabinet glogerowski; Tradycyjne zajęcia kobiety wiejskiej na Podlasiu w XIX w.; Ekspozycja wnętrza Sali Wielkiej dawnej synagogi. Zgłoszenia wycieczek na 2 dni przed zwiedzaniem — tel. 825-26.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy czasowe: Młodzież Białostocczyzny w walce i pracy.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 11—16. Wystawy stałe: Dzieje wojskowe ziem północno-wschodnich Polski. Galeria rzeźby batalistycznej Edmunda Majkowskiego. Wystawa czasowa: Tradycje i współczesność Polskiej Marynarki Wojennej.

Dział Martyrologii Muzeum Wojska — nieczynny.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe — nieczynne. **Park Etnograficzny Północno-Wschodniego Mazowsza im. A. Chętnika w Nowogrodzie** — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy: Biograficzna — Adam Chętnik; Tkanina łukowska; Nowogród i okolice w świetle wykopalisk.

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16, w niedziele i święta w godz. 11—19. Wystawy stałe: Dzieje rolnictwa — techniki uprawy, pasterstwo i hodowla, transport wiejski, mechanizacja rolnictwa, rzemiosło, tkactwo ludowe, monografia Krzysztofa Kluka, skansen mazowiecko-podlaski z ekspozycją wnętrz. Wystawa czasowa: Plenery wiejskie Ciechanowiec 1973—78 (dary autorów).

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17. Wystawy stałe: Pradzieje Ziemi Suwalskiej; Alfred Wierusz—Kowalski 1849—1915. Wystawa czasowa: „Polak w Kosmosie" fotoreportera KAW Dionizego Gładysza.

Muzeum im. M. Konopnickiej — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy stałe: Maria Konopnicka 1842—1910; Ekspozycja saloniku z połowy XIX wieku. Wystawa czasowa: Projekty pocztówek Jana Marcina Szancera oparte na motywach utworu M. Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi".

WYSTAWY
W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 — Indywidualna wystawa tkanin Zofii Zakrzewskiej (okręg krakowski); Indywidualna wystawa malarstwa Roberta Karata (okręg białostocki) — wystawy czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

ZPAP Galeria „ART", ul. Sienkiewicza 14 — Wystawa twórczości środowiska białostockiego — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych) w godz. 10—18, w soboty w godz. 10—16.

Pawilon Wystawowy BTFSF, ul. Zamkowa 1 — Galeria Znak — Wystawa fotografii Jana Jaśkiewicza pt. „Ślady" — czynna codziennie w godz. 16—19.

W ŁOMŻY

Galeria ŁTF (Muzeum), ul. Sadowa 12 — „Fotografia na plakacie" ze zbiorów Muzeum w Łomży — wystawa czynna w godzinach otwarcia Muzeum.

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 10 i Galeria Sztuki Współczesnej „Plastyka", Pl. Żeglickiego — nieczynny.

WDK, ul. Sadowa 12 — Wystawa Bronisława Tyla — czynna w godzinach pracy WDK.

W SUWAŁKACH

Salon Wystawowy BWA, ul. Kościuszki 81 — Rzeźba, malarstwo i rysunek Jana Berdyszaka — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych) w godz. 10—17.

Galeria Robotnicza, ul. Armii Czerwonej — Wystawa fotograficzna „Ochrona dóbr kulturalnych woj. suwalskiego" — czynna codziennie.

Galeria Młodych, Klub „Suwalszczyzna" — Wystawa tkaniny artystycznej Gabrieli Nasfeter — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10—22.

Galeria PSP, ul. Kościuszki 83 (I piętro) — Wystawa szkła artystycznego Józefa Kandefera, biżuterii srebrnej oraz malarstwa białostockich i suwalskich plastyków — czynna w dni powszednie w godz. 10—16.

radio i tv

SOBOTA

RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00; 0.12 Noc z melodią i piosenką; 4.00 Sygnały dnia; 5.05 Zielone Studio; 6.00 Sygnały dnia; 9.05 Cztery pory roku; 11.25 Niezapomniane stronice; 11.40 Tu radio kierowców; 12.25 Mozaika polskich melodii; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Muzyka poważna; 13.25 Nasze ludowe rytmy; 13.40 Kącik melomana; 14.00 Studio GAMA; 16.00 Tu Jedynka; 18.33 Przeboje sprzed lat; 19.15 Z poznańskiego studia; 19.40 Gwiazdy jazzu; 20.05 Wesoły autobus; 21.05 Przeboje non-stop; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.23 Muzyka poważna; 22.30 Halo Berlin, Halo Warszawa.

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30; 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dzień dobry; 5.45 Muzyczne wycinanki; 6.15 Melodie przyjaciół; 6.35 Gimnastyka; 6.55 Poranek informacyjno-muzyczny; 7.15 Recital U. Sipińskiej; 7.35 Małe muzykowanie; 8.00 Dialogi i zbliżenia; 9.30 Teatr PR: „Czerwone i brunatne" — I cz. słuch.; 10.40 Sprawy codzienne; 11.00 Koncert chopinowski; 11.45 Muzyka spod strzechy; 12.05 Lutosławski: Pieśni dziecięce; 12.25 Zagadka literacka; 12.45 Śpiewa zespół „Swingle Singers"; 13.00 Magazyn wędkarski; 13.15 Moniuszko: Uwertura koncertowa „Bajka"; 13.35 Ze wsi i o wsi; 13.50 Debussy: Sztychy; 14.10 O zdrowiu dla zdrowia; 14.30 Dla dzieci: „Jadą, jadą dzieci drogą" — aud. poetycka; 14.50 Czata; 15.05 Muzyka H. Purcella; 15.30 Program dla dziewcząt i chłopców; 16.10 Przekrój muzyczny tygodnia; 16.50 „Czyjaś jesień — czyjeś okna" — fel. A. Markowej; 17.00 Z archiwum jazzu; 17.20 Z pierwszej ręki; 17.40 „Reduta" — rep. lit.; 18.00 Muzyczne archiwum PR; 18.25 Plebiscyt Studia GAMA; 18.40 Czas i ludzie; 19.00 „Matysiakowie"; 19.30 Problemy teatru operowego; 20.00 „Roślińmy razem z nią" — wiersze; 20.15 Recital M. Pontiego; 21.40 Warszawska Jesień 78; 22.00 Mini-mega-zynek; 23.00 V Międzynarodowy Festiwal „Musica Antiqua Europae Orientalis"; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 5.05 Między snem a dniem; 8.05 Co kto lubi; 9.00 „Niepokonany" — odc. pow.; 9.10 Kiermasz płyt; 9.30 Nasz rok 78; 9.45 Dyskoteka pod gruszą; 10.35 Kolekcja standardów; 11.00 „Doktor Murek" — odc. pow.; 11.30 Dyskoteka pod gruszą; 12.25 Za kierownicą; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Ośmiu gwardzistów w czarnych bermycach" — odc. pow.; 14.00 Lato w Filharmonii; 15.05 Wakacje ze swingiem; 15.30 „Zgryz" — magazyn; 16.30 Dawnych wspomnień czar; 16.45 Nasz rok 78; 17.05 Poczta UKF; 17.40 „Tereza"; 18.10 Polityka; 18.25 Koncert jakiego nie było; 19.00 Znaczy reporter — Ryszard Kapuściński; 19.25 Śpiewa U. Sipińska; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Niepokonany" — odc. pow.; 20.00 Baw się razem z nami; 22.08 L. De Paul; 22.15 Teatr PR: „Przygoda w Hampshire"; 22.47 Romanse z gitarą; 23.05 Jam session w Trójce.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.40, 12.00, 15.00, 16.00, 22.55; 6.00 Olimpiada Języka Rosyjskiego; 6.15 Radio — Szkole; 6.30 Gra Zespół J. Mikuły; 6.45 Poranek informacyjno-muzyczny; 7.40 Radio dedykuje; 8.00 Przeboje świata; 8.10 RTV Szkoła Średnia; 8.25 L. M. Gottschalk: „Gran Tarantella"; 8.35 Polacy na świecie; 9.00 Język polski kl. I—II; 9.20 Schumann: „Miłość poety"; 10.00 Wychowanie muzyczne kl. VII—VIII; 10.30 Estrada przyjaźni; 11.00 Geografia dla szkół średnich; 11.30 Arie z oper Mozarta; 12.05 „Białoruski Magazyn Radiowy" — W. Rudczyka; 12.25 Giełda płyt; 13.00 Śpiewa L. Stanisławska; 13.15 Gra R. Shankar; 13.30 Z dala od utartych szlaków; 13.50 Tu Studio Stereo; 15.05 Teatr PR: „Antoni Fertner"; 16.05 Kodeks i kierownica; 16.25 Gra Zespół C. Niemena; 16.30 Rozmowy i refleksje pedagogiczne; 16.50 „Czyjaś jesień — czyjeś okna" — fel. A. Markowej; 17.00 Piosenki Marka Grechuty; 17.15 „W panoramie tygodnia" — K. Wójtowicza; 17.30 Rytmy młodych (stereo); 17.35 Wiadomości; 18.25 Ziemia, człowiek, wszechświat; 19.00 Czy znasz swoje prawo?; 19.15 Język angielski; 19.30 Studio Stereo zaprasza; 22.15 Radiowe portrety Polaków; 22.35 RTV Szkoła Średnia; 22.50 Kołysanki.

TELEWIZJA
PROGRAM I

6.00 i 6.30 RTV Szkoła Średnia
12.45 i 13.25 TV Technikum Rolnicze
14.00 Studio 8 — o programie i piosenki, które lubimy
14.15 „Dziś rekord!"
14.35 Puchar Studia 8 — zawody samochodowe o tytuł kierowcy września
14.45 „Powroty" — reportaże
15.40 Talenty muzyczne
15.50 Wiadomości Dziennika
15.55 „Konfekcjonowane ziemniaki" — fel. film.
16.10 Kolekcja Leszka Masana
16.20 Teleturniej muzyczny Studia 8
16.40 „Za co mi płacą?" — program publ.
16.55 „Gwiazdy, gwiazdki, gwiazdeczki" — program z Ewą Bem
17.25 „Odwiedziny — czyli u progu tajemnicy"
17.45 Śpiewają „Hajduczki"
17.55 „Pogoń" Szczecin — „Ruch" Chorzów (II połowa meczu)
18.45 Halo na łączach!
19.00 Dobranoc
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem
20.30 „Dolary" — film kryminalny prod. USA
22.40 „Bursztynowa komnata" — prezentacja ludzi, którzy podjęli się zrekonstruowania bursztynowej komnaty
22.55 Halo na łączach!
23.15 „Hipnoza bez tajemnic" — program o użyciu hipnozy w medycynie
23.30 Wiadomości Dziennika
23.35 „Opowieści z dalekich prerii" — film prod. TV ameryk.

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Z kamerą przez świat: „I ja tam byłem" (kolor)
17.30 Dla młodych widzów: „Latający Holender"
18.30 Uśmiechy starego kina: Filmy z lamusa
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Teatr Wspomnień: F. Durrenmatt — „Jesienny wieczór"
21.30 „Kwadranse muzyki" (kolor)
22.30 „Człowiek w przechodnim podwórku" — film fab. prod. ZSRR

TELEWIZJA RADZIECKA

7.00 — Program informacyjny „Czas"
7.35 — Gimnastyka poranna (kolor)
8.25 — Program dla rodziców
8.55 — Program muzyczny — „Poczta poranna" (kolor)
9.55 — W muzeach i salach wystawowych
10.30 — Koncert zespołu pieśni i tańca „Wajnach"
11.15 — Literackie spotkania (kolor)
12.05 — Poczta programu „Zdrowie"
12.50 — Młodzi śpiewacy operowi (kolor)
13.25 — Ciągnienie „Sport Loto"
16.00 — Piłka nożna. „Spartak" — „Dynamo" (Tb)
17.45 — W świecie zwierząt (kolor)
20.00 — Program informacyjny „Czas"
20.45 — Międzynarodowe spotkanie hokejowe. Repr. CSRS — Repr. ZSRR (kolor).
Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

NIEDZIELA

RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 16.00, 19.00, 21.00, 23.00; 0.12 Nocne Studio GAMA; 6.05 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.05 Fala 78; 7.15 Co niedziela gra kapela; 7.30 Z albumu polskiej piosenki; 8.20 Moja audycja muzyczna; 9.05 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.05 Z teki kompozytorskiej A. Zielińskiego; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Jak pastuch Krabat Maśluchę za nos wodził"; 11.00 Niedzielny koncert OIRT; 12.05 W samo południe; 13.00 Studio GAMA; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.05 Teatr PR: „Wieloryb"; 16.50 Koncert na instrumenty; 17.15 Studio Młodych; 18.05 Przeboje z filmów; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 20.00 Koncert życzeń; 21.05 Wróżby z gwiazd, czyli Wędrujemy pod Wielkim Wozem; 22.00 Lekka muza na płytach; 23.05 Informacje sportowe; 23.15 Rewia piosenek — zapowiada L. Kydryński; 23.45 Gra Zespół Z. Jaremki.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 14.30, 18.30, 21.30, 23.30; 5.35 Zapraszamy do Warszawy; 6.15 Mozaika polskich melodii ludowych; 6.35 Wiadomości sportowe; 6.40 Z malowanej skrzyni; 7.00 Moskwa z melodią i piosenką; 7.35—11.57 Niedzielne spotkania — program literacko-muzyczny; 12.05 Poranek muzyki symfonicznej; 13.00 Teatr PR: „Jeden koma trzy"; 14.20 A. Corelli: II Sonata triowa D-dur; 14.35 Estrada folkloru; 15.00 Radiowy Teatr dla Dzieci i Młodzieży: „Chociaż bez oręża" — słuch.; 15.30 Najciekawsze nagrania radiowe; 16.00 Koncert chopinowski; 16.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 18.00 Poznajemy płyty „Polskich Nagrań"; 18.35 Felieton publicystyki krajowej; 18.45 Prokofjew: I Symfonia D-dur; 19.00 Zespół „The Supremes"; 19.20 Studio Młodych; 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu; 21.00 Wojsko, strategia, obronność; 21.15 Piosenki żołnierskie; 21.30 Mistrzowskie interpretacje; 22.30 Poetycki Koncert Życzeń; 23.00 Arcydzieła muzyki dawnej; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości: 6.00, 8.30, 14.00, 19.30, 22.00; 6.05 Melodie — przebudzanki; 7.00 Za kierownicą; 7.15 Na poboczu wielkiej polityki; 7.40 Posłuchajmy jeszcze raz — magazyn; 8.35 Co kto lubi; 9.00 „Niepokonany" — odc. pow.; 9.10 Na góralską nutę; 9.30 Gdy się mówi: Stoczniowiec; 9.50 Solo na banjo; 10.00 60 minut na godzinę; 11.00 Dyskoteka pod gruszą; 12.00 „Studzianki — 8 sierpnia" — 2 odc. aud. dokument.; 12.25 Muzyka z sal koncertowych; 13.20 Przeboje z nowych płyt; 14.05 Peryskop; 14.30 Z muzycznego archiwum Programu III; 15.00 „Ptakom podobni" — rep.; 15.20 Nowa płyta J. Mitchel; 16.00 Teatr PR: „Zagadka"; 16.35 Piosenki pełne nostalgii; 16.45 Piosenki pełne humoru; 17.00 Zapraszamy do Trójki; 19.00 Zespół „King Crimson"; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Niepokonany" — odc. pow.; 20.00 Jazz piano forte; 20.40 „W lustrach starego dworu"; 21.00 Sztuka L. Stokowskiego; 22.08 L. de Paul; 22.15 A. Czechow: „Wodewil"; 22.30 Po raz pierwszy w duecie: D. Warwick i I. Hayes; 23.05 Z warszawskich klubów jazzowych; 23.45 Śpiewa E. Bem.

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.00, 16.00, 22.55; 7.05 A. Scarlatti: „Endimione e Cintia"; 8.05 „Fakty i kontakty" — mag. A. Koziary; 8.25 „Mistrzowie czarnego bluesa" cz. II — aud. sł.-muz. J. Grüna; 8.40 „Zawsze z sympatią" — rep. A. Bartosza; 9.00 MMAKS — T. Piotrowskiego; 10.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki; 11.00 Język łaciński; 11.20 Muzyka ludowa; 11.35 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz; 12.05 Teatr Klasyki dla Młodzieży: „Don Kichot z Manczy" — cz. III; 12.45 Klub Olimpijczyków; 13.30 Piosenki z letnich festiwali; 14.10 Ludzie, epoki, obyczaje; 14.40 Muzyka z jednej płyty; 15.00 Teatr PR: „Separatka"; 15.50 Beethoven: „Egmont"; 16.05 W niedzielne popołudnie (stereo); 18.00 Radiolatarnia; 18.25 W. Byrd: Wariacje; 18.30 Między fantazją a nauką; 19.00 J. F. Haendel: „Imeneo" — opera w III aktach; 20.10 Koncert Zespołu Instrumentów Dawnych „Collegium Aureum"; 22.40 Lokalne wiadomości sportowe — L. Tarasiewicz.

TELEWIZJA
PROGRAM I

6.25 i 6.55 TV Technikum Rolnicze
7.25 Nasze spotkania
7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.10 Emerytury dla rolników — Poradnia (kolor)
8.20 Studio Sport i Telewizjada (kolor)
8.55 Program dnia
9.00 Dla dzieci: Teleranek oraz film „Chłopak i dziewczyna" (kolor)
10.20 Antena (kolor)
10.45 „W krainie dziwnych zwierząt" — film dokument. prod. ZSRR (kolor)
11.55 Radar — Kronika wojskowa
12.10 Dziennik (kolor)
12.25 Rolnicze rozmowy
12.55 Koncert jubileuszowy Karola Stryji — kierownika artystycznego Filharmonii Śląskiej w Katowicach (kolor)
13.40 Wielka gra — teleturniej (kolor)
14.40 Losowanie Dużego Lotka (kolor)
14.55 Z cyklu: „Jak cudne są wspomnienia" — „W starym parku" — film prod. TP
15.55 Zespoły Artystyczne Wojska Polskiego — Połczyn 78 (kolor)
16.55 „Bliźniaki" — komedia filmowa prod. ang.
18.00 Studio Sport (kolor)
19.00 Wieczorynka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Lalka" — odc. pt. „Pamiętnik starego subiekta" — film prod. TP (kolor)
21.55 Maria Koterbska zaprasza — program estradowy (kolor)
22.30 Studio Sport (kolor)

PROGRAM II

10.30 Program dnia
10.35 „Na szlaku chwały" — teleturniej wojskowy (kolor)
11.30 Dzień autorski Jana Świderskiego — zapowiedź programu
11.40 H. Ibsen „Dzika kaczka"
13.40 Fragmenty spektaklu „Hedda Gabler"
14.00 „Wróg ludu" — fragmenty spektaklu
14.25 Rozmowa prof. Jana Świderskiego z prof. Jerzym Adamskim
14.35 „Rewolwer" — A. Fredry
16.00 C.d. rozmowy J. Świderskiego z J. Adamskim
16.05 „Pan Geldhab" (fragmenty)
16.25 „Zemsta" A. Fredry (fragmenty)
16.50 C.d. rozmowy J. Świderskiego z J. Adamskim
17.00 „Marmieładow" — monodram ze „Zbrodni i kary" Dostojewskiego w wykonaniu Jana Świderskiego
17.55 C.d. rozmowy J. Świderskiego z J. Adamskim
18.00 „Niespodzianka" — K. Rostworowskiego
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Warszawska Jesień" — koncert finałowy cz. I
21.10 „Głupi Jakub" — fragmenty spektaklu.
21.30 „Warszawska Jesień" — koncert finałowy cz. II
22.15 Fragmenty przedstawienia „Mazepa" J. Słowackiego.

PR i TV zastrzegają sobie możliwości zmian w programie.

TELEWIZJA RADZIECKA

7.00 — Program informacyjny „Czas"
7.35 — Gimnastyka poranna (kolor)
7.55 — Koncert instrumentalno-wokalnego zespołu Tadżykistanu „Gulszan"
8.30 — Program na dzień dobry „Budzik"
9.00 — Służę Związkowi Radzieckiemu (kolor)
11.30 — Program dla wsi
12.30 — Muzyczny kiosk (kolor)
15.30 — Międzynarodowa panorama (kolor)
16.15 — W odpowiedzi na Wasze listy
17.15 — Filmy animowane (kolor)
17.30 — Klub podróży filmowych (kolor)
18.30 — Śpiewa A. Joala (kolor)
20.00 — Program informacyjny „Czas"
20.30 — Koncert dedykowany pracownikom wsi (kolor).
Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

W razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 222-22.

Ambulatorium Pogotowia, ul. M. Fornalskiej 11, tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych, czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta całą dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. biura wezwań 355-33; ambulatorium ogólne; ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3 a.

Informacja służby zdrowia — tel. 355-34
Pogotowie MO — tel. 997
Dyżurne telefony WSW: Białystok — 209-03; Giżycko — 24-56.
Straż Pożarna — tel. 998
Pogotowie Elektryczne — tel. 991
Pogotowie Gazowe — w godz. 7—15 tel. 363-28, w godz. 15—7, tel. 992
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994
Informacja kolejowa — tel. 916.

APTEKI

Apteka nr 05-003, ul. Lipowa 46, tel. 233-65
Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 219-04
Informacja o lekach — tel. 219-04
Informacja o lekach z importu — tel. 368-01

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ulica M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyżurują oddziały: dziecięcy wewnętrzny, dziecięca chirurgia.
Klinika Dermatologiczna AMB, ulica Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.
Woj. Szpital Zakaźny, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia.

DYŻURY SZPITALI W DNIU 23.IX.1978 ROKU

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, reanimacja, położniczy.
Szpital Neurologiczny w Choroszczy, tel. 270-51.
Szpital Miejski im. PCK, ulica Sienkiewicza 79, tel. 355-16 — dyżuruje oddział wewnętrzny.
Woj. Zespół p/Gruźliczy, ul. Warszawska 15, tel. 358-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.
Woj. Szpital Zakaźny, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy.

W DNIU 24.IX.1978 ROKU

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżuruje oddział reanimacji.
Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, zakaźny dziecięcy.
Szpital Neurologiczny w Choroszczy, tel. 270-51.
Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79, tel. 355-16 — dyżuruje oddział wewnętrzny.
Klinika Gruźlicy Płuc AMB, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia — dyżuruje oddział gruźlicy.
Woj. Szpital im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999
Pogotowie Chirurgiczne, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, czynne całą dobę.

APTEKI

Apteka nr 76-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-05 do 24-09.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

APTEKI

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3/4, tel. 25-91

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. Kościuszki 101, tel 22-41.

POMOC DROGOWA

Telefony: Białystok — 981; Siemiatycze — 981; Hajnówka — 981; Sokółka — 981; Dąbrowa Białostocka — 207, Łomża — 33-43; Suwałki — 981; Ełk — 31-03; Giżycko — 22-85; Pisz — 37-86.

U W A G A PLANTATORZY ZIEMNIAKÓW!
GMINNE SPÓŁDZIELNIE
„SAMOPOMOC CHŁOPSKA"
rozpoczęły skup ziemniaków jadalnych i przemysłowych ze zbiorów bieżącego roku.
W celu zapewnienia ciągłości odbioru punkty skupu BĘDĄ CZYNNE CODZIENNIE (NIE WYŁĄCZAJĄC NIEDZIEL i ŚWIĄT) w godzinach od 7 do zmierzchu.
U W A G A!
Posiadane nadwyżki ziemniaków winny być odprzedane w okresie jesiennym, gdyż nie przewiduje się skupu wiosną 1979 r.
Ziemniaki skupowane są po następujących cenach: z kontraktacji / z wolnej podaży
ziemniaki jadalne
230 zł za 100 kg / 225 zł za 100 kg
ziemniaki przemysłowe
165 zł za 100 kg / 155 zł za 100 kg
Dopłata za 1% skrobi powyżej 13% do ceny ziemniaków przemysłowych wyniesie zł 7 za 100 kg. Przy dostawie powyżej 3 ton producent otrzymuje dodatkową dopłatę w wysokości 0,70 zł 100 kg/km.
k 3518-0

JARMARK „JESIEŃ 78"
od 28 września do 1 października 1978 roku
w Ciechanowcu teren Muzeum im. K. Kluka
pod hasłem:
„HANDEL WIEJSKI w SŁUŻBIE WSI"
— 70 stoisk z towarami przemysłowymi
— wystawy artykułów przemysłowych
— pokazy mody odzieżowej i jazdy na motocyklach
— występy amatorskich zespołów artystycznych
ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW
Organizator:
WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" w ŁOMŻY.
k 3549-0

Rejon Energetyczny Bielsk Podlaski zawiadamia odbiorców energii elektrycznej o przerwach, które wystąpią dla miasta Bielsk Podlaski i miejscowości: Nałogi wieś i MBM, Bańki, Woronie, Orzechowicze, Rajsk wieś, kol. i MBM, Haćki, Proniewicze, Hryniewicze Duże wieś i kol., kol. Zubowo, Kożyno wieś i kol., Stupniki wieś i kol. Koźliki, Pilipki, Treszczotki wieś i kol., Pasynki wieś i MBM, Miakisze, Łoknica wieś i kol., Saki, Sobótka, Kotły wieś i kol., Biała, Widowo wieś i kol., Augustowo wieś i kol., kol. Piliki, Dobromil, Knorydy wieś i kol., Starowieś, Olszewo, Wiercień, Szumki wieś i kol., Bodaki wieś i kol., Bodaczki, Skalimowo, Jakubowskie wieś i kol. w dniu 23.09.78 r. od godz. 15—19.

W/w przerwa spowodowana zostanie przeglądem urządzeń energetycznych.

K 3630-4

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAPRASZAMY do nowo otwartego sklepu z artykułami motoryzacyjnymi i metalowo-technicznymi. Mońki, ul. Słowackiego 2. Jan Żukowski.
g 4566-00

„FIATA" 125 p 1300 (rok 1973, stan dobry) — pilnie sprzedam. Wiadomość: Białystok, ul. Dojlidy Fabryczne 30 m. 1.
g 4820-1

„ŻUKA" A 06, „Fiata" 1500 — sprzedam. Jan Granacki, Bargłów Kościelny.
p 1365-1

SAMOCHÓD „Żuk" skrzyniowy — sprzedam. Zgłoszenia kierować: Stabulewski, zam. Żytkiejmy koło Gołdapi.
p 1400-6

CIĄGNIK „Ursus" C-4011 sprzedam lub zamienię na „Ursus" C-330. Mońki, Wyzwolenia 26.
g 4813-1

POSZUKUJĘ domku jednorodzinnego w Białymstoku. Możliwość opłaty za rok z góry. Białystok, tel. 270-67.
g 4842-1

DOM — sprzedam. Białystok ul. Ciołkowskiego 121.
g 4761-1

BOAZERIĘ sosnową i jesionową — sprzedam. Mieczysław Kozłowski, Hajnówka, ul. Lipowa 36, tel. 24-23.
p 1368-6

MASZYNĘ dziewiarską, dwupłytową — sprzedam. Białystok, ul. Reymonta 9.
g 4626-1

CYKLINIARKĘ — sprzedam. Białystok, ul. Warszawska 50 m. 1, tel. 375-25.
g 4843-1

NAPRAWA telewizorów. Tel. 229-16 — Buszun.
g 4621-6

POGOTOWIE telewizyjne. Tel. 201-93 — Kalinowski.
g 4388-6

WPHW — pogotowie telewizyjne — naprawy ekspresowe, tel. 333-33 lub 955 codziennie w godz. 14—20 niedziele w godz. 10—16.
K 3847-0

Wyrazy żalu i współczucia
RODZINIE
z powodu zgonu
WŁODZIMIERZA HEJME
składają:
F[illegible]a, Zarząd, POP, koło SD, Rada Zakładowa oraz pracownicy Izby Rzemieślniczej w Białymstoku.
K 2564-1

W loterii pieniężnej
JUBILATKA
AŻ 180 MILIONÓW zł DO WYGRANIA
CO TRZECI LOS WYGRYWA!
k 3410-0

Gazeta Współczesna

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji, ul. Wesołowskiego, 15-950 Białystok, skr. poczt. 193. Telefony: centrala 2-32-41 — łączy wszystkie działy redakcji: Redaktor Naczelny 2-09-35, Zastępca Redaktora Naczelnego 2-11-18, Zastępca Redaktora Naczelnego 2-77-10, Sekretarz Redakcji 2-15-08, Dział Reporterski 2-23-77, Dział Ekonomiczny 2-11-30, Dział Sportowy 2-23-17, Redakcja nocna 3-46-27, 374-03. Oddziały Redakcji: Suwałki, ul. Kościuszki 83, tel. 35-26 i 38-00. Łomża, ul. Sadowa 10, tel. 56-97. Wydawca: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Kolportażowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok. Telefony: centrala 2-32-41. Dyrektor 2-11-10. Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty.
Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne oraz inne zakłady pracy składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch". Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Adres Biura Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" Białystok, ul. Wesołowskiego 1, tel. 2-32-41, Suwałki, ul. Kościuszki 83, tel. 35-26, Łomża, ul. Sadowa 10, tel. 57-11. Druk Białostockie Zakłady Graficzne. Nr indeksu 35000/35012.
N-2

relaks

Gandhi do Hitlera

Prasa indyjska opublikowała ostatnio interesujący list Mahatmy Gandhiego, skierowany w latach II wojny światowej do Adolfa Hitlera, który zatrzymany został przez ówczesną wojskową cenzurę brytyjską i dopiero teraz ujawniony. W liście tym Gandhi m. in. napisał: „Aż nadto dobrze wiemy co dla nas i dla innych ludzi spoza Europy oznacza brytyjski but. Ale przy niemieckiej pomocy nie chcemy usunąć brytyjskiego panowania". Z tej okazji Gandhi potępił również hitlerowskie „obrzydliwe czyny — pogwałcenia Czechosłowacji, podbicie Polski i okupację Danii".

(s)



Światowid z nazwiskami olimpijczyków, którzy zginęli w latach wojny.
Fot. Gabor Lorinczy

Dziadek stał się ojcem

Z łamów prasy RFN nie znikają ostatnio artykuły i wzmianki na temat słynnego prof. zoologii Bertdharda Grzimka, autora licznych książek, filmów i publikacji na temat zwierząt, organizatora licznych wypraw przyrodniczych na wszystkie kontynenty, a także twórcy niezliczonej ilości programów telewizyjnych.

Tym razem nikt nie pisze o słynnym na cały świat Grzimku jako o niezwykle zasłużonym zoologu, lecz wszyscy zajmują się jego sprawami rodzinnymi. Oto 69-letni profesor, rozwiedziony z pierwszą żoną Hildegardą, poślubił 45-letnią Erikę Grzimek — swoją synową. Jej mąż — syn prof. Grzimka Michael zginął w katastrofie samolotowej podczas wspólnej wyprawy z ojcem do Afryki w 1959 roku.

Prof. Grzimek chciał za wszelką cenę zataić swoje małżeństwo z synową przed opinią publiczną. Ceremonia zaślubin odbyła się w wielkiej tajemnicy, ale oczywiście wszystko wyszło na jaw. Ostatnio część prasy pisze m. in. o tym, że synowa została żoną, teść stał się mężem, wnuk — synem... Trudno się w tym wszystkim połapać. (M.M.)

„Nie płacz po mnie Argentyno..."

Kiedy w 1952 roku piękna i popularna żona dyktatora Argentyny Perona — Evita umarła na leukemię, Buenos Aires okryło się ciężką żałobą. Przez cztery tygodnie nie wolno było tańczyć, śpiewać ani nawet śmiać się. Podczas pogrzebu w niebywałym tłumie zginęło 16-cie osób. Trzy dziewczyny popełniły samobójstwo.

Dziś wspomina się o tych wydarzeniach z dwóch powodów. Oto w teatrze muzycznym w Londynie nie schodzi z afisza przedstawienie „Evita", w którym tytułową rolę żony dyktatora gra i śpiewa Elaine Page. Śpiewa m. in. piosenkę „Nie płacz po mnie Argentyno", która stała się w Anglii wielkim szlagierem.

(M.M.)

70 LAT przy sztaludze



Trudna jest droga zbliżenia do sztuki — mówi artysta malarz Gyarfas Jeno Lórinczy, członek wolnej organizacji plastyków węgierskich, zamieszkały w Łomży od 1949 r. Wystawa jego malarstwa sztalugowego z dziedziny portretu, pejzażu oraz scen rodzajowych wsi węgierskiej, która prezentowana była w Łomżyńskiej Galerii Sztuki Współczesnej, stanowi znakomity materiał wyrażający stosunek malarza do sztuki realistycznej o dużym ładunku naturalizmu i psychologizowania

— *Różna jest skala odczuć* — konstatuje artysta, *sztuka staje się własnością człowieka, jeżeli dzieło przeżyje człowieka.*

Blisko 70 lat pracy twórczej. Pracy w zadumie nad problemami, jakie stawia życie, przed artystą. Potencjalny odbiorca sztuki rzadko kiedy orientuje się, co jest pociągające w sztuce nowoczesnej. *Współczesna kultura jest coraz trudniejsza i wymaga większego wysiłku* — mówi dalej G. J. Lorinczy, artysta — który arkana poznania esencji twórczej zdobywał w akademiach i środowiskach artystycznych Budapesztu, Monachium i Londynu. Ślady jego działalności artystycznej na terenie miasta Łomży są znaczne, żeby tylko wymienić obrazy wykonane dla łomżyńskiej katedry, pomnik Stacha Konwy, dar artysty dla miasta. W latach 1949—54 dekorował on miasto z okazji świąt i uroczystości państwowych. Szkoda tylko, że na otwarciu, tak interesującej wystawy nie pojawił się nikt z władz miejskich. (WU-ES)

Fot. Gabor Lorinczy

Ze znaczkiem na ty

Galerie w albumach

Coraz więcej ukazuje się na świecie znaczków pocztowych, poświęconych malarstwu. I nic nie wskazuje na to, że zarządy pocztowe wprowadzą tutaj jakieś ograniczenia. Przeciwnie, należy się spodziewać, że znaczków takich będzie z każdym rokiem więcej na rynku filatelistycznym.

Swoje przewidywania opieram na kilku przesłankach. Przede wszystkim są to — w większości — znaczki naprawdę piękne. Myślę choćby o znaczkach francuskich, czechosłowackich, węgierskich, jugosłowiańskich, austriackich. Po drugie: któż nie marzy o tym, aby tanim kosztem zafundować sobie miniaturową galerię dzieł sławnych mistrzów. Znaczki o tematyce malarskiej pozwalają zbieraczom najtańszym kosztem zaspokoić te naturalne pragnienia.

Ale obfitość materiałów filatelistycznych grozi także pewnymi komplikacjami. Zbierając wszystko hurtem, jak leci, bez wyboru i z góry zaplanowanej myśli przewodniej, można narazić się na duży i zbędny wydatek finansowy, zagracić sobie albumy pospolitą tandetą i zgromadzić przysłowiowy „groch z kapustą".

Niestety, ale na wystawach filatelistycznych często spotyką się zbiory zatytułowane „Malarstwo", „Malarstwo europejskie", „Historia polskiego malarstwa", „Historia światowego malarstwa" itp. Opracowane są one po najmniejszej linii oporu. Po prostu ich autorzy zebrany materiał umieszczają na kartach albumowych, okraszają je zdawkowymi napisami, wyjętymi najczęściej z popularnych encyklopedii. Niby to wszystko razem zebrane tęczą kolorów przyciąga oczy zwiedzających. W miarę jednak dokładniejszego oglądania zbiory takie zaczynają nużyć, nie dają większych wrażeń estetycznych i poznawczych. Po prostu są nieudane.



NA ZDJĘCIU: reprodukcja jednego z obrazów Pabla Picassa na znaczku Poczty ONZ.

Fot. A. Zdrodowski

Jak więc zbierać znaczki pocztowe o tematyce malarskiej? Gdzie jak gdzie, ale w tej tematyce wysoko ceni się właśnie pomysłowość zbieracza, jego inwencję i znajomość przedmiotu. Na pewno nie ma większej racji bytu zbieractwo w myśl zasady „jak leci". Coraz częściej na wystawach pojawiają się zbiory ograniczone do poszczególnych stylów artystycznych (renesans, barok, impresjonizm, abstrakcjonizm itp.), epok w historii sztuki, szkół malarskich, a nawet twórczości wybitnych malarzy.

Prawie wszystkie obrazy, reprodukowane na znaczkach, pochodzą ze sławnych galerii. Spotyka się więc na wystawach zbiory, ograniczone do znanych muzeów (Luwr, Ermitaż, Galeria Tretiakowska, Muzeum Brytyjskie, Galeria Drezdeńska). Wspomnę też, że niektóre kraje reprodukują na znaczkach tylko te dzieła, które posiadają w swych galeriach narodowych. Należą do nich m. in., ZSRR, Francja, Włochy, Polska, Czechosłowacja, Kuba.

Interesujące są także zbiory filatelistyczne pod nazwą: „Kwiaty w malarstwie", „Kobieta w malarstwie", „Malarstwo batalistyczne", „Malarstwo portretowe" itp. Jak widać zbieracze starają się ograniczać zakres zbiorów do określonej tematyki. I chyba ten rodzaj zbieractwa tematycznego ma przed sobą przyszłość.

KOLEKCJONER

Francois Sagan usunęła się w cień

Francuska pisarka Francois Sagan, sławna z napisania 11 naładowanych seksem powieści, które stały się światowymi bestsellerami, podobno wreszcie się ustatkowała.

Przestała nadużywać alkoholu, zażywać narkotyków, jeździć szybkimi sportowymi samochodami i „udzielać się" towarzysko. Mieszka w Paryżu, usunęła się w cień i najwięcej czasu poświęca swojemu synowi Denisowi.

Nie uszło to uwagi światowej prasy, której enfant terrible francuskiej literatury dostarczała w przeszłości sporo tematów do pisania sensacyjek. Przy okazji przypomina się, że Francois Sagan zawsze sprawiała rodzicom sporo kłopotów. M. in. została wydalona karnie z jednej ze szkół. Pierwszą książkę napisała mając 19 lat, będąc studentką Sorbony. Powodzenie pozwoliło jej na prowadzenie samodzielnego i bardzo burzliwego życia, ale widać straciło ono już dla niej poprzedni urok.

(M.M.)



Z takich naczyń i woda smakuje. CAF — Kraszewski

Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Nierzadki start do kariery: z dołków wykopanych pod innymi.

Niektórzy posiadają zdumiewającą umiejętność pisania nekrologów żywym ludziom.

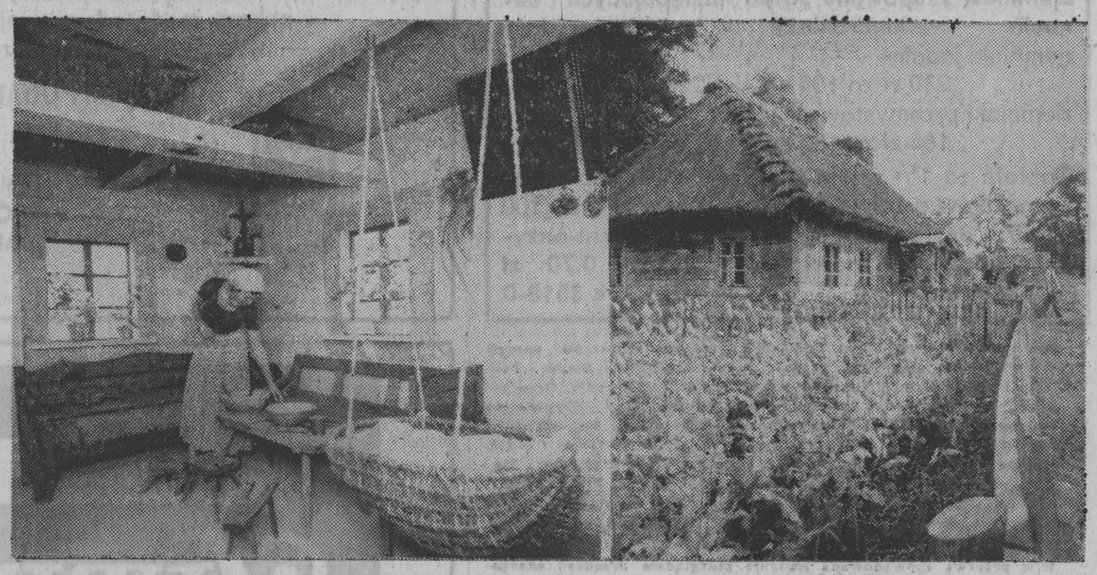
Mielibyśmy spokojniejsze życie, gdyby historia pracowała na pół etatu.

Niejednym się wydaje, że mając w pięściach dynamit, w głowach mogą mieć magazyn waty.

Nie szkoda epoki królów ale szkoda epoki mądrych błaznów.

Mocny zawód: konserwator mechanizmu władzy.

Marzenie ponuraka: gdyby tak chociaż jeden dzień bez happy endu!



W ciechanowieckim skansenie

W niewielkim, ale starym i z tradycjami Ciechanowcu — mieście leżącym na pograniczu Mazowsza i Podlasia — mieści się jedno z dwóch w kraju muzeów rolnictwa. Kilka lat temu zbiory znalazły wspaniałe miejsce w nowo odbudowanym osiemnastowiecznym pałacu, wokół którego na 14-hektarowym terenie parku, powstaje teraz skansen. Pierwszym obiektem był tu lamus dworski; po nim stanął maneż, wiatrak, wreszcie chaty i zabudowania gospodarcze, nawet tak unikalne, jak np. drewniana wędzarnia. Sam park ma też w przyszłości stać się ogrodem flory regionalnej.

CAF — Sokołowski

Blokochamy

Chamstwo jest niezniszczalne. Żadnej formie życia zbiorowego nie udało się go pozbyć. Nawet te nowoczesne nie wykręciły się od chamstwa.

Wynaleziono kino. Pojawiła się kategoria ludzi zwana przez wielkiego Tuwima — kinochamami.

Powstały nowoczesne osiedla i zaraz wprowadziły się do nich blokochamy. Jest to grupa ludzi podobna do tej, którą spisywał autor „Jarmarku rymów" z tym, że o wiele bardziej społecznie szkodliwa gdyż oddziaływuje na znacznie szerszą grupę ludzi.

Kinocham naprzykrzał się kilku siedzącym w pobliżu niego widzom. Blokocham potrafi zatruć życie połowie osiedla, setkom, tysiącom ludzi — nie wyłączając starców i niemowląt.

Leci jakiś ciekawy film w telewizji. Całe osiedle ogląda. Kiedy już ostatniego przestępcę zakuwa się w kajdany, albo — jeśli rzecz jest miłosna — para w obecności pastora zwiąże się węzłem wiecznego związku, wówczas blokocham zwleka z podłogi zapaskudzony dywan, zakłada na trzepak i wali trzepaczką. Nic go nie obchodzi, że dzieci przewracają się w łóżeczkach, zmęczeni ludzie chcą spać bo nazajutrz muszą wstać przed świtem aby zdążyć do pracy.

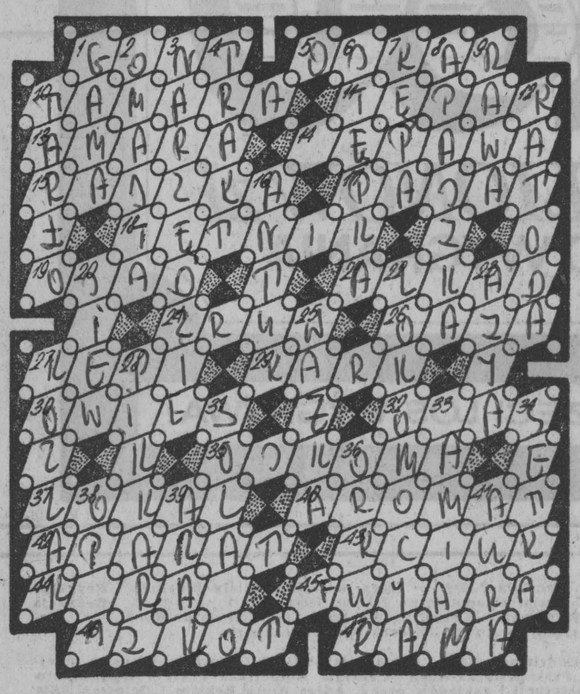
Blokocham wali w tkane wzorki, bębni w swoje „perskie", dudni tak, że bluźnią aniołowie w wygwieżdżonym niebie. Nie daj Boże aby ktoś otworzył okno i krzyknął na blokochama. Wtedy zaczyna się Sodoma. „Spuchnięte" — po długim czasie walenia w dywan — chamidło odzyskuje siły. Zaczyna tłuc z taką energią, że nie pomaga zatkanie poduszkami uszów, choćbyś nawet zawinął się w tapczanie, wlazł do szafy, łomot cię dopadnie.

Blokochami mają swoją specjalizację. Obok wyżywających się w zatruwaniu ludziom życia waleniem o północy w dywan, jest jeszcze grupa zmotoryzowanych. Po zgaszeniu telewizora schodzi takie indywiduum do piwnicy gdzie trzyma motocykl i grzebie w silniku przez kilka godzin. Gdy już się nagrzebie, nakręci, wtedy zaczyna próbować. Zapuszcza motor i daje gazu. Budynek zaczyna się trząść w posadach, a on pituje. Ludzie wyskakują z łóżek, dzieci płaczą, a blokocham „pędzi".

Jeśli ktoś późnym wieczorem, wynosząc śmieci zamknie głośniej drzwi blokocham pierwszy wybiega na korytarz krzycząc na cały głos:

— Co robisz bałwanie! Ludzie śpią...! (zp)

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) deseczka do krycia dachów, 9) imię Wilde'a, 10) obchodzi imieniny 3 czerwca, 11) zakuta głowa, 13) port nad Tygrysem, 14) pospolity chwast polny o żółtych kwiatach, 15) inaczej rudzik, 17) wieje ku równikowi, 18) pulsometr, 19) fusy, ustoiny, 21) burmistrz hiszpański, 24) szybkie ruszenie z miejsca, 26) marzenie karawany, 27) rodzaj czapki wojskowej, 29) trzeba mieć na nim głowę, 30) zasiali górale, 32) mieszkaniec Ziemi Ognistej, 35) drętwienie zębów po kwasach, 37) pomieszczenie, 40) przyjemny zapach, 42) przyrząd, 43) jeden z palców ręki, 44) święta księga muzułmanów, 45) niezdara, 46) znany ze skąpstwa, 47) postać z „Faraona".

PIONOWO: 1) od „do" do „do", 2) okrasa do potraw, 3) umożliwia wykonywanie jakiejś czynności lub pracy, 4) droga bita, 6) kil, 7) wyspa na rzece lub jeziorze, 8) zwiewna chustka, 9) przepływa przez Katowice, 10) rybie gody, 12) jedna z elektrod, 16) cenny grat, 20) jedna z prac rolniczych, 22) transport, 23) największa część świata, 25) owad drapieżny, 27) grzyb jadalny, 28) rzemieślnik, 31) upalny wiatr w Hiszpanii, 33) peleng, 34) czysta wełna, 36) rzymski bóg świata zmarłych, 38) zwierzę amerykańskie o cennym futrze, 39) aromatyczny trunek, 41) pogoda.

„HELLES"

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nru 218".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 212

POZIOMO: sprzączka, kobza, labet, prosię, nierób, Piast, śmia, koser, ustawa, kontra, automat, koka, Gobi, biegaczka, węza, piec, wiśniak, Iberia, nacisk, kulon, sad, czako, Teliga, rezeda, bańka, arara, akselbant. PIONOWO: popis, szosa, pastwa, zięć, cyna, klekot, Aaron, ceber, bratek, bóstwo, pułkownik, młocarnia, ramiączko, Aurelia, kasztan, Aba, gap, zieleń, „Iliada", winiak, kaczan, butan, rolka, czert, skarb, sake, drób.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 206 z 9 września br., nagrody książkowe w drodze komisyjnego losowania otrzymali: Celina Małachwiej z Łomży, Tomasz Malantowicz z Hajnówki, Alicja Symonowicz z Sejn, Arkadiusz Front z Suwałk i Lucyna Surmacz z Białegostoku.

Nagrody prześlemy pocztą.

Na dziobie prawie stuletniego żaglowca „Seute Deern" umieszczona jest postać kobiety (aflastron), według starych legend przynosząca żeglarzom szczęście.
CAF — UPI

